Numer dzisiejszy zawiera 24 str. i kosztuje tylko 10 gr

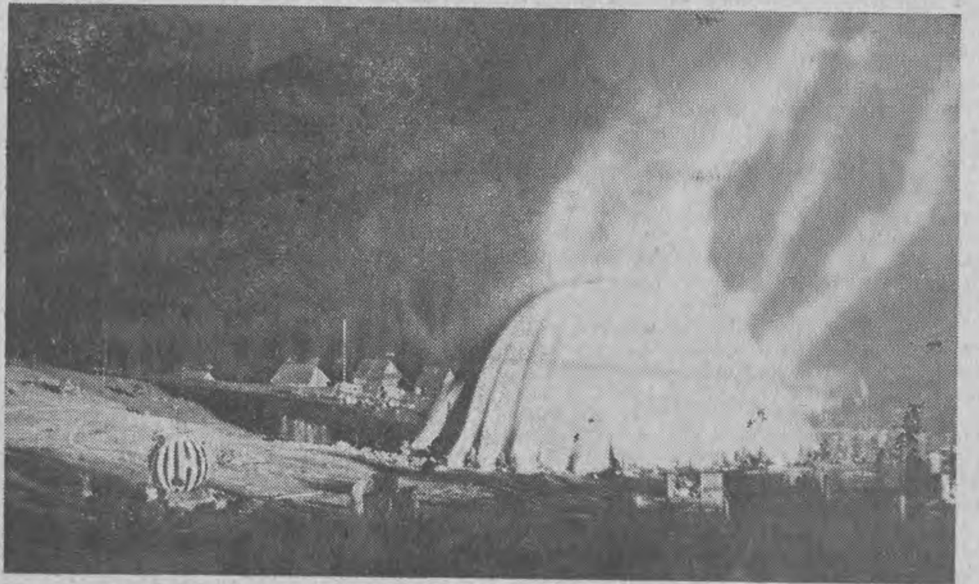
Orędownik

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy
Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 239 Wydanie Ł. Rok 68 Poniedziałek, dnia 17 października 1938





Zdjęcie z lewej przedstawia balon stratosferyczny a raczej jego powłokę po napełnieniu około 2 i pół tysięcem m sześć wodoru. Zrobione jest o godzinie 2 w nocy. Całkiem na lewo od głowy balonu widoczna gondola, przygotowana do podsunięcia i umocowania pod wypełnionym balonem. Na pierwszym planie widać tzw. dźwigarki, tj. przyrządy do zwijania i przytrzymywania lin manewrowych balonu, za pomocą wbudowanego w każdą dźwigarkę motoru benzynowego. Na prawo na zdjęciu uchwycony moment w chwilę po wybuchu. Powłoka „Gwiazdy Polski" płonie. Na szczęście, płomienie zniszczyły małą tylko część powłoki stratostatu.

Po zerwaniu rokowań - konferencja czterech mocarstw

Wrażenie w Berlinie i w Londynie — Prasa niemiecka o żądaniach Węgier — Dwa obozy — Anglia wystąpi z projektem zwołania konferencji czterech mocarstw

Paryż. (Tel. wł.). Omawiając zerwanie rokowań w Komarnie „Le Temps" w korespondencji swego sprawozdawcy berlińskiego pisze, że wiadomość tę przyjęto obojętnie w stolicy Rzeszy. Na Wilhelmstrasse podkreśla się, że Niemcy podtrzymują swoje stanowisko, wyrażone w Monachium w sprawie spełnienia żądań węgierskich i polskich, oraz że zgodnie z postanowieniem układu tereny z mniejszością węgierską muszą przejść w posiadanie Węgier. Jednak zdaniem Berlina obecnie sprawa ta nie powinna wywołać większych trudności. Osiągnięcie porozumienia i ustalenie odpowiednich terenów powinno być teraz łatwe.

Równocześnie „Essener National Zeitung" oświadcza, że żądania Węgier są zbyt wygórowane, co stwierdza również zbliżona do kół decydujących w Berlinie „Nachtausgabe".

„Jak wiadomo — pisze dalej „Le Temps" — Rzesza jednak odmówiła kategorycznie poparcia Warszawie i Budapesztowi ich żądań co do przyłączenia dalszych terenów czesko-słowackich celem stworzenia w ten sposób granicy polsko-węgierskiej. Żądania te w ogóle w Berlinie nie były dyskutowane."

Dwa obozy

W innym artykule „Temps" stwierdza, że w sprawie węgierskiej tworzą się dwa obozy: Niemcy podejmują współpracę z Czechosłowacją i występują nawet w roli jej obrońców, a równocześnie Włochy i Polska popierają zasadę wspólnej granicy węgiersko-polskiej.

„Liberté" domaga się, aby Francja opowiedziała się po stronie Warszawy i Budapesztu.

Z Londynu donoszą, że wiadomość o zerwaniu rokowań w Komarnie wywołała tam bardzo przykre wrażenie.

W późnych godzinach wieczornych w kołach politycznych twierdzono, że nie jest rzeczą wykluczoną, iż rząd angielski wystąpi z projektem zwołania konferencji czterech mocarstw, sygnatariuszy układów monachijskich, lub też poprze inicjatywę innego państwa w tej sprawie. W każdym razie decyzja będzie powzięta po powrocie premiera Chamberlaina do Londynu.

Angielskie koła polityczne śledzą rozwój wypadków z zupełnym spokojem. Krążą również pogłoski, że W. Brytania wywrze na drodze dyplomatycznej nacisk.

Zjazd w Wenecji?

Warszawa (Tel. wł.) „Kurier Warszawski" otrzymał z Rzymu o godz. 1,30 w nocy depeszę zawierającą wiadomość o wyznaczeniu konferencji czterech mocarstw w Wenecji, która by się zebrała już w przyszłym tygodniu. (w)

Na Węgrzech o rozmowach min. Csaky

Koła polityczne przywiązują do rozmów tych dużą wagę

Rzym. (PAT) Ogłoszono tu następujący komunikat urzędowy:

Hr. Csaky, minister pełnomocny i wysłannik nadzwyczajny przybył wczoraj specjalnym samolotem do Rzymu i był przyjęty na dłuższej audiencji przez Mussoliniego oraz odbył kilka dłuższych rozmów z ministrem spraw zagr. hr. Ciano, w obecności posła węgierskiego przy Kwirynale — Villani.

Dziś rano p. Csaky odbył ponownie rozmowę z hr. Ciano, po czym odleciał samolotem do Budapesztu.

Rzym. (PAT) Zdaniem tutejszych kół węgierskich, w wyniku rozmów przeprowadzonych w Rzymie pomiędzy min. Csakym a ministrem spraw zagr. Ciano i Mussolinim spodziewać się należy dalszych konsultacyj niemiecko-włoskich oraz wywarcia przez Rzym i Berlin na rząd Czecho-Słowacji presji w kierunku uwzględnienia żądań węgierskich. Kolejnym etapem tej akcji formalnej mogłoby być przedstawienie Węgrom przez Czecho-Słowację nowych kontrpropozycyj, które by szły po linii postulatów węgierskich.

Dziennikarz katolicki w obozie koncentracyjnym

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak donoszą z kół wtajemniczonych, redaktor czołowego ongiś organu katolickiego w b. Austrii „Reichspost". dr Funder, od marca znajduje się w obozie koncentracyjnym w Dachau.

Słowacy obejmują urzędy

W wielu miejscowościach Słowacji zorganizowano manifestacje

Bratysława. (PAT) Z okazji uzyskania przez Słowaków autonomii w wielu miejscowościach słowackich odbywają się nadal wielkie manifestacje narodowe, w których biorą udział dziesiątki tysięcy ludzi. Na najbliższą niedzielę są przygotowywane wielkie manifestacje w Trenczynie, gdzie będzie przemawiał słowacki minister sprawiedliwości Durczansky i red. Aleksander Mach oraz w Preszowie, dokąd przybędą minister szkolnictwa Czernak i poseł Sidor.

Przejmowanie władzy w Słowacji przez Słowaków postępuje szybko naprzód. Po objęciu urzędu krajowego żandarmerii i dyrekcji policji w Bratysławie, przyszła kolej na dyrekcję poczt i telegrafów w Bratysławie, na czele której stanął Słowak dr Dohnal. Również w dyrekcji policji w Koszycach dokonano daleko idących zmian personalnych, wysuwając na naczelne miejsca Słowaków. Poza tym rząd słowacki dokonuje w dalszym ciągu oczyszczania urzędów z żywiołów, odnoszących się wrogo do słowackiego ruchu narodowego.

Wysokie zwycięstwo Polek w Rzymie

Poprawa formy polskich koszykarek — Litwa rewelacją turnieju

Rzym. — W drugim dniu odbywającego się tu turnieju koszykówki kobiecej pierwszych mistrzostw Europy, drużyna polska spotkała się z zespołem szwajcarskim.

Reprezentacja polska wykazała znaczną poprawę w stosunku do pierwszego spotkania. Grając doskonale, pokazała duże umiejętności techniczne i skuteczną taktykę. W rezultacie Polki zwyciężyły drużynę reprezentacyjną Szwajcarii w stosunku 34:6.

Tegoż dnia w drugim spotkaniu, zmierzyła się drużyna litewska, będąca rewelacją turnieju, z Francją, wygrywając stosunkiem 20:14.

Po dwóch dniach rozgrywek w punktacji turnieju prowadzi Litwa, która — jak wiadomo — wygrała uprzednio z Włoszkami 23:21, z którymi nasza drużyna następnego dnia przegrała.

Następnym przeciwnikiem drużyny polskiej będzie zespół Francji, a następnego dnia drużyna litewska.

Węgry — Polska

Warszawa. — Wczoraj w drugim dniu spotkania tenisowego pań Polska—Węgry o puchar królowej Marii Jugosłowiańskiej odbyła się gra podwójna.

Para węgierska Koermeczi i Paksy pokonała parę polską Jadzia Jędrzejowska i Volkmer - Jacobsenowa 6:2, 4:6, 6:1.

W ten sposób w drugim dniu Węgierki objęły niespodziewanie prowadzenie. Zainteresowanie spotkaniem — z uwagi na późną porę roku — jest bardzo małe.

Ochotnicy włoscy wracają

Kadyks. (PAT.) Ostatnie pociągi z ochotnikami włoskimi, przybywającymi z frontu, nadeszły w sobotę do Kadyksu, gdzie wojsko załadowane zostało na 4 parowce, stojące już w porcie, które odwiozą je do Włoch pod eskortą dywizjonu włoskiej marynarki wojennej. Gen. Queipo de Llano, jako przedstawiciel gen. Franco dokonał w Kadyksie przeglądu ochotników i wygłosił do nich przemówienie.

Zjazd lotniczy w Berlinie

Berlin. (PAT) Odbywający się w danej chwili naukowy zjazd lotniczy Tow. Lilienthal, wywołuje olbrzymie zainteresowanie niemieckiego społeczeństwa. W zjeździe bierze udział, jak wiadomo, także i szereg delegacyj zagranicznych, przy czym zwłaszcza liczną jest delegacja włoska.

Na zjazd przybył też szereg lotników względnie konstruktorów światowej sławy, m. i. i płk Lindbergh i konstruktor amerykański Sikorsky. Na zjazd przybyli z Polski inż. kpt. Kaczanowski oraz inż. Chalier. Poza tym pp. inż. Rogalski i Tuszyński. W zjeździe udział biorą także i członkowie korpusu dyplomatycznego. Rzeczypospolita reprezentowana jest przez ambasadora Lipskiego, attaché wojskowego płka Szymańskiego, zastępcę attaché wojskowego mjra Steblika i attaché lotniczego mjra Kowalczyka. W zjeździe również bierze udział delegat „Lotu" w Berlinie dyr. Wilczyński.

Podczas zjazdu wygłaszane są przez poszczególne delegacje referaty poświęcone sprawom rozwoju przemysłu lotniczego i techniki lotniczej.

Min. Chvalkovsky odjechał do Pragi

Monachium. (PAT) Czesko-słowacki minister spraw zagranicznych Chvalkovsky wyjechał w sobotę rano o godz. 8 z Monachium do Eger, skąd dalszą drogę do Pragi odbędzie samochodem.

Były premier węgierski Daranyi w towarzystwie posła Rzeszy w Budapeszcie Erdmansdorfa opuścił przed południem Monachium udając się samolotem do Budapesztu.

200 osób zabitych

Tokio. (PAT). Wybrzeże japońskie nawiedził znowu silny tajfun. Szczególnie dotknięta została miejscowość Kagoszima na południowym cyplu Japonii. Dotychczas zanotowano przeszło 200 zabitych i zaginionych.

Strajk w porcie nowojorskim

Nowy Jork. (PAT) W porcie tutejszym wybuchł strajk robotników i marynarzy obsługujących holowniki. Strajk wywołany został odmową podwyższenia zarobków. Ruch statków w porcie, szczególnie jeśli chodzi o wielkie transatlantyki, ustaje.

Węgry powołały pięć nowych roczników

Budapeszt. (PAT) Węgierska agencja telegraficzna podaje:

Sytuacja, jaka się wytworzyła w następstwie zerwania rokowań węgiersko - czesko - słowackich, uczyniła niezbędnym w interesie zwiększenia bezpieczeństwa kraju, wydanie nowych zarządzeń. W konsekwencji tego minister Honwedów w wezwaniu, które zostało ogłoszone w sobotę powołuje 5 nowych roczników. Obowiązani do służby wojskowej, a należący do roczników 1908 i 1911 muszą stawić się w swych oddziałach już w poniedziałek.

Anglia ma wprowadzić powszechną służbę wojskową

Zapowiedź kanclerza skarbu Simona — Zarządzenia Min. Wojny w sprawie obrony przeciwlotniczej

Londyn (ATE) Kanclerz skarbu sir John Simon wygłosił przemówienie w Sheffield, w którym dał do zrozumienia, że wprowadzenie powszechnej służby wojskowej w Anglii nie jest wykluczone. Sir John Simon mówił mianowicie o możliwości wprowadzenia „zorganizowanej pracy przymusowej państwa".

Przemówienie ministra Simona wywołało silne wrażenie w londyńskich kołach politycznych, które pomimo znanego oświadczenia, złożonego ostatnio w Izbie Gmin przez premiera Chamberlaina, liczą się z wprowadzeniem powszechnej służby wojskowej. Sir John Simon zaznaczył w swej mowie, że Anglia musi wyciągnąć odpowiednie wnioski z ostatniego kryzysu międzynarodowego i podkreślił, że wielka część społeczeństwa zdaje sobie sprawę z konieczności służby dla państwa. Ogromna ilość listów otrzymywanych przez rozmaite ministerstwa jest najwymowniejszym tego dowodem.

Sir John Simon jest pierwszym członkiem gabinetu angielskiego, który w sposób niedwuznaczny wskazał na możliwość wprowadzenia obowiązku służby wojskowej.

Londyn. (PAT) Rząd brytyjski powziął kilka decyzyj dotyczących zorganizowania samoobrony przeciwlotniczej. W tym celu utworzona zostanie specjalna armia terytorialna, rekrutująca się z robotników i pracowników fabrycznych, którzy ze względu na swój wiek nie nadają się już do zaciągu w szeregi armii regularnej, lub liniowych oddziałów wojskowych terytorialnych.

Każda większa fabryka, elektrownia, lub zakład użyteczności publicznej stanowić będzie zamkniętą w sobie jednostkę, która wyposażona zostanie przez wojsko w odpowiedni sprzęt wojenny, składający się z lekkich dział przeciwlotniczych. Robotnicy każdej fabryki przejdą przeszkolenie w obchodzeniu się tą bronią.

W ciągu ostatnich kilku tygodni Ministerstwo Wojny sporządziło wykaz wszystkich ważniejszych zakładów przemysłowych, a w najbliższym czasie zwrócić się ma do zarządu fabryk o współpracę.

Drugim zarządzeniem jest całkowita reorganizacja produkcji dział przeciwlotniczych o kalibrze 3,7 cali, wprowadzonych w roku 1937. Reorganizacja ta, która obecnie została już podjęta, umożliwi masową produkcję dział tego typu, wobec czego spodziewane jest, iż na wiosnę przyszłego roku wszelkie dodatkowe zapotrzebowania z powodu organizacji masowej samoobrony przeciwlotniczej zostaną w pełni zaspokojone.

Trzeci krok dotyczy wniesienia do parlamentu w nadchodzącej sesji ustawy, umożliwiającej natychmiastowe zorganizowanie ludności cywilnej w razie nagłej konieczności. Ustawa ta przewidywać ma równoczesne stworzenie osobnego Ministerstwa Służby Narodowej, które w czasie pokoju będzie miało na celu przeprowadzenie przeszkolenia ludności cywilnej zarówno męskiej, jak i żeńskiej.

Z NASZEGO STANOWISKA

Karty są rozdzielone

Mimo pewnych starć na Rusi Podkarpackiej między Węgrami a czeskimi oddziałami żandarmerii i wojska, oraz mimo zmobilizowania przez rząd węgierski pięciu roczników armii, zatarg między Budapesztem a Pragą, Bratysławą i (na przyczepkę) Użhorodem przeszedł już na grunt zabiegów międzynarodowych.

W perspektywie jest oczywiście „konferencja czterech", która w Monachium zapowiedziała, że zbierze się ponownie, jeżeli w przeciągu trzech miesięcy problem mniejszości węgierskiej (i polskiej) w Czechosłowacji, wówczas jeszcze centralistycznej, nie zostanie załatwiony przez układ między odnośnymi rządami. Wynikiem „konferencji czterech" może być łatwo postanowienie przeprowadzenia na spornych obszarach plebiscytu, boć taka decyzja jest dla uchwalających ją oczywiście najwygodniejsza. Rzecz inna, czy plebiscyty wiodą zawsze, a choćby często do rezultatów politycznie mądrych, szczególnie na terenach z ludnością bardzo mieszaną, a pod względem świadomości narodowej częściowo niewyrobioną.

Toteż ma się wrażenie, że do plebiscytu nie palą się strony w danym wypadku zainteresowane. Wolałyby one, gdyby doszło do bezpośredniego tzw. życzliwego pośrednictwa rządów odnośnych państw trzecich i dzięki niemu do zbliżenia ku sobie rozbieżnych poglądów delegacyj, które się w Komarnie rozeszły, umożliwiając im dojście do zgodnego mianownika.

Dość, że rząd węgierski zwrócił się już do włoskiego i niemieckiego docierając w osobach szefa gabinetu ministerstwa spraw zagranicznych hr. Osakiego do Mussoliniego, a b. premiera Daranyiego do Hitlera. Na rzecz Pragi wystąpił w Berchtesgaden nowy minister spraw zagranicznych Chvalkovsky, powołany, jak wiadomo, na to stanowisko z czeskiej placówki dyplomatycznej w Rzymie, przed którą opuszczeniem miał posłuchanie u wodza politycznego Włoch; a członek autonomicznego rządu sfederowanej z Czechami Słowacji Durczański w przemówieniu swym radiowym w Bratysławie zapowiedział wyjazd posła Sidora do Warszawy, który miałby zbadać, czy Polska nie podjęłaby się pośrednictwa.

Jeżeli do tego dojdzie, będzie polska polityka zagraniczna miała do spełnienia bardzo ważną rolę, zmierzającą do ostatecznej pacyfikacji stosunków w tym wrażliwym punkcie Europy środkowo - wschodniej, a zarazem do zrealizowania zgodnego postulatu narodu polskiego, by nie dopuszczono, jak się wyraziliśmy, do „upaństwowienia" na Rusi Podkarpackiej przeciwpolskiej iredenty ukraińskiej w postaci owej z niemiecka „Karpato-Ukraine", dziś sfederowanej z Czechami i Słowacją, a jutro czy pojutrze mającej zapoczątkować „wielką Ukrainę", godzącą nie tylko w Rosję sowiecką, ale i w najbardziej podstawowe interesy narodu i państwa polskiego.

Owocność zabiegów polskich będzie w danym razie zależała w dużej mierze od dojścia do porozumienia z rządem słowackim. Zmierzając bowiem do urzeczywistnienia postulatu wspólnej granicy Polski i Węgier należy **całkiem inaczej odnosić się** do zagadnienia Rusi Podkarpackiej, niż do sprawy Słowacji, która wymaga z polskiej strony traktowania życzliwego, przyjaznego, jako sprawa tak do nas duchowo i moralnie zbliżonego narodu sąsiedzkiego.

Tylko przez **wyraźne rozdzielenie** tych dwóch zagadnień można dojść do **kompromisu** między dążeniami Słowacji i z nią związanych Czech oraz Węgier, z których rewindykacją Rusi Podkarpackiej zgodny jest interes Polski.

Stanowisko Rzymu jest jasne: jest on za wspólną granicą Polski i Węgier. Nie wiadomo jednak, czy uświadamiają tam sobie, jakby ta wspólna granica daleko miała sięgać, i w związku z tym, jaka jest różnica między politycznie niewyrobioną w większości swej mieszaniną ludności Rusi Podkarpackiej a posiadającym wyraźną samowiedzę narodową narodem słowackim.

Berlin będzie się teraz musiał zdeklarować: czy jest za popieranymi dotąd przez siebie Węgrami i za Polską, którą się niejednokrotnie wygrywało wobec świata międzynarodowego jako kartę przyjazną Rzeszy, czy też — pod pozorami „nieuszczuplania" obszaru nowego państwa federacyjnego „etnograficznie nieuzasadnionymi obcięciami", jak czytamy w prasie niemieckiej — idzie na budowanie na razie autonomicznej małej „Karpato-Ukrainy", a, gdy sytuacja do tego dojrzeje, wielkiej Ukrainy, pozornie niepodległej, w rzeczywistości zaś służącej politycznym i gospodarczym celom Rzeszy Niemieckiej...

Karty są rozdzielone; trzeba je będzie wygrać otwarcie...



Szczegóły demonstracyj hitlerowskich przeciw kard. Innitzerowi

„Osservatore Romano" o przebiegu tych demonstracyj w Wiedniu

Rzym, (Tel. wł.). „Osservatore Romano" ogłasza sprawozdanie z przebiegu demonstracyj hitlerowskich przeciwko kard. Innitzerowi przed katedrą i pałacem arcybiskupim.

W katedrze zgromadziła się młodzież katolicka, która w liczbie 6.000 składała przysięgę na wierność Kościołowi. Kard. Innitzer wygłosił do młodzieży kazanie nawołując do wytrwania w wierze ojców.

W pewnej chwili wpadły większe grupy młodzieży hitlerowskiej i oddziały SA, które w brutalny sposób zaczęły demonstrować przeciwko kardynałowi. Młodzież katolicka na tę napaść odpowiedziała milczeniem. Po krótkiej przerwie demonstracje hitlerowskie ponowiły się. Dopiero po pewnym czasie policja, zawezwana energicznie przez sekretarza kancelarii arcybiskupiej, rozproszyła tłumy.

Następnego dnia demonstracje powtórzyły się, tym razem z większą już siłą. O godz. 20 zaatakowano pałac arcybiskupi kamieniami, wybijając szyby. Mimo wezwania policja zachowała się tym razem biernie. Demonstranci wówczas wyłamali bramę i wtargnęli do pałacu arcybiskupiego. W przeciągu kwadransa zdołano splądrować część katedry. Kilka figur świętych rozbito. W gabinecie arcybiskupim zdemolowano urządzenie i meble, złamano drogocenny krucyfiks rabując pierścień arcybiskupi, purpurowy płaszcz kardynalski i drogocenny krzyż.

Sam kard. Innitzer ukrył się w jednym z sąsiednich domów przed motłochem. Broniących dostępu do świątyni członków kancelarii arcybiskupiej pobito. Mistrza ceremonii powalono na ziemię uderzeniem ciężkiego lichtarza. Jednego z sekretarzy wywleczono na balkon pałacu, by go stamtąd zrzucić na ulicę. Został on w ostatniej chwili uratowany przez innych demonstrantów.

Dopiero po 40-minutowym grasowaniu napastników wkroczyła policja i przywróciła porządek niewiele jednak troszcząc się o przebieg wypadków. Aresztowano tylko jedną osobę.

Demonstranci udali się jeszcze pod dom, w którym schronił się kardynał, wznosząc przeciwko niemu brutalne okrzyki. Kanonika Klavarika pobito i powalono na ziemię, a następnie wyrzucono przez okno. Potem hitlerowcy udali się grupami na plac, gdzie wśród wrogich okrzyków spalono demonstracyjnie purpurowy płaszcz oraz szereg innych drogocennych przedmiotów, zrabowanych z pałacu.



WĘGRZY ZAJĘLI IPOLYSAG
Powitanie wkraczających do miasta Ipolysag na pograniczu Słowacji wojsk węgierskich, dokonujących, na podstawie porozumienia z władzami czesko-słowackimi „symbolicznego przejęcia obszarów węgierskich"

Polska ma wszelkie prawa do zabrania głosu

„Warsz. Dziennik Narodowy" pisze w sprawie Rusi Podkarpackiej:

„Dla Polski wcale nie jest rzeczą obojętną, czy sąsiaduje z autonomiczną Rusią Podkarpacką, zamienioną w Piemont ukraiński, czy też z rozszerzonym i wzmocnionym państwem węgierskim. Dlatego też Polska aczkolwiek w układach monachijskich została pominięta, ma wszelkie prawa do zabrania głosu w tej sprawie i wpływania na bieg jej rozwiązania.

„Losy Rusi Podkarpackiej zależeć będą w dużym stopniu od tego, co w najbliższych dniach zajdzie na jej terenie. Jeśli krwawe rozruchy, jakie tam od kilku dni mają miejsce, rozwiną się w szerszą akcję prowęgierską, stanowisko Budapesztu będzie umocnione. Jeśli jednak ruch ten okaże się słaby i zostanie z łatwością przez władze bezpieczeństwa stłumiony, szanse węgierskie zmaleją, czas bowiem w tej sprawie pracuje przeciwko Węgrom.

„Dlatego też pośpiech, z jakim dyplomacja węgierska pragnie doprowadzić do ostatecznej decyzji, jest najzupełniej uzasadniony i zrozumiały."



Ozon czy wodór?

Dwóch pasażerów tramwajowych prowadzi ze sobą gorący spór na temat niedoszłego lotu stratosferycznego „Gwiazdy Polski".

A ja ci oświadczam — mówi pierwszy — że wyłączną przyczyną wybuchu był wodór...

— A ja ci mówię, że ozon!

— Dlaczego?

— Było dużo huku, a potem klapa...

Oszustwo socjal-klasowców

Kongres klasowych związków — Zaczyna się jątrzenie i judzenie mas robotniczych — Spotka ich srogi zawód!

Jednym z naczelnych haseł zbierającego się w dniach 16 i 17 bm. ogólnopolskiego zjazdu klasowego związku włókniarzy, który odbędzie się w Łodzi, będzie żądanie wprowadzenia w przemyśle włókienniczym 40-godzinnego tygodnia pracy.

W sprawie tej już zabieraliśmy głos i wskazaliśmy, że Francja, która wprowadziła u siebie skrócony tydzień pracy, znalazła się wskutek anarchii w życiu gospodarczym u progu ruiny, zagrażającej poważnym osłabieniem siły obronnej kraju.

Ostatnio nastąpiło orzeźwienie i rząd Daladiera wycofał się na całej linii z poprzedniego swego stanowiska. Tym więc bardziej są zastanawiające żądania naszych domorosłych Blumów spod znaku PPS i klasowych zawodówek. Zdaje się, że nie potrafili jeszcze ze smutnego doświadczenia francuskiego wyciągnąć żadnej nauki.

NIE DZIWIMY SIĘ

Ale się dziwić nie należy. Socjalizm w Polsce całkowicie zbankrutował, a przede wszystkim całkowicie wyjałowiał i skostniał ideowo. Po prostu całkowicie i bez reszty doznały jego naczelne hasła i programy klęski zarówno na terenie międzynarodowym jak i wewnątrz kraju.

Bo proszę: twierdza i domena demokratyzmu, wszelkiej wolności i równości, do niedawna „pępek" zdawało się całego świata liberalnej demokracji, Czechosłowacja legła w gruzy, uwikłana we własne sidła zakłamania i międzynarodowych kombinacyj i politycznych szacherek.

„Front ludowy" we Francji w rozsypce, przywódcy drugiej Międzynarodówki Żyd Vandervelde i de Brouckere zostali przez belgijskich młodych socjalistów o zabarwieniu nacjonalistycznym ze swych dotychczasowych pozycyj całkowicie zmieceni, „czerwona" Hiszpania dostaje od nacjonalistów sromotne cięgi, a „czerwona" moskiewska bestia, źródło wszelkich inspiracyj i natchnień dla demokracji, gnije i rozpada się od głowy.

OSTATNI ŁADUNEK

Co wobec międzynarodowej klęski marksizmu mają robić nasi socjaliści? Jaki mają wysunąć nowy program? Co dać masom, aby je pociągnąć za sobą?

Jako ostatni już ładunek socjalistycznego dynamitu wysunęli hasło wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy i na tym koniku będą teraz ujeżdżać, łudzić, mamić i bechtać masy, aby odgrywać się politycznie.

40-godzinny tydzień pracy w obecnej chwili nie jest żądaniem ekonomicznym, a wyłącznie i tylko politycznym posunięciem socjal-klasowców.

GADZINOWA ROBOTA

Socjalistyczni zaślepieńcy nie widzą, co się dzieje w świecie, nie dostrzegają, że narody wzięły mordercze tempo w wielkim wyścigu gospodarczym, że zbroją się na łeb na szyję, aby być przygotowanymi na wszelką ewentualność. Chcą wprowadzić u nas meksykańsko-blumowskie metody i urządzenia, widocznie pragną doprowadzić nasz przemysł do dewastacji, anarchii i upadku. Przedkładają swój partyjny interes nad dobro ogólne, nie liczą się z tym, że nam potrzeba w tej chwili wysiłku na miarę historyczną, aby sprostać nadchodzącym zadaniom.

Skompromitowane gdzie indziej hasła wyciągają obecnie, aby ratować swą zagrożoną pozycję. Jesteśmy bowiem pewni, że sprawa wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy będzie okazją do wystąpień, do demonstracyj, do judzenia i jątrzenia mas pracowniczych, które nie odniosą żadnej korzyści, ale będą — jak zawsze zresztą — nadstawiać karku za interesy i kariery menerów partyjnych, kacyków i bonzów klasowych, którym się nie uśmiecha opuszczenie dotychczasowej, wygodnej pozycji.

Ale zdaje się, że spotka ich srogi zawód. Masy robotnicze są bardziej patriotyczne niż się menerom zdaje. Oszustwo socjalistów przysłonięte dobrem robotnika jest zbyt rażące, aby się na nim nie poznano. (m)

Spisy szkolne na Zaolziu

Wyniki cyfrowe świadczą o tym, iż dotychczas olbrzymia liczba dzieci polskich musiała uczęszczać do szkół czeskich

Cieszyn (PAT) Dotychczasowe wyniki zarządzonych przez władze polskie na terenie Śląska Zaolzańskiego spisów szkolnych są rewelacyjne. Według danych z powiatu cieszyńskiego wyniki te przedstawiają się następująco:

Poprzednio wpisanych było do szkół polskich 5630 dzieci, do szkół czeskich 8.860 i do niemieckich 1.365, czyli łącznie 15.855. Obecnie zaś 13.200 dzieci wpisano do szkół polskich, a tylko 2.655 do szkół czeskich i niemieckich łącznie.

Cyfry te świadczą wymownie, że większość dzieci, które uczęszczały przed tem do szkół czeskich, były to dzieci polskie, które chodziły do szkół czeskich jedynie pod przymusem władz czeskich. Władze te nie przebierały w środkach, dążąc do szczechizowania Śląska Zaolzańskiego.

Cyfry, dotyczące spisów szkolnych powiatu frysztackiego, nie są jeszcze znane.

Z satyry politycznej

Z. S. S. R.

Jak cielec wielki, bałwochwalczy,
Kędy kapłani czynią czary,
Stoi ów kolos i pożera
Bezmyślnie tępo swe ofiary.

Wczoraj zbierałeś tam zaszczyty,
Witany bitną defiladą,
A dziś strącony, czy zabity,
Przepadasz nagle i bez śladu...

I tylko poprzez posąg dreszczem
Przepłynął szept jak straszny wicher,
Że tylu ich zaginie jeszcze,
Jak zginął dziś marszałek Blücher.

„Kurier Warszawski"

Komunikat meteorologiczny

Pochmurno — miejscami deszcze

W sobotę rankiem była w Polsce pogoda o zachmurzeniu zmiennym, na północy i w środku kraju przeważnie całkowitym, a niewielkim na południu. Na wybrzeżu i Wileńszczyźnie padały przelotne deszcze. W północnej połowie kraju wiały silne i porywiste wiatry zachodnie. Temperatura o godzinie 7 wynosiła od 8 st. do 13 st., w Zaleszczykach było 15 st., w Tatrach wysokich —2 st. W ciągu doby ubiegłej w Polsce północnej i środkowej padały deszcze. Wysokość opadu na Wileńszczyźnie osiągnęła 14 mm, poza tym nie przekroczyła 7 mm.

W Warszawie o godzinie 11 notowano: ciśnienie 750,2 mm, temperaturę 10,8 st., wilgotność 76 procent, dość silny i porywisty wiatr zachodni przy całkowitym zachmurzeniu przez chmury niskie.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY W DNIU 16. BM.

Ranek chłodny i mglisty. W ciągu dnia dość pogodnie przy słabnących wiatrach z północnego zachodu. Nieco cieplej (temperatura do 15 st.). Widzialność bardzo dobra.

NA MARGINESIE

Charakterystyczny proces „ozonowego" pisma

Istnieje w Poznaniu pisemko „ozonowe" „Nowy Kurier". Redaktorem naczelnym tego pisma jest p. Zawadzki. Swego czasu w „Il. Kurierze Codz." ukazał się artykuł, iż mgr Zawadzki obejmuje stanowisko wicedyrektora elektrowni w Poznaniu. Jak wiadomo, w Poznaniu rozwiązano Radę Miejską, a na Ratuszu rządził komisarz — najpierw pp. Więckowski, później inż. Ruge. Nominacja p. Zawadzkiego nastąpić miała za czasów p. Więckowskiego.

Po ukazaniu się tej notatki czołowy organ narodowy Wielkopolski — „Kurier Poznański" — zamieścił artykuł, w którym w sposób zdecydowany wystąpił przeciwko mianowaniu p. Zawadzkiego niefachowca na stanowisko wicedyrektora elektrowni. W odpowiedzi na to słuszne stanowisko w „Nowym Kurierze" ukazał się napastliwy paszkwil, w którym zarzucano „Drukarni Polskiej", która wydaje m. i. „Kurier Poznański" i „Orędownik", że umowa jej z elektrownią krzywdzi miasto (!). Absurdalny ten zarzut doczekał się rozprawy sądowej, ponieważ wydawnictwo nasze złożyło skargę o oszczerstwo na „Nowy Kurier".

Na rozprawę nie stawił się po raz trzeci p. Zawadzki. Sąd jednak postanowił sprowadzić go na następny termin. Przesłuchano świadków, m. i. dyrektora elektrowni, który zeznał, że:

umowy specjalne z elektrownią ma nie tylko „Drukarnia Polska", lecz także wiele innych poważnych firm;

umowę elektrowni z „Drukarnią Polską" akceptował Zarząd Miasta;

po ukazaniu się insynuacji w „Nowym Kurierze" elektrownia przedłużyła jeszcze raz umowę z „Drukarnią Polską" Zarządowi Miasta, który ją całkowicie zatwierdził;

w roku bieżącym umowę tę jeszcze raz skorygowano i to na korzyść „Drukarni Polskiej" (czyli — poprzednio była ona dla „Drukarni Polskiej" mniej korzystna niż obecnie);

istnieją w Poznaniu zakłady przemysłowe, które otrzymują prąd po tańszej cenie niż „Drukarnia Polska";

„Drukarnia Polska" dokonała dużych inwestycyj, na które wydała około 25 tys. zł;

„Drukarnia Polska", co dla elektrowni jest specjalnie cenne, zużywa bardzo dużo prądu (w wydawnictwie naszym pracuje około 500 osób) w nocy, co w umowie zostało zastrzeżone.

Tyle zeznał świadek — dyrektor elektrowni. Na zapytanie zastępcy oskarżycieli prywatnych, co świadek wie o kandydaturze p. Zawadzkiego na stanowisko wicedyrektora elektrowni, świadek podkreślił, iż zwracał Zarządowi Miasta niejednokrotnie uwagę, iż elektrowni potrzebny jest f a c h o w i e c. P. Zawadzki nim nie jest.

Sąd postanowił rozprawę odroczyć do dnia 28 bm. celem przesłuchania p. Zawadzkiego.

Proces „Drukarni Polskiej" z „Nowym Kurierem" jaskrawo maluje metody, jakimi posługuje się „ozonowe" pismo. Na szczęście jest to tylko rzucanie się karła, które absolutnie nie może ani na moment zaszkodzić popularności organu narodowej Wielkopolski.

A kłamstwa trzeba piętnować!

Japończycy szykują atak na Kanton

H o n g k o n g. (PAT). Japoński konsul generalny został poinformowany przez Min. Spraw Zagr. w Tokio, iż należy oczekiwać poważnych starć w promieniu 200 km od Kantonu i 100 km wokoło Swatau. Dlatego reprezentanci państw obcych są proszeni o uprzedzenie swych obywateli, iż podróżowanie na tych obszarach jest niebezpieczne, a japońskie główne dowództwo nie może gwarantować ochrony cudzoziemców na terenach objętych działaniami wojennymi.

Notowania giełd zbożowo-towarowych

B y d g o s z c z, 15. 10. — Pszenica 18.75 do 19.25; żyto 14.25—14.50; jęczmień I gat. 14.75 do 15, II gat. 14.25—14.50; owies 15.25—15.50; mąka pszenna 65% 32,50—33.50; mąka żytnia 65% 23.50 do 24.50; otręby pszenne m. 10.50—11, śr. 11 do 11.50, gr. 11.75—12.25; otręby żytnie 10—10.50.

K a t o w i c e, 15. 10. — Pszenica cz. 21.50 do 22, j. 21.25—21.75; żyto 15.50—15.75; jęczmień przem. 17—17.50, past. 16—16.50; owies j. 17.25 do 17.75, zb. 16.50—17; mąka pszenna 65% 33.75 do 35.75; mąka żytnia 65% 26—26.50; otręby pszenne gr. 11—11.50, śr. 9.50—10, m. 9—9.50; otręby żytnie 9—9.50.

Ł ó d ź, 15. 10. — Pszenica 21—21.50, zb. 20.75 do 21; żyto 15.15—15.40; jęczmień przem. 15 do 15.50; owies I st. 16.75—17.25, II st. 16.25—16.75; mąka pszenna 65% 36—37, otręby pszenne gr. 9.50—9.75, śr. 9.25—9.50; otręby żytnie 8.50—8.75.

L w ó w, 15. 10. — Pszenica cz. j. 22.50—23, zbł 20—20.25; żyto I st. 15.25—15.50, II st. 14.50 do 14.75; jęczmień przem. 15—15.25, past. 13.75 do 14; owies j. 15.75—16, zb. 15.25—15.50.

W a r s z a w a, 15. 10. — Pszenica 21—21.50, zb. 20.75—21; żyto 15.15—15.40; jęczmień przem. 15—15.50; owies I st. 16.75—17.25, II st. 16.25 do 16.75; mąka pszenna 65% 36—37; otręby pszenne 9.50—9.75, śr. 9.25—9.50; otręby żytnie 8.50—8.75.

Jak wyglądał pierwszy „fołksfront“ w Polsce

Ciekawe wspomnienia gen. Raszewskiego z krwawego r. 1905

W niedawno wydanych „Wspomnieniach“ gen. Kazimierz Raszewski przypomina niezmiernie interesujące fakty z krwawego roku 1905, który był właściwie pierwszą próbą czerwonego „fołksfrontu“ w Polsce.

BANDY ŻYDOWSKIE

„W r. 1905 pojechałem znów do Warszawy, nie przewidując przejść, jakie mnie tam czekały... Wybuchła rewolucja... Pocieszano nas, że to długo nie potrwa. Tymczasem roiło się wszędzie od band żydowskich, na ulicach w Warszawie stały posterunki wojskowe, a patrole krążyły po całym mieście. Widziałem na własne oczy, jak żołdactwo rosyjskie pastwiło się nad niewinną ludnością. Strzelano do okien. Widziałem, jak kozacki patrol atakował dziewczynki, niosące polski sztandar.“

„Głównymi agitatorami byli Żydzi, tzw. „litwacy“ z Rosji, którzy buntowali „polskich“ żydków, uzbrajając ich. Stanęły tramwaje, zamknięto wszystkie składy, ludziom nie pozwolono iść do pracy. Na ulicach odbywały się zgromadzenia, podczas których przemawiali głównie Żydzi. Pamiętam, jak w tłumie jeden ze stojących koło mnie obywatel powiedział: „Jestem piekarzem, muszę iść do domu, bo inaczej dzieci z głodu umrą“. Odpowiedziałem mu na to, że jest najrozsądniejszym ze wszystkich obecnych.“

„Widząc człowieka, zmuszającego właścicieli do zamykania składów, zagadnąłem go, dlaczego to robi? A on mi na to: „Zarabiałem dotychczas 70 kopiejek dziennie, a teraz dostaję za to 2 ruble.“

ŻYDZI ZA PLECAMI POLAKÓW

„Obserwowałem też z okna mieszkania mego kuzyna następującą scenę: Była to ulica wychodząca na Marszałkowską. W pewnej chwili, jak spod ziemi, wyskoczyła gromada żydziaków, może kilkuset ludzi — wyciągnęli czerwoną płachtę i śpiewając „Czerwony sztandar“ — maszerowali. Stojące na wylotach ulicy posterunki policji dały salwę z takim rezultatem, że ani jeden Żyd nie został zabity, natomiast dwie, niewinnie idące ulicą kobiety padły ofiarą. A co się stało z Żydami? Otóż mieli oni swoich spiskowców, którzy pilnowali okien i bram, gdzie żydziaki się schronili, skutkiem czego uniknęli śmierci. Gdy żołnierze się rozeszli i złożyli broń w kozły — Żydzi wypadli znów z zaułków, wywieszając płachtę. Nastąpiło to trzy czy cztery razy, zawsze z tym samym skutkiem, gdyż nie było wcale zabitych i rannych.“

„Żonę moją pocieszałem, że z pewnością strzelali tylko ślepymi nabojami. Widziałem dokładnie dom, gdzie schronili się Żydzi ze sztandarem. W pewnej chwili komisarz z kilkoma policjantami wpadł do domu, gdzie ukryli się ludzie z chorągwią. Chwila oczekiwania, przekonani jesteśmy, że winni zostali zaaresztowani. Lecz po kwadransie wychodzą, komisarz pokazuje rękoma, zwrócony do ulicy, że nic nie znalazł. Domyśliliśmy się, że Żydzi dobrze go opłacili. Gdy ustała strzelanina, wyszliśmy na ulicę, gdyż od kilku dni w obawie o życie nie opuszczaliśmy mieszkania. W bramie naszego domu tkwiło 5 kul od karabinów rosyjskich, przeznaczonych dla „miłych“ żydziaków.“

Z NOŻAMI NA NARODOWCÓW

„Po kilku dniach ogłoszono manifest cara do ludności, w którym obiecywano wszelkie wolności oraz swobodę wyznaniową, aby tylko ludność uspokoić. Nastąpiła potem wielka manifestacja narodowa, podczas której widziałem maszerujących w szeregach naszych chłopów i robotników, trzymających się za ręce... Śpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła“... (str. 39).

„...Lecz posiew żydowski działał, aby nie dopuścić do zgody narodu. Naprzeciw tego, tak doskonale zorganizowanego pochodu, wyszła o wiele słabsza kolumna żydowsko - komunistyczna, która rzuciła się z nożami na narodowców. Ksiądz idący na czele zawołał: „Idźmy mimo — nie ruszać ich!“, a postawa i siła, bijąca od naszych chłopów, była tak potężna, że komuniści, rzuciwszy noże, przyłączyli się do pochodu. Był to obraz przyszłej Polski katolicko-narodowej, której sztandar w przyszłości musiał zwyciężyć.“

SZARŻA KOZAKÓW

„Pamiętam też szarżę kozaków na placu przed Ratuszem, gdzie zgromadziły się tłumy ludności, stojące zupełnie spokojnie i obradujące bez żadnych wrogich zamiarów. Tymczasem żona prezydenta miasta, wystraszona, jak wówczas wszyscy urzędnicy rosyjscy, którzy już pakowali swoje manatki, aby opuścić nadwiślański kraj, zatelefonowała do żony gubernatora, na zamek, prosząc o pomoc wojskowa, gdyż boi się o swoje życie. Wskutek tego dwa szwadrony kozaków zaatakowały skupione masy bezbronnej ludności, stratowały i pozabijały dużo osób. Jeszcze na drugi dzień widziałem kałuże niewinnie przelanej krwi biednych warszawiaków i warszawianek“ (str. 40).

Skreślenie adwokatów Żydów

2 list adwokackich domaga się Narod. Zrzeszenie Adwokatów

Warszawa, 15. 10. — Dnia 14 bm. odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie Narodowego Zrzeszenia Adwokatów pod przewodnictwem prezesa adw. Józefa Gembska i przy współudziale delegata poznańskiego Koła Nar. Zrz. Adw. adw. Zawadzkiego.

Adw. Jan Optat-Sokołowski złożył sprawozdanie z dokonanej w czerwcu rb. organizacji władz samorządu adwokackiego, która niestety nie zapobiegła w pełni odżydzeniu władz adwokatury, bo rozmaite rodzynki żydowskie znalazły się niestety, w rozmaitych władzach adwokackich.

Zebranie podkreśliło konieczność dalszych ulepszeń ustawy w kierunku spolszczenia adwokatury przez stworzenie odrębnych seminariów dla aplikantów Polaków, specjalnych poradni niezamożnej ludności polskiej, prowadzonych tylko przez adwokatów-Polaków, powierzanie obrony z urzędu Polaków tylko adwokatom-Polakom oraz o konieczną weryfikację adwokatów-Żydów tj. o skreślenie Żydów niegodnych piastowania godności adwokata, co jest obowiązkiem dnia dzisiejszego — zanim skreśli się wogóle wszystkich Żydów z list adwokackich, jako Żydów. (S)

Na gorącym uczynku

W tygodniku „Zwrot“ (nr. 35) czytamy w końcu numeru następujące ogłoszenie:

„W poszukiwaniu faktów do życiorysu.

„Melchior Wańkowicz wsławiony denuncjacją docenta Cywińskiego, szantażem i obelgami w stosunku do 17 adwokatów Cywińskiego, subsydiami z funduszów kolonialno-morskich za zwykłą książkę, oszczerczym sprawozdaniem z przyjęcia ks. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego itd. — niedługo będzie miał proces z oskarżenia tychże wzmiankowanych adwokatów.

„To są wszystko fakty stwierdzone, wielokrotnie opisane, z nieomylnym dowodem prawdy.

„Nie chcielibyśmy nigdy przekroczyć granicy faktów i wchodzić na drogę przypuszczeń, nawet bardzo prawdopodobnych w stosunku do tak szczególnej osobistości. Pragniemy nadal zachować bezstronność charakterystyki i dlatego upraszamy wszystkich Czytelników, którzy rozporządzają materiałem faktycznym o osobie Melchiora Wańkowicza, o łaskawe nadsyłanie wiadomości do redakcji „Zwrotu“.

Nawałnica na Bałtyku

Karwia — W nocy na sobotę nawałnica sztormowa spowodowała znaczne podniesienie się poziomu wód otwartego Bałtyku, na odcinku między Dębkami a Karwią. Morze w tym miejscu najsilniej atakuje brzeg, przy czym fale dochodziły aż do wydm. Pomiędzy Jastrzębią Górą a Helem siła nawałnicy skierowana była wzdłuż brzegów. Pod Cetniewem koło Wielkiej Wsi wichura zwaliła wierzyczkę połączoną z przewodami wysokiego napięcia, przez co dopływ prądu do wszystkich miejscowości wybrzeża począwszy od Redy aż do Rozewia był przez kilkanaście godzin wstrzymany. Nawałnica spowodowała wysoką falę koło portu Władysławowa. Kilkanaście szkunerów niemieckich i duńskich weszło do portu Władysławowo, by przeczekać sztorm, który osiągnąwszy nad ranem punkt kulminacyjny, obecnie stopniowo słabnie.

Aresztowanie wybitnego działacza narodowego

Kraków, 15. 10. — We czwartek aresztowany został w Bieczu sekretarz zarządu powiatowego Stronnictwa Narodowego w Gorlicach mgr Fusek pod zarzutem nawoływania do bojkotu wyborów sejmowych. Ze względu na wybitne stanowisko w tutejszym ruchu narodowym aresztowanego, aresztowanie wywołało wielką sensację.

Kto jeszcze popiera Żydów?

Warszawa, 15. 10. — Dnia 10 października rb. toczyły się w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie sprawy Janusza ks. Radziwiłła i Stoczni Gdańskiej, których zastępowali adwokaci Żydzi — księcia pana adwokat Hamburger, a przedsiębiorstwo gdańskie wyjątkowo wojujący Żyd, publicysta prasy żydowskiej i b. poseł Apolinary (!?) Hartglas.

Kiedy arystokracja i wielki przemysł wyzbędą się usług adwokatów-Żydów? Czyż bez przysłowiowego Żyda „wielcy“ ani kroku zrobić nie mogą?... Wstyd! **A.**

W sprawie Gdańska

Gdańsk (Tel. wł.). W związku z pewnymi głosami prasy zagranicznej na temat Gdańska, byłych kolonij niemieckich, ograniczenia zbrojeń oraz neutralizacji Belgii i Luksemburga organ Senatu gdańskiego „Danziger Vorposten“ oświadcza w doniesieniu z Berlina, że we wszystkich tych sprawach zostały złożone bardzo dokładne wyjaśnienia przez kanclerza Hitlera, wobec czego co do stanowiska niemieckiego nie może być żadnych wątpliwości.

Usunąć żydowskich robotników z fabryk

Wymowna bezczynność klasowych związków zawodowych wobec akcji żydowskich fabrykantów, usuwających polskich robotników z zakładów przemysłowych

W coraz bardziej jaskrawej i brutalnej formie występuje na terenie całej Polski, a przede wszystkim w większych skupieniach przemysłowych, zjawisko usuwania z żydowskich fabryk polskich robotników. Proces ten przybrał szczególnie na sile w roku 1937 i 1938.

O ile bowiem dawniej objaw zastępowania polskich robotników żydowskimi zaznaczał się sporadycznie, to teraz nabrał cech stałości i kształtuje się jako **wynik obmyślanego i realizowanego z całą bezwzględnością systemu.**

Żydzi, **żydowscy fabrykanci wyrzucają na bruk tysiące polskich robotników i na ich miejsce przyjmują swoich współplemieńców.** Tak się dzieje w Łodzi, Tomaszowie Mazowieckim, Białym stoku, Sosnowcu czy Kaliszu. W środowisku łódzkim na przestrzeni ostatnich dwóch lat usunęli Żydzi ze swych fabryk około 10 tys. polskich robotników zamieniając ich żydowskimi. System likwidacji polskich zespołów robotniczych w takich zakładach przemysłu włókienniczego, jak Widzewska Manufaktura Uszera Kona, Naum Ejtingon, Krotoszyński, wprowadzany jest obecnie z całą precyzją. W Tomaszowskiej Fabryce Sztucznego Jedwabiu, gdzie przed laty nie pracował ani jeden żydowski robotnik, obecnie jest ich kilkuset.

Proces rugowania polskiego żywiołu z żydowksich fabryk wystąpiłby w jeszcze bardziej krzyczącej formie, **gdyby Żydzi dysponowali odpowiednią ilością wykwalifikowanych robotników żydowskich.** Żydzi fabrykanci chcąc przyśpieszyć odpolszczanie swego personelu robotniczego, szkolą obecnie masowo w odpowiednich działach żydowskich robotników. **Do prowadzenia** tego szkolenia zmusza się Polaków i zwalnia ich po spełnieniu tego zadania.

Każdy Polak doskonale sobie zdaje sprawę z grozy i niebezpieczeństwa procesu rugowania polskich robotników z żydowskich zakładów przemysłowych. System „rugów" stosowany przez żydowskich potentatów nie tylko zwiększa klęskę bezrobocia wśród Polaków, nie tylko przyczynia się do wzrostu nędzy polskich mas robotniczych, ale stwarza wielkie niebezpieczeństwo **dla naszego ładu wewnętrznego i sprawności obronnej na wypadek konfliktu zbrojnego.**

Żydzi właściciele i dyrekcja oraz żydowscy wyłącznie robotnicy — to bardzo niebezpieczny kompleks gospodarczy. A od Żydów, jak uczy choćby doświadczenie z dni zatargu polsko-litewskiego i z Czechami, możemy się spodziewać wszystkiego.

Zdrowy instynkt samozachowawczy nakazuje więc przede wszystkim wszczęcia energicznych kroków ze strony właściwych czynników, aby **położyć kres żydowskim rugom.** Równocześnie powinno się przystąpić do jak najśpieszniejszego **usunięcia żydowskich robotników ze wszystkich tych zakładów przemysłowych, które mają jakikolwiek bądź, choćby luźny związek z zagadnieniem obrony kraju.**

Omawiając sprawę usuwania Żydów robotników polskich nie sposób nie zwrócić uwagę na **stanowisko klasowych związków zawodowych, które doprawdy ze zbyt wymowną obojętnością przypatrują się praktykom żydowskich fabrykantów.** Fakt, że klasowe związki zawodowe nie zdobyły się na zdecydowaną akcję w obronie plskiego robotnika, wyrzucanego na bruk przez Żyda, jest tak charakterystyczny, iż nie potrzeba innych już dowodów, aby sobie uświadomić, **jakim zadaniom i interesom służą klasowcy.**

Istotnym rzecznikiem interesów, walczących o lepszą przyszłość mas robotniczych, jest tylko ruch narodowy i reprezentująca jego światopogląd „Praca Polska". (j. w.)

SPORT

Liga dobiega końca

W niedziele, przedostatni dzień rozgrywek ligowych, bodaj największe zainteresowanie budzą spotkania Warty i Cracovii, gdyż obie drużyny najpoważniej pretendują do wicemistrzostwa Polski. Warta walczyć będzie w niedziele w Warszawie z Polonią, Cracovia u siebie z Pogonią.

Warta w stolicy będzie miała dość trudne zadanie do spełnienia, gdyż Polonia będzie niewątpliwie chciała za wszelką cenę zmazać poznańską klęskę 1:7 z wiosny. Niemniej trudne zadanie będzie miała Cracovia. Pogoń znajdująca się obecnie na trzecim miejscu od końca wytęży z całą pewnością wszystkie siły, aby poprawić swoją lokatę w tabeli i nawet teoretycznie oddalić widmo spadku do klasy A, do czego wystarczy im zdobycie jednego punktu. Na wiosnę we Lwowie Pogoń pokonała Cracovię 2:1.

Wisła czwarta w tabeli wyjeżdża do AKS, który w tej chwili znajduje się na szóstej pozycji. Chorzowianom nie grozi już spadek z ligi, gdyż mają oni najlepszy stosunek bramek z czterech klubów, posiadających równą ilość punktów. W pierwszej serii oba kluby podzieliły się punktami, uzyskując wynik 0:0.

Znajdujący się na straconej pozycji ŁKS będzie gościł u siebie Warszawiankę, Śmigły natomiast mistrza Polski Ruch. Trudno się łudzić aby gospodarze zdołali zdobyć punkty, które ich i tak już nie uratują od spadku do klasy A.

Wynik spotkania Warta — Polonia wywiesimy w oknie naszej administracji około godziny 15.30.

Tabela ligowa

	gier	pkt.	st. br.
1. Ruch	16	23	50:31
2. Warta	16	19	50:34
3. Cracovia	15	18	34:30
4. Wisła	16	17	34:33
5. AKS	16	15	39:30
6. Polonia	15	15	33:34
7. Warszawianka	16	15	34:40
8. Pogoń	16	15	17:22
9. Śmigły	16	11	25:43
10. ŁKS	16	10	19:38

W niedzielę grają: w Warszawie Polonia i Warta, w Wilnie Śmigły i Ruch, w Łodzi ŁKS i Warszawianka, w Krakowie Cracovia i Pogoń, w Chorzowie AKS i Wisła.

Zabiegi o utrwalenie pokoju

Król belgijski projektuje światową konferencję

Londyn. (ATE). „Daily Sketch" donosi, że istnieje projekt zwołania światowej konferencji pokojowej w Brukseli. Dziennik twierdzi, że inicjatywa zwołania tej konferencji wyszła od króla Belgów Leopolda III. Król podczas swego ostatniego pobytu w Paryżu, gdzie wziął udział w uroczystości odsłonięcia pomnika swego ojca króla Alberta I, odbył w tej sprawie narady z francuskimi mężami stanu.

Jak wiadomo, król Leopold zamierza w najbliższym czasie złożyć wizytę prywatną w Londynie. „Daily Sketch" wyraża opinię, że król belgijski podczas swego pobytu w Londynie zaznajomi angielskich mężów stanu ze swym projektem oraz z wynikami rozmów przeprowadzonych w Paryżu.

Dymisje i mianowania w armii rumuńskiej

Utworzenie ministerstwa uzbrojenia

Bukareszt. (AT) Minister obrony narodowej Argeseanu oraz długoletni wiceminister dla spraw uzbrojenia gen. Glatz złożyli swe dymisje. Motywy ich rezygnacyj nie są dotychczas bliżej znane.

Jak się zdaje, dymisje te pozostają w związku z nową akcją uzbrojenia armii, podjętą z inicjatywy króla Karola II.

Na miejsce gen. Argeseanu król mianował ministrem gen. Ciuperca.

Jednocześnie utworzono odrębne Ministerstwo Uzbrojenia (Ministerstwo Wyposażenia Armii), na którego czele stanął gen. Jacobini.

Obaj nowomianowani ministrowie należą do najwybitniejszych wojskowych rumuńskich. Gen. Ciuperca dał się poznać m. i. jako dowódca okręgu korpusu dla Besarabii, gdzie skutecznie przeciwdziałał agitacji komunistycznej, likwidując jej ośrodki oraz tępiąc doszczętnie inspirowaną z zagranicy lokalną prasę rosyjską.

„Kociokwik" u konserwy

„Sanacyjni"-konserwatyści mają wydłużone miny po ogłoszeniu listy kandydatów do Sejmu, którzy przecisnęli się przez „ucho igielne" obecnej ordynacji wyborczej.

— Czy przyszły parlament będzie reprezentował niezależność myśli i odwagę przekonań? — zapytuje „Czas".

„Trzeba być niepoprawnym optymistą — pisze — by na te pytania odpowiedzieć twierdząco. Nas na taki optymizm nie stać. Jesteśmy realistami."

Coś z tym realizmem jest nie w porządku zważywszy na dotychczasowe stanowisko „Czasu" w sprawie wyborów, pełne dziwnych przeskoków. A dziś — „kociokwik".

Wypadek królowej Elżbiety

Londyn. (ATE). Królowa angielska Elżbieta uniknęła nieomal cudem śmierci w czasie zwiedzania jednego z zakładów fabrycznych w Dundee. W pewnym momencie wielkich rozmiarów belka obsunęła się z sufitu i spadła kilka kroków od królowej Elżbiety, która szczęśliwym trafem nie odniosła żadnego szwanku.

O nową konstytucję Czecho-Słowacką

Praga. (PAT.) Przy rządzie praskim powołana została do życia komisja prawników, której zadaniem będzie opracowanie projektu nowej konstytucji państwa czesko-słowackiego oraz nowej ordynacji wyborczej.

W związku z ostatnimi wydarzeniami wewnętrzno - politycznymi powstała, jak wiadomo, konieczność formalnego zatwierdzenia ustawodawczego nowego ustroju prawnego w państwie, podczas gdy zmiana granic i odłączenie od terytorium czesko-słowackiego szeregu okręgów wyborczych musi pociągnąć za sobą zmianę ordynacji wyborczej.

Księżna Julianna nadal chora

Haga. (PAT) Według komunikatu oficjalnego, rekonwalescencja księżnej Julianny uległa pewnemu przedłużeniu z powodu ataku żółtaczki, jakiemu uległa księżna pod koniec grypy.

Kara śmierci za szpiegostwo

Warszawa. (PAT). **Dnia 14 października rb. został w Warszawie stracony przez powieszenie Romuald Jankowski, skazany na karę śmierci za szpiegostwo.**

Składki i pokwitowania

NA BUDOWĘ KAPLICY W HRYŃKACH NA WOŁYNIU:

N. N. 2,—, razem z poprzednio pokwitowanymi 224,75 zł.

Na Tow. kolonii wakacyjnych „Stella": Wojtuś z rodzeństwem 15,—, Inż. Władysławowstwo Szczerbowscy, Poznań, zamiast wieńca na trumnę nieodżałowanej pamięci śp. prof. Pawła Gantkowskiego 30,—, Słow. Zaw. Pielęgniarek abstynentki P. W. Szkoły PPCK 20,—, razem z poprzednio pokwitowanymi 115,— zł.

Na Tow. pomocy dla inteligencji: Z. F. 2,50 złote.

Na uchodźców zza Olzy

złożono w administracji naszej następujące ofiary:

Dzielnicowe Koło LOPP V/I Chwaliszewo zebrane na zebraniu miesięcznym z inicjatywy prezesa p. F. Tomiaka 7,12 zł, Dyrekcja i personel Polskiej Centrali Spółdzielni Spożywców Pracowników Kolejowych 38—, razem z poprzednio pokwitowanymi 634,67 zł.

Olbrzymia afera bankowa w Amsterdamie

Aresztowano kilku bankierów — Jedno tylko towarzystwo poszkodowane jest na sumę 2 i pół miliona guldenów

Haga. (PAT) W Amsterdamie wykryto wielkie oszustwo bankowe na przeszło 2 miliony guldenów. Z rozkazu prokuratora van Thiela aresztowano Muschtera i Wiegerincka, dyrektorów banku „Commanditaire Bankvereeiniging Wiegerinck, Muschter et Co.". Podczas rewizji, przeprowadzonej w banku, aresztowano również znajdującego się w gmachu dyrektora banku „Creditvereeiniging Amsterdam".

Oszukańcze manipulacje zaaresztowanych bankierów polegały na tym, że wyłudzali oni od łatwowiernych papiery wartościowe, które sprzedawali. W ten sposób towarzystwo ubezpieczeniowe „Nationale Lloyd" straciło według dotychczasowego obliczenia około dwa i pół miliona guldenów. Ciekawym szczegółem jest, że oszukańczy bank ogłaszał się na pierwszej stronie amsterdamskiego oficjalnego organu policyjnego.

Wyrodna matka — dzieciobójczyni przed sądem

Maltretowana przez narzeczonego udusiła własne dziecko

Żywiec, 15. 10. — Przed Sądem Okręgowym z Wadowic na sesji wyjazdowej w Żywcu stanęła Franciszka Tyc, lat 23, mieszkanka Milówki, oskarżona o dokonanie zbrodni morderstwa na swym 2-miesięcznym, nieślubnym dziecku. Tycówna dziecko udusiła.

Oskarżona po dokonaniu ohydnej zbrodni zawinęła zwłoki dziecka w szmaty i wyniosła je do stodoły, gdzie je zakopała dla zatarcia wszelkich śladów. W kilka dni potem zbrodnia wyrodnej matki wydała się w niezwykły sposób. Oto bezpańskie psy, włóczące się po wsi, odkopały zwłoki dziecka. Tycównę aresztowano.

Po przesłuchaniu świadków, którzy zeznali, iż Tycównę maltretował jej narzeczony oraz że czynu swego dokonała w podnieceniu. Sąd skazał Tycównę na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na trzy lata.

O tajemnice lotnictwa amerykańskiego

Sensacyjny proces przeciwko niemieckim szpiegom lotniczo-przemysłowym

Nowy Jork (Tel. wł.) W piątek (jak już donosiliśmy — Red.) rozpoczął się przed trybunałem stanu sensacyjny proces szpiegowski przeciwko fryzjerce niemieckiego transatlantyku Joannie Hoffman, b. sierżantowi armii amerykańskiej Günterowi Gustawowi Rumrichowi, szeregowcowi lotnictwa amerykańskiego Erykowi Glaserowi oraz pracownikowi wytwórni samolotów Hermanowi Vossowi.

Na samym wstępie rozprawy zaszedł fakt nieoczekiwany, mianowicie główny oskarżony Rumrich złożył wyczerpujące zeznanie i przyznał się całkowicie do zarzucanych mu czynów. W związku z tym sędzia zapowiedział, że co do tego oskarżonego sformułuje niezwłocznie wyrok. Poza tym pierwszy dzień rozprawy poświęcony był badaniu personalij oskarżonych i czytaniu aktu oskarżenia, które ma być zakończone w ciągu dzisiejszej soboty. Oskarżonym grożą kary do 20 lat więzienia.

Główny oskarżony Rumrich, oskarżony o kradzież poufnego amerykańskiego kodeksu lotnictwa wojskowego, liczy 27 lat. Po kradzieży poufnych dokumentów w r. 1935 zbiegł z wojska amerykańskiego i odtąd współpracował ze szajką szpiegowską. Jest on synem rodziców niemieckich, urodzony jednak w Ameryce w Chicago i stąd posiadał obywatelstwo Stanów Zjednoczonych. Został on ujęty, gdy podając się za polityka i dyplomatę usiłował się skomunikować z pozostałymi członkami szajki. Ujawnienie jego władze amerykańskie zataiły i gdy transatlantyk niemiecki „Europa" przybił do brzegów amerykańskich, ujęto na nim Joannę Hoffman, zatrudnioną w salonie fryzjerskim „Europy". Trzeci oskarżony, 28-letni Eryk Glaser, Niemiec urodzony w Niemczech, trudnił się jako pracownik wielkich zakładów lotniczych Severskiego, przemycaniem tajnych planów lotniczo-konstrukcyjnych z biur fabrycznych do rąk szajki szpiegowskiej, działającej na rzecz Niemiec.

ZABURZENIA W KAIRZE



Przy sposobności powrotu do Kairu przywódców partii „Wafd" Nahas-paszy i Makram-paszy Eleida doszło do burzliwych demonstracyj, przy czym dwie osoby zostały zabite a 50 rannych. Sam Nahas-pasza został lekko ranion

Żałoba w Rumunii

Bukareszt, (PAT) Z powodu śmierci wielkiego księcia Cyryla, wuja króla rumuńskiego Karola, ogłoszono na dworze bukareszteńskim 8-dniową żałobę.

Sensacyjny proces mężobójczyni w Częstochowie

Właścicielka cukierni „Roma" siedmioma strzałami zabiła męża — Olbrzymie zainteresowanie rozprawą

Częstochowa, 15. 10. — W piątek o godz. 9 rano rozpoczął się przed Sądem Okręgowym w Częstochowie sensacyjny proces, będący epilogiem głośnego morderstwa, dokonanego przez Marię Jungową z domu Dębską na osobie swego męża śp. Mieczysława Junga. Jungowie byli właścicielami najpoważniejszej w Częstochowie cukierni „Roma".

Rozprawie przewodniczy sędzia Wiśniewski, wotują ss. Terpiłowski i Miller, oskarża prok. Walecki. Oskarżoną bronią adwokaci: Paciorkowski z Częstochowy i Ruff z Warszawy.

Według aktu oskarżenia zabójstwo wywołane zostało niezgodnym pożyciem małżeńskim wskutek niedobranego małżeństwa, zawartego dla pieniędzy.

Okoliczności zabójstwa są następujące.

Krytycznej nocy, gdy kilku gości było jeszcze w cukierni, usłyszano dwa strzały, później po krótkiej przerwie dalszych pięć. W kilka sekund później z cukierni przebiegła w koszuli nocnej Maria Jungowa. Przy wyjściu z cukierni na ulicę Jungowa zemdlała. Przewieziono ją do pobliskiego szpitala.

Kiedy przechodnie i goście cukierni udali się z podkomisarzem policji na pierwsze piętro, na progu mieszkania Jungów ujrzeli leżącego w kałuży krwi śp. Mieczysława Junga. Jak stwierdzono, zabity on został siedmioma celnymi strzałami. Junga przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie zmarł na skutek wewnętrznego wylewu krwi. Zabójczyni początkowo wypierała się winy, później jednak załamała się nerwowo i przyznała się do zbrodni.

Rozprawa piątkowa wywołała w Częstochowie olbrzymią sensację. Przed gmachem sądu gromadziły się olbrzymie tłumy publiczności, której większość stanowiły kobiety. Na salę sądową dostali się tylko nieliczni, ponieważ wpuszczano tylko za biletami.

Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd przesłuchał około 20 świadków, którzy zeznawali o pożyciu małżeńskim Jungów oraz o przebiegu zbrodni. O godz. 20 sąd rozprawę odroczył do dnia następnego.

W drugim dniu rozprawy ukończono przesłuchanie ostatnich świadków, po czym przemawiali prokurator i obrońcy. Po przemówieniach stron sąd postanowił ogłosić wyrok w poniedziałek o godz. 12,30.

ZYGZAKI

Rotarzyści w „Ozonie“

Niedzielna „wielka rewia sił Obozu Zjednoczenia Narodowego i przegląd szeregów sympatyków“ (cytujemy za „Kurierem Łódzkim“) ma się odbyć w żydowskiej sali Filharmonii. Czyżby żaden z właścicieli chrześcijan nie chciał „Ozonowi“ wypożyczyć sali? A może tak swój do swego po swoje: czyli „Ozon“ do Żyda?

A może wybór na żydowską salę padł z tego powodu, że na zebraniu będzie przemawiać „szara eminencja“ „Ozonu“, redaktor naczelny półoficjalnej „Gazety Polskiej“ (której korespondentem łódzkim — przypominamy — jest p. Grzegorz Timofiejew) p. Bogusław Miedziński, twórca „sanacyjnego neoantysemityzmu“?

*

Na zebraniu „Ozonu“ reprezentowany będzie także łódzki Rotary Club i to przez osobę p. adw. Bolesława Fichny, który wystąpi jako mówca. Można przy tym zaznaczyć, że z łódzkich działaczy „Ozonu“ należy również do Rotary Clubu wiceprezes Izby Przemysłowo - Handlowej p. Zygmunt Fiedler i wiceprezes Stowarzyszenia Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan p. Kazimierz Roszak

*

Mówią w Łodzi, że p. Grzegorz Timofiejew, odgryzając z ostatniego zaproszenia na „czarną kawę“ „Wymiarów“ kawałek papieru... połamał sobie zęby.

*

W ostatnich dniach robotnicy chrześcijańskiej firmy Krusche i Ender zebrali kwotę 20 tys. zł i zakupili dla armii trzy karabiny maszynowe. Firma od siebie dołączyła do daru robotników czek na 50 tys. zł na F. O. N.

Przekazanie karabinów i pieniędzy odbyło się na zwykłej audiencji u dowódcy O. K. gen. Thomme.

Wyobraźmy sobie, jaka byłaby szumna i pompatyczna uroczystość, gdyby Kohn z Widzewskiej Manufaktury ofiarował choćby 500 zł. (Ł)

Im mniej wyjazdów za granicę — tym więcej pieniędzy na surowce.



„Alarm“, „alarm“!!!

Na fołksfront odpowiadamy szerokim polskim frontem

W decydujących chwilach walki o polskie oblicze Łodzi każdy prawowity, nie z metryki a z krwi ojców Polak stanąć musi w szeregach szerokiego polskiego frontu, którego ośrodkiem krystalizacyjnym i ideowym przewodnikiem jest Stronnictwo Narodowe

Łódź, 15. 10. — Jak w całej Polsce tak i w Łodzi zasadnicza walka toczy się obecnie między żywiołem polskim, a napływowym elementem żydowskim, który drogą systematycznej infiltracji omotał nasz narodowy organizm.

Naród polski w całym kraju, jak i społeczeństwo polskie w Łodzi skupia wszystkie swe siły, aby zerwać obcą zależność gospodarczą i kulturalną i przystąpić do budowy i regulowania wszelkich dziedzin życia społeczno-państwowego w oparciu wyłącznie o pierwiastki rodzime i wedle myśli narodowej, której kierunek i treść wewnętrzną ustaliły wieki naszej historii, naszej pracy dziejowej i walki z usiłującymi nas zniszczyć wrogimi siłami.

Żydzi jak z Polski, tak i z Łodzi ustąpić nie chcą, pragną za wszelką cenę utrzymać swój stan posiadania i zasięg swych wpływów.

Stąd wynika nieubłagana walka, jaką Żydzi wypowiedzieli ruchowi narodowemu. Tu bierze źródło nienawiść i zaciekłość, z jaką Żydzi odnoszą się do przejawów twórczej pracy obozu narodowego. **W tym tajemnica nienawistnego obryzgiwania śliną zatrutego jadu każdego Polaka, który się odważy stanowczo, zdecydowanie i bez obłudy na demaskowanie oblicza żydowskiego skupienia w Polsce, jego dążeń i celów.**

W tym świetle rozumiemy np., skąd wynikają te ataki obłędne na przywódców ruchu narodowego, próby siania dezorientacji w narodowych szeregach przez kolportowanie plotek o jakichś wystąpieniach kogoś ze Stronnictwa Narodowego, jakichś rozłamach, które to wieści obiegły ostatnio „sanacyjną“ prasę poznańską, a których autorami ukrytymi są bez żadnej wątpliwości Żydzi.

W tym świetle zrozumiały jest fakt rządzenia przez Żydów z ukrycia różnymi grupami, jakie za cel postawiły sobie zniszczenie ruchu narodowego. **Jasne jest także, że Żydzi utrzymują bezpośredni i bardzo ścisły związek z organizacjami, wyznającymi ideologię marksistowską i organizacje te finansują. Wątpliwości również nie ulega, że Żydzi posługują się tymi organizacjami w walce z ideą narodową.**

I jeśli z tego szerokiego punktu widzenia spojrzymy teraz na wybory do samorządu łódzkiego, to jasne stanie się nam jak na dłoni, że **aranżerami wykluwającego się tak zwanego „frontu demokratycznego“**, który szerokim wachlarzem ma objąć wszystkie elementy organizacyjne idei narodowej przeciwne i wysługujące się bez żadnej wątpliwości — w złej czy dobrej woli, z bielmem czy bez katarakty na oczach — międzynarodowej mafii żydowskiej — **są Żydzi i tylko Żydzi.**

Kiedy fala nastrojów narodowych w całym kraju narasta i wzbiera, Żydzi łódzcy przy pomocy całego krajowego i międzynarodowego żydostwa starać się będą wykazać, że Łódź jest... „czerwona“.

Walka dla Żydów idzie bowiem o zbyt wielką stawkę, bo o ich skórę, o ich być czy nie być, o to, czy się w Polsce utrzymają, czy też będą musieli tak jak z Niemiec czy Włoch usunąć się.

Zbyt wielka obecnie jest stawka w grze, powtarzamy, aby Żydzi nie starali się zrobić wszystkiego, aby polskie społeczeństwo nie doszło w Łodzi do głosu.

Na żydowski fołksfront w akcji wyborczej, na front demokratyczny polskie społeczeństwo w Łodzi musi odpowiedzieć potężnym, zwartym, zdyscyplinowanym, jednolitym, szerokim polskim frontem, którego pionem organizacyjnym jest Stronnictwo Narodowe. (W)



Najbardziej reprezentacyjną ulicą Łodzi są Aleje Kościuszki

O narodowe oblicze Łodzi

7 zebrań Stronnictwa Narodowego

Łódź, 15. 10. — We wczorajszą sobotę odbyło się przy wielkiej frekwencji zebranie 7 kół Stronnictwa Narodowego. Na poszczególnych zebraniach przemawiali: wiceprezesi Zarządu Okręgowego Antoni Czernik i kpt. Grzegorzak, oraz Józef Dębiński, J. Schlichciński, Rajmond Gacek i Ostrowski.

Przemówienia charakteryzujące sytuację w związku z wyborami do samorządu Łodzi, przerywane były żywiołowymi oklaskami.

Ze szczególnym entuzjazmem oklaskiwano stwierdzenia, że wybory do Rady Miejskiej muszą w jakiś pełniejszy sposób odzwierciedlić polskie i narodowe oblicze Łodzi.

Na zebraniach byli obecni przedstawiciele starostwa, a przed lokalami krążyły liczne posterunki policyjne.

Zmuszał naiwną dziewczynę do kradzieży

Sąd skazał sprytnego amanta na półtora roku więzienia

Łódź, 15. 10. — Przed Sądem Grodzkim w Łodzi odpowiadał 37-letni Rubin Zaklikowski i 17-letnia Zofia Sziler oskarżeni o kradzież.

Szilerówna zatrudniona była w składzie przyborów tkackich Jana Majera. Tam ją poznał Zaklikowski, który często odbierał zamówienia dla różnych klientów dla odtransportowania. Nawiązał on z młodą i niedoświadczoną dziewczyną intymne stosunki, zmuszał do kradzieży, a skradzione przez nią rzeczy sprzedawał, mając już znajomości wśród drobnych przedsiębiorców tkackich.

Sąd skazał Zaklikowskiego na 1 i pół roku więzienia, a Zofię Sziler na pół roku więzienia, zawieszając tej ostatniej wykonanie kary.

Krzyczcie bezrobotni

Na górach złota siedzi robactwo żydowsko-kapitalistyczne, a bezrobotni konają z głodu

Łódź, 14. 10. — 40-tysięczna armia obdartych, głodnych, wynędzniałych, zmaltretowanych i zrozpaczonych bezrobotnych krzyczy z głębi ściśniętego głodem gardła: **„Dajcie nam i dzieciom naszym chleba, dajcie nam żyć!“**

Kto ich nakarmi, kto ich przyodzieje, kto ogrzeje ich zimne, o ścianach pokrytych lodem sutereny i nory mieszkalne? Za co? Skąd na to wziąć pieniądze? Przecież brak ciągle, stale i chronicznie kredytów, brak funduszów?

Niedługo zaczną funkcjonować komitety pomocy, zacznie się odwoływanie do ofiarności publicznej, żebranina na ulicach, wołanie o grosz i litość i serce dla tych biednych i najbiedniejszych. I również niedługo będą się tworzyć przed różnymi kuchniami **ogonki biedy łódzkiej z żebraczym garnuszkiem na ciepłą strawę, wyciągną się kościste, zczerniałe ręce po suchy kawałek chleba. I to wszystko.**

Ta jałmużna, która spadła ze stołu sytych, zadowolonych, możnych, nie zatka się pustego żołądka, nie zaspokoi głodu, co lata całe szarpie wnętrzności.

Serce nie ogrzeje wyziębłej izby o podłodze z gliny, **nie okryje drżących z zimna, wychudłych, o ziemistych twarzach dzieci, nieszczęśliwych cierpiętników za nie swoje winy, nie otrze łez, które zaschły u powiek matek.**

Obok tej nędzy rozpycha się niezasłużone bogactwo. Na nędzy tych mas bezrobotnych, na niemiłosiernym wyzysku, na zwykłym łupiestwie, na łzach matek na zgaszonym uśmiechu dzieci korsarze bawełniani dorobili się fortun.

Bezrobotny **nie ma żadnej złotówki na obiad, a opasły fabrykant traci setki w nocnych lokalach, bezrobotny chodzi bez butów, a fabrykant rozbija się w luksusowych Paccardach i Buickach.**

Są zakłady przemysłowe, których czysty zysk wynosi kilka milionów, są dyrektorzy, którzy zarabiają po 20 tys. złotych miesięcznie. W zachłannych kieszeniach różnych potentatów topi się setki i tysiące złotych, lokuje się kapitały w luksusowych domach pałacach, buduje wille, lokuje na kontach bankowych, trwoni w różnych „badach“. **Struga potu, wyciśnięta z robotnika, zamienia się w strugę szampana.**

Oto łódzka rzeczywistość — kontrast dwóch światów, **nędzy i bogactwa.** I gdyby się tak podsumowało zyski fabrykantów, dyrektorskie pensje, roztrwonione i przehulane pieniądze, **zebrałaby się milionowa suma, która by nie tylko otarła łzy wszystkim bezrobotnym, ale dałaby im pracę, dała stały chleb.**

Żydowsko-kapitalistyczna mafia fabrykancko-spekulancka usiadła na górach złota, a 40-tysięczna armia zgłodniałych bezrobotnych krzyczy: „Dajcie nam chleba!“

Czy dostaną?

Krzyczcie, bezrobotni, krzyczcie ostatnim oddechem, a może ten krzyk zmiecie z powierzchni polskiej ziemi waszą krzywdę, waszą nędzę. (m)

Na srebrnym ekranie

„Pasażer na gapę“

Kino Metro

Filmy z Shirley Temple cieszą się wciąż niesłabnącym powodzeniem. Maleńka, fenomenalna gwiazdeczka czaruje kinomanów swą wspaniałą grą. Film „Pasażer na gapę“, należy chyba do rzędu najlepszych, tymbardziej, że rozgrywa się on na tle chińskiej egzotyki, w wielkim portowym mieście, gdzie zagubiona mała Amerykanka, znajduje czułego opiekuna w bogatym swym ziomku.

Film ten godny jest obejrzenia nietylko ze względu na grę małej Shirleyki. Specjalnym powodzeniem cieszyć się on winien u par narzeczeńskich. Kapitalny typ teściowej daje przyszłym małżonkom przedsmak tych rozkoszy, jakie ich w pożyciu z takimi świekrami pod jednym dachem czekają.

Październik
16
Niedziela

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Gerard Majelli w.
Poniedziałek: Małgorzata p.
Kalendarz słowiański
Niedziela: Radzisław
Poniedziałek: Żytisław
Słońca: wschód 6.18 zachód 16.57
Długość dnia 10 g. 39 min.
Księżyca: wschód 22.55, zachód 13.25
Faza: Ostatnia kwadra o 10 godz.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91, tel. 173-55

Godziny przyjęć: 11—13 i 16—17

DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Stekel, Limanowskiego 37, Jangielowicz (Żyd), Stary Rynek 9, Stanielewicz, Pomorska 91, Borkowski, Zawadzka 45, Głuchowski, Narutowicza 6, Hamburg i Ska, Główna 50, Pawłowski, Piotrkowska 307.

TELEFONY

Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straży Pożarnej 8.
Pogotowie Miejskie 102-90.

TEATRY

Teatr Polski — godz. 16 „Cyrano de Bergerac", o godz. 20.30 „W perfumerii".
Teatr Popularny — 16.30 i 20.15 „Przeprowadzka".

KINA

Capitol — „Marco Polo".
Corso — „Za cudze winy".
Ikar — „Szef wywiadu".
Metro — „Pasażer na gapę".
Oświatowe-Słońce — „Uśmiech i łzy Wiednia" i „Mały dżentelmen".
Palace — „Córka znachora"
Przedwiośnie — „Więzień królewski"
Rialto — „Paryżanka".
Stylowy — „Piętnastolatka".

KOMUNIKATY

Komunikat Inspekcji Budowlanej

Informuje inspekcja budowlana, że w trzecim kwartale wpłynęło 7.094 zawiadomień o rozpoczęciu robót budowlanych.

Herbatka Str. Nar.

W niedzielę, dnia 16 bm. o godz. 15 w lokalu Stron. Narodowego przy ul. Odyńca 15 zorganizowana zostaje przez wydział młodzieży herbatka. Cena biletu wstępu 85 gr. Wstęp wyłącznie za legitymacjami.

Zimowy rozkład jazdy na kolejkach dojazdowych

Z dniem 15 bm. wprowadzony zostaje na łódzkich tramwajach dojazdowych zimowy rozkład jazdy. Między innymi organizowana zostaje liczba pociągów do Rzgowa — Tuszyna, na której to linii pociągi kursować będą co godzinę, wyruszając o każdej połowie godziny z krańcowego przystanku na Placu Reymonta.

Ograniczona zostaje również liczba pociągów na liniach do Ozorkowa i Lutomierska, tak, że ostatnie wieczorowe pociągi wyruszają wcześniej niż w sezonie letnim.

Komunikat „Pracy Polskiej"

Wydział Kulturalno - Oświatowy przy Zjednoczeniu Zawodowym „Praca Polska" w Łodzi, zawiadamia wszystkich członków i sympatyków, że w dniu 22 października rb. o godzinie 21 w lokalu własnym przy ul. Bandurskiego 9-11 odbędzie się zabawa taneczna.

Całkowity dochód przeznaczamy na bibliotekę.

KRONIKA MIEJSCOWA

Kalendarzyk imprez niedzielnych

Od 8.30 do 12 konkursy i pokazy z okazji „Dnia konia" w Parku Poniatowskiego.

O ogdz. 11.30 w sali przy Piotrkowskiej 243 przedstawienie pt. „Z pieśnią i tańcem po Polsce" urządza Tow. Popierania Budowy Szkół Powszechnych.

O godz. 12.30 w sali Czerwonego Krzyża przy Piotrkowskiej 190 odczyt dra Wintera pt. „Zapalenie ślepej kiszki".

O godz. 15 zawody piłki siatkowej o mistrzostwo Ochotniczej Straży Pożarnej w Łodzi przy ul. 11 Listopada 4.

O godz. 16.30 w lokalu „Pracy Polskiej" przy ul. Bandurskiego 9/11 przedstawienie sztuki pt. „Opętany Błażek".

Wydawanie tabliczek rowerowych

Wydział podatkowy urzędu miejskiego informuje, że poczynając od poniedziałku, 17 bm. wydawane będą tabliczki rowerowe w lokalu przy ul. Zawadzkiej 1, II p., pok. nr 19.

W sprawie sprzedaży napojów gazowych

Wydział Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego komunikuje, iż syfony z obsadkami ołowianymi, będą zajmowane, a właściciele wytwórni wód pociągani będą do odpowiedzialności karnej.

Z poradni psycho-technicznej

Uruchomiona w lipcu rb. Miejska Poradnia psycho-techniczna, której kierownikiem jest dr W. Winiarz, rozwija szczególnie intensywną działalność poradnictwa zawodowego.

Badanemu udziela wskazówek w jakim kierunku powinien się kształcić ze względu na swój stan zdrowia, zamiłowania i uzdolnienia.

Trzy gwiazdy w Teatrze Polskim

W poniedziałek, dnia 17 bm. w Teatrze Polskim przy ul. Cegielnianej 27 o godzinie 20.30 wystąpią, tylko jedyny raz trzy gwiazdy tańca Ziuta Buczyńska, Janina Leitzkówna i Sabina Szadkowska, głośne ze swych wystąpień w Polsce i za granicą.

Można polować na zające

Z dniem 15 bm. w województwie łódzkim następuje sezon polowania na zające (szaraki). Począwszy od tej daty dozwolony jest również handel zającami ubitymi, także podawanie potraw z zająca w zakładach gastronomicznych.

Akcja charytatywna „Caritasu"

Centralny komitet „Caritasu" na terenie m. Łodzi prowadzi kuchnię dla młodzieży szkół średnich i zawodowych przy ul. Kilińskiego 84, sekcję handlu domokrążnego dla bezrobotnych rodzin, ułatwiając im w ten sposób zarobkowanie. „Caritas" pośredniczy w odnalezieniu pracy bezrobotnym, sekcja zaś odzieżowa dostarcza ubrań i bielizny, sekcja opałowa — opału.

W roku sprawozdawczym „Caritas" wraz z 16 oddziałami parafialnymi wydał na akcję charytatywną na terenie naszego miasta przeszło 123.000 zł. Zbożnemu dziełu „Caritasu", który niesie pomoc i pociechę najbiedniejszym, musimy przyjść z pomocą w formie składanie ofiar zarówno w dniu kwesty publicznej, jak i przez składanie ich w poszczególnych rejonach.

Zawody wolno - amerykańskie

W niedzielę o godz. 10 rano w sali YMCA Łódzki Okręgowy Związek Atletyczny organizuje mistrzostwa wolnoamerykańskie. Po zawodach nastąpi rozdanie nagród.

KRONIKA DNIA

W mieszkaniu przy ul. Łagiewnickiej 78, ulegli zatruciu wskutek spożycia nieodpowiednich grzybów Antonina i Irena Wieluńska oraz Zygmunt Pracki. Zatrutych znaleziono w stanie kompletnie osłabionym. Przybyły lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chorych w stanie ciężkim do szpitala.

W fabryce Gutmana (Pogonowskiego 5) został przygnieciony ciężarkiem maszyny robotnik 54-letni Franciszek Tomasz, odnosząc zmiażdżenie nogi. Rannego odwieziono do szpitala.

Tema Flaksman (Brzezińska 5) pozbawiła się życia, wyskakując z okna III piętra. Wskutek odniesionych obrażeń poniosła śmierć na miejscu.

W klatce schodowej domu przy ul. Południowej 9, znaleziono dziecko płci męskiej, liczące 8 dni życia, które porzuciła nieznana kobieta. Dziecko przesłano do żłóbka.

Z biura Henocha Pinkusiewicza (Pomorska 8) skradziono maszynę do pisania i inne przedmioty wartości 500 zł.

Abe Najman (Al. 1 Maja 17) zameldował, że z mieszkania skradli mu nieznani sprawcy futra, nakrycia stołowe i inne rzeczy na sumę 5000 zł. Najman był ubezpieczony na 10.000 zł od kradzieży.

Stanisław Jarząbek (Zgierska 112) zatrzymany został na kradzieży i osadzony w areszcie.

Z firmy Hau Otto (Wólczańska 187) Judka Zalcberg skradł paczkę przędzy wartości 150 zł. lecz został zatrzymany i osadzony w areszcie.

Zebrania publiczne Str. Nar. w Łodzi

W niedzielę 16 bm. Stronnictwo Narodowe w Łodzi zwołuje zebrania publiczne, na których wygłoszone będą referaty na temat „Sytuacja przedwyborcza".

O godz. 10 rano w lokalach przy ul. Targowej 5, Limanowskiego 135, Zgierskiej 150, Brzezińskiej 33.

Jako mówcy wystąpią adw. Bolesław Grochowski, wiceprezes zarządu okręg. Str. Nar. Antoni Czernik, prezes zarządu okręg. „Pracy Polskiej" Henryk Szulc, Jan Szlichciński, Piotr Teska, Tadeusz Jędrzejczak, Marian Kwiatkowski, wiceprezes zarządu okr. Str. Nar. kpt. Leon Grzegorzak, adw. Tadeusz Zabłocki i Zbigniew Michalak.

Uroczysta inauguracja pracy Kat. Uniwersytetu Społecznego

Łódź, 15. 10. — W piątek 14 bm. o godz. 19 w sali Domu Katolickiego przy ul. Gdańskiej 111 odbyła się uroczysta inauguracja 8 roku pracy Katolickiego Uniwersytetu Społecznego, w obecności J. E. ks. biskupa Włodzimierza Jasińskiego, który po zagajeniu przez dyr. Masińskiego, wygłosił głębokie przemówienie, akcentując zadanie katolickiej pracy wychowawczej.

Po udzieleniu przez J. E. ks. biskupa błogosławieństwa pasterskiego, zabrał głos prof. Niesiołowski, przedstawiając zadanie katolickiej oświaty pozaszkolnej.

Następnie program pracy instytucji zreferował jej kierownik ks. dr. Eugeniusz Müller. W imieniu słuchaczy przemówił M. Potakowski.

Na uroczystość przybyli m. in. prezeska Katolickiego Związku Kobiet p. Roszkowska, oraz liczne grono wykładowców, ks. prał. Jacobi, ks. Majcherczyk, ks. Sieradzki, ks. Bielicki i ks. Świtajski.



Fragment z inauguracji roku szkolnego Katolickiego Uniwersytetu w Łodzi. Na zdjęciu J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński podczas przemówienia

Święto Pieśni Łódzkiej

Na 30-lecie pracy Katedralnego Chóru Mariańskiego

Łódź, 15. 10. — W niedzielę, dnia 16 bm. rozpoczynają się uroczystości jubileuszowe Katedralnego Chóru Mariańskiego, który święci 30-lecie swej działalności. Dorobek kulturalny tej organizacji jest tak duży, że nie sposób pominąć milczeniem tego jubileuszu, który jest zarazem świętem braci śpiewaczej całej Łodzi.

Katedralny Chór Mariański powstał w 1908 roku i to z inicjatywy: Pawła Rzepeckiego, Tomasza Wróblewskiego i Rocha Łaszewskiego, który do tej pory jest czynnym członkiem. Rzecz jasna, że w dobie niewoli organizacja rozwijała nie tylko działalność kulturalną na polu śpiewaczym, ale prowadziła pracę o szerszym zasięgu.

Chórowi udało się m. i. zorganizować pierwszy obchód rocznicy 3-ciomajowej za aprobatą władz okupacyjnych. Dla zmylenia czujności okupantów wybrano na obchód dzień 2 maja. W roku 1916 uruchomiono szkołę kulturalną, której zadaniem było przede wszystkim szerzenie znajomości polskiej historii.

Na jakim poziomie artystycznym stoją prace organizacji, o tym najlepiej świadczą nagrody i miejsca zdobyte na poszczególnych konkursach śpiewaczych. I tak w 1935 roku stowarzyszenie zajęło pierwsze miejsce na zjeździe wojewódzkim w dziale chórów niezrzeszonych. W 1938 roku Katedralny Chór Mariański zdobywa pierwsze miejsce w konkursie rozgłośni łódzkiej, ale już w dziale chórów zrzeszonych.

W 1936 roku Katedralny Chór Mariański wykonał przez radio na fali ogólnopolskiej oratorium Opieńskiego „Syn marnotrawny".

W bieżącym roku zarząd organizacji stanowią: Zygmunt Wawrzyńczyk, prezes, Ł. Oziemski — wiceprezes, St. Walenta — sekretarz, St. Sapała — skarbnik, S. Woźniak i S. Ogłaska — bibliotekarze, Zygm. Podkuliński — gospodarz, Stefania Piąkówna i Jadwiga Smolorzanka — gospodynie, inspektor chóru — Alojzy Szorr i Piotr Klimecki — wolny członek zarządu. (a)

Śmierć pod kołami pociągu

Łódź, 15. 10. — Pod koła pociągu na torze przy ul. Kowalskiej wpadł 56-letni Stanisław Zuberek i poniósł śmierć.

Zebranie Zw. Powstańców Wielkopolski

Łódź, 15. 10. W niedzielę, 16 bm., o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Krzywej 2, narożnik Dąbrowskiego (dojazd tramwajami 7 i 17), odbędzie się informacyjne zebranie Związku Powstańców Wielkopolskich.

Skrytobójczy mord

Łódź, 15. 10. — Na stacji kolejowej Charsznica zamordowany został majster betoniarski, 37-letni Jan Wajer z Bydgoszczy.

Zwłoki zabitego znaleziono przy torze kolejowym.

Groził urzędnikom skarbowym

Łódź, 15. 10. — Sąd Grodzki skazał właściciela piwiarni Józefa Rzeńczyńskiego, zam. przy ul. Rokicińskiej, na rok więzienia za użycie groźby w stosunku do urzędników skarbowych.

Emeryci samorządowi organizują się

Łódź, 15. 10. Odbyło się zebranie organizacyjne emerytowanych pracowników samorządowych, któremu przewodniczył p. Adamski. Zebrani postanowili przystąpić do zorganizowania Stowarzyszenia emerytowanych pracowników samorządu terytorialnego oraz wdów i sierot po nich w Łodzi.

Statut tej organizacji został już zalegalizowany. Do zarządu Stowarzyszenia weszli między innymi: pp. Waltratus, Górnicki, Adamski, Radwański i inni.

Krótkie wiadomości

KLASOWCY U MINISTRA OPIEKI SPOŁECZNEJ

W Warszawie bawiła delegacja klasowego związku włókniarzy, która złożyła ministrowi Opieki Społecznej m. i. memoriał w sprawie 40-godzinnego tygodnia pracy. Minister przyrzekł rozpatrzenie postulatów klasowców, w jakim sensie tego nie ujawnił.

STAN BEZROBOCIA

Na dzień 8 bm. zanotowano na terenie woj. łódzkiego 30.081 osób poszukujących pracy, w czym w samej Łodzi 20.436 osób.

CZY BĘDZIE PRZYMUS EKSPORTU WŁÓKIENNICZEGO?

W związku z nowowytworzoną sytuacją polityczną w Europie Środkowej, a szczególnie odłączeniem Sudetów od Czecho-Słowacji, mówi się o przymusie eksportu włókienniczego przez wszystkie firmy, celem opanowania utraconych przez Czecho-Słowację rynków zbytu.

W tej sprawie mają się odbyć w najbliższym czasie konferencje wszystkich firm włókienniczych z firmami eksportowymi celem opracowania planu akcji.

FIASKO AKCJI KONSOLIDACYJNEJ KUPIECTWA POLSKIEGO

Jak nas informują ze źródeł miarodajnych pertraktacje w sprawie konsolidacji łódzkiego kupiectwa chrześcijańskiego zostały ostatecznie zerwane z winy prezesa Stow. Kupców i przemysłowców polskich (Piotrkowska 183) p. Karola Chądzyńskiego, który wysunął warunki nie do przyjęcia.

To jest profanacja Orła Polskiego

Łódź, 15. 10. — Istnieje w Polsce „Związek Żydów uczestników walk o niepodległość Polski" (oddział w Łodzi mieści się przy ul. Gdańskiej 91). Ile ten związek ma członków i jakie cele, trudno dociec. Można by dużo w tej chwili napisać i wiele przypomnieć z niedawnej prezszłości, kiedy Żydzi w czasie walk o niepodległość dopuszczali się względem wojsk polskich zwyczajnej zdrady, nawet występując niejednokrotnie z bronią w ręku przeciw poszczególnym oddziałom.

Zostawmy to jednak na boku, jako wszystkim znane, przez historię już ocenione i przez najwyższych dowódców wojsk polskich napiętnowane i skwalifikcwane fakty.

Ale jeśli tak było, to jakim prawem, z jakiego tytułu ów „Związek Żydów uczestników walk o niepodległość Polski" pozwala sobie używać godła państwa, Orła, jako swej organizacyjnej odznaki? Mało, pozwala, ale jeszcze ośmiela się na tym godle polskim umieścić żydowską sześcioramienną gwiazdę?

Każdy ma szacunek dla orzełka legionowego, jest on bowiem symbolem walki o niepodległość Polski. Na tym orzełku widniały w czasie wojny litery: „P" (legiony Piłsudskiego) lub „H" (formacje Hallera). Obecnie żydowscy niby kombatanci pozwolili sobie na miejsce tych właśnie liter umieścić swą narodową odznakę, sześcioramienną gwiazdę. Zaanektowali orła polskiego dla swej żydowskiej organizacji, zrobili z niego jakieś godło „judeopolskie".

Nie ma na to postępowanie słów oburzenia i słów potępienia. Wyobraźmy sobie, czy gdziekolwiek indziej byłyby takie rzeczy możliwe? Zdaje się, że nie.

Godłu państwa należy się najwyższy szacunek, jest to bowiem znak, pod którym walczymy i giniemy. Władze w zrozumieniu, że Orzeł nie może być pospolitowany i nie może widnieć na byle papierku, zarządziły usunięcie go z etykiet firmowych monopoli. Zupełnie słusznie.

Ale w takim razie dlaczego pozwolono żydowskim niby kombatantom na używanie orła i to właśnie z żydowską gwiazdą?

Zdaje nam się, że wszystkie organizacje kombatanckie polskie zaprotestują gorąco przeciw profanowaniu przez Żydów Orła Polskiego, który może być używany jedynie tylko i wyłącznie przez polskie organizacje wojskowe. (m)



Oznaka organizacyjna Związku Żydów, b. kombatantów

Dyktatorskie rządy Żydów na rynku przędzy jedwabnej

Trzeba bezwzględnie uwolnić chrześcijański przemysł z kleszczy żydowskich hurtowników

Łódź, 14. 10. — Żydowski monopol gospodarczy obręczą wyzysku oplata życie kraju. W dziedzinie handlu podobnie jak i w przemyśle Żydzi zajmując uprzywilejowane stanowisko, czerpią kolosalne zyski, a stanowiąc przy tym świetnie zorganizowaną międzynarodową mafię przy użyciu wszelkich sposobów **duszą polską inicjatywę gospodarczą i tamują proces powstawania i rozwoju polskich placówek.**

I gdziekolwiek tylko otwierają się jakieś możliwości lepszego zarobku, tam już Żydzi suną ławą, chwytają „interes" w swe ręce, „blokują" go i robią kokosy.

Tak się ma rzecz i ze stosunkowo u nas młodym przemysłem **produkującym jedwab.** Dominującą rolę w tej produkcji odgrywa Tomaszowska Fabryka Sztucznego Jedwabiu, którą władają tacy żydowscy potentaci, jak **Hertz, Wiślicki, Majmon, Sussman, Toeplitz, Lindenberg,** a także głośny Alfred Falter i na przyczepkę inż. E. Trepka i A. Wieniawski. Dużo ma także do powiedzenia fabryka sztucznego jedwabiu w Myszkowie (pod Zawierciem), będąca w posiadaniu obcego, „belgijskiego" kapitału.

Panowie Wiślicki, Hertz i towarzysze z Myszkowa sprawują dyktatorskie rządy na rynku sztucznego jedwabiu. Dzierżąc stanowisko monopolistyczne, **dyktują dowolne niemal ceny na przędzę, jak również samowładnie rozstrzygają o jej przydziale.**

Nie potrzeba dodawać, że **wyłączność na sprzedaż przędzy ze sztucznego jedwabiu posiadają żydowscy hurtownicy.** Tak więc przemysłowiec chrześcijanin zmuszony jest nabywać przędzę u żydowskiego hurtownika i bogacić go zyskiem za pośrednictwo. Przemysłowiec chrześcijanin, a zwłaszcza mniejszy fabrykant jest całkowicie zdany na łaskę i niełaskę Żyda hurtownika, który przecież ma możność — i z tej możności korzysta — odmówić sprzedaży przędzy.

Znane są wypadki, że Polak nie mógł przystąpić do uruchomienia zakładu produkującego towary ze sztucznego jedwabiu, ponieważ Żyd hurtownik odmówił dostawy. A ileż jest takich wypadków, że Żyd w sezonie **celowo opóźnia** chrześcijańskiemu zakładowi dostawę przędzy, aby ograniczyć możność wykorzystania koniunktury i spowodować straty. Przemysłowiec chrześcijanin jest w takich wypadkach bezradny.

Trzeba żydowskie dyktatorskie rządy na rynku sztucznego jedwabiu zlikwidować. Muszą powstać polskie hurtownie przędzy ze sztucznego jedwabiu. W procesie przełamywania żydowskiego monopolu duże znaczenie mieć może akcja polskiej fabryki sztucznego jedwabiu w Chodakowie (pod Sochaczewem).

Należy bezwzględnie uwolnić chrześcijański przemysł z kleszczy żydowskich hurtowników. (ł)

Przegląd tygodnia na rynku pracy

Ub. tydzień na rynku pracy w Łodzi upłynął wyjątkowo spokojnie. W przemyśle włókienniczym zanotowano szereg sporów i strajków w mniejszych fabrykach, na tle wstrzymywania wypłat i zamierzonych redukcyj.

Do najważniejszych wydarzeń we włókiennictwie zaliczyć należy wydanie orzeczenia normującego obsługę maszyn na przędzalni i tkalni w zakładach Eitingona. Włókniarze traktują to orzeczenie jako zapowiedź ustalenia norm obsługi maszyn dla całego przemysłu włókienniczego.

W przemyśle kotonowym

trwały w dalszym ciągu rokowania w komisji mieszanej, która ma za zadanie opracowanie stawek płac na nowe artykuły produkcji. Ponieważ rokowania jak dotychczas dały mniej niż skromne wyniki, oczekiwać należy, że w końcu bież. mies. sprawa zostanie przekazana do rozstrzygnięcia w drodze rozjemstwa inspektorowi pracy.

Nadal trwał strajk blacharzy,

którzy mimo wielokrotnych konferencyj nie zdołali dojść do porozumienia z Cechem. Podczas tego strajku zanotowano kilkanaście wypadków stosowania terroru wobec wyłamujących się z solidarności strajkowej.

Na robotach sezonowych

redukcje zapowiadane z początkiem bież. miesiąca, zostały ograniczone o ile chodzi o Łódź. Natomiast w okręgu wskutek wykończania robót drogowych redukcje nastąpiły już w znacznie większych rozmiarach i zwolnionych zostało z końcem ub. tygodnia ponad 1.700 robotników.

Dotychczasowe zabiegi o wydanie zarządzenia dopuszczającego ulgowe uzyskanie zasiłków z Funduszu Pracy, tj. po 104 dniach przepracowanych w ciągu 26 tygodni dotychczas nie odniosły skutku tak że zwalniani na razie rejestrowani są warunkowo i zasiłków otrzymywać nie będą do czasu wydania wspomnianego zarządzenia.

Ze świata pracy w Łodzi

Strajki, zatargi i konferencje

Łódź, 15. 10. — 1500 robotników zatrudnionych w 16 fabrykach w Bełchatowie zwróciło się do inspektora pracy wskazując, że przemysłowcy wskutek złego obliczenia stawek obniżyli im zarobki od 15 do 20 pct. Robotnicy domagają się uregulowania tej różnicy.

W fabryce Haesslera powstał zatarg na skutek stosowania wygórowanych kar za wady w produkcji, dochodzące do 10 zł. Sprawę przekazano inspektorowi pracy.

W firmie Bracia Lange przy ul. św. Andrzeja 21 strajk został zlikwidowany, gdyż firma zgodziła się ograniczyć redukcję do 40 robotników, obiecując przyjąć ich z powrotem przy najbliższej okazji.

Robotnicy firmy Ejtingon przy ul. Dowborczyków 30 domagają się wliczenia półgodzinnej przerwy odpoczynkowej do czasu pracy.

19 bm. odbędzie się konferencja w sprawie zawarcia umowy dla robotników fabryk filcu.

Firma Hammer i Góbar przy ul. Kilińskiego 130 zgodziła się wypłacić robotnikom po 100 zł tytułem zwrotu różnic i zaległości.

Komunikat referatu wyborczego przy Zarz. Miejskim

Łódź, 15. 10. — Referat wyborczy przy Zarządzie Miejskim informuje, że główna komisja wyborcza już rozpoczęła urzędowanie. Od dnia 21 października godziny urzędowania ustalone zostały od 18 do 21.

Obecnie przygotowuje się materiały do obwieszczeń, o podziale miasta na okręgi i obwody.

Dziś, w niedzielę, w trzech salach przy ul. Pomorskiej w lokalu Rady Miejskiej, ul. 11 Listopada nr 4 i ulicy Południowej rozpoczyna się sporządzanie spisów wyborczych.



Kolarstwo

Zamknięcie sezonu kotlarskiego w Łodzi nastąpi w niedzielę. Prócz zawodów o mistrzostwo odbędzie się uroczystość wręczenia karabinu maszynowego ufundowanego przez ŁOZK pułkowi strzelców.

Program zawodów będzie następujący:

Godz. 8.30 rano zbiórka towarzystw i sekcyj kolarskich oraz klubów niezrzeszonych z pocztami sztandarowymi i rowerami na dziedzińcu Związku Rzemieślników Chrześcijan przy ulicy Kilińskiego nr 123;

o godz. 9.30 wymarsz kolarzy (klubami) z orkiestrą ulicami: Kilińskiego, Nawrót, Piotrkowską na nabożeństwo do Katedry;

o godz. 11 przed Katedrą poświęcenie karabinu maszynowego, ofiarowanego armii przez ŁOZK i złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, po czym nastąpi przemarsz wszystkich kolarzy ulicą Piotrkowską i Pomorską do Helenowa;

o godz. 14 wyścigi kolarskie na torze w Helenowie o mistrzostwo województwa, w przerwie odbędzie się wręczenie karabinu maszynowego przedstawicielom armii.

Spotkanie piłkarskie w Łodzi

Na boisku Ł. K. S. o godz. 14.30 mecz ligowy Ł. K. S. — Warszawianka.

O mistrz. klasy A. Na boisku WKS o godz. 11 — WKS i SKS.

Na boisku KE w Pabianicach o godz. 11 — PTC i Burza.

Na boisku „Sokoła" w Pabianicach o godzinie 15 — „Sokół" (Pab.) i ŁTSG.

Na boisku miejskim w Zgierzu o godz. 15 — „Sokół" (Zgierz) — Wima. (j)

ATLETYKA

W sali Polskiej YMCA Traugutta 3 o godz. 10 i o godz. 16 mistrzostwa zapaśnicze Polski w stylu wolno-amerykańskim. (j)

LEKKOATLETYKA

Na stadionie KP Zjednoczone przy ul. Kilińskiego o godz. 9 (Dzień sztafet) o mistrzostwo okręgu kobiet, seniorów i juniorów. (j)

PIŁKA RĘCZNA

W berlińskim turnieju koszykówki w dniach 22 i 23 bm. uczestniczą zespoły Polski, Anglii, Francji, Łotwy, Niemiec i Włoch.

Drużyna Polski wyjeżdża dziś do Berlina w następującym składzie: Grzechowiak Florian, Kasprzak Zdzisław, Łój Ewaryst, Patrzykont Janusz i Szymura Stanisław (KPW - Poznań), Czajczyk Michał, Pluciński Andrzej i Resich Zbigniew (Cracovia), Różycki Zenon i Śmigielski Jarosław (AZS - Poznań). Jako rezerwowych wyznaczono: Jaźnickiego Henryka (Polonia - War.), Kasprzaka Jarogniewa (AZS - Poznań), Kowalskiego Henryka (AZS - War.) i Stoka Stanisława (Wisła - Kraków).

Pierwsze spotkania eliminacyjne rozegra drużyna nasza w sobotę z Włochami i Niemcami, finały natomiast odbędą się dnia następnego. (ak)

Program PZPR przewiduje w grudniu i styczniu obóz dla młodych i utalentowanych zawodników, na zakończenie którego odbędzie się dwudniowy turniej z Łotwą. Jest to bodaj, że jedno z najlepszych posunięć PZPR, gdyż czołowi zawodnicy tej gałęzi sportu starzeją się a młodymi dotychczas nikt się nie opiekował. Ażeby stworzyć kadry fachowych instruktorów i instruktorek, którzy będą w poszczególnych okręgach i klubach kierować przygotowaniem tych właśnie młodych zawodników, projektuje związek zorganizowanie w miesiącach lipcu i sierpniu specjalnego kursu.

W programie swych imprez przewiduje związek następujące spotkania międzypaństwowe:

W lutym spotkanie młodych zawodników z Włochami, w marcu z Francją i ewentualnie z Estonią, w kwietniu z Niemcami i w maju udział w turnieju o mistrzostwo Europy w Kownie. (ak)

— Zezwolą — odrzekła dziewczyna i miast pochlipywać a płakać, uśmiechnęła się przez łzy.

— Jaguś! — rozległo się w ciszy wieczornej cienkie wołanie.

— To Magda — rzekła Jagusia. — A pójdź ino, Magduś!

Przypadła Magda do niej i zdyszana rzekła:

— Nie idź do chałupy tera. O rety… bić ci mnie chciał Józek, niby, żem cię to do opamiętania przywiodła. A kto to stoi podle ciebie, Jagna? Rety! Toć to Jaśko! Dajże pyska Jagna! Niechby mnie ta tera już i sprał Józek, już mi żal nie będzie. Ale chodźta na sianko do stodoły, będziewa uradzać.

I poszli uradzać, a że to ciemno było, choć oko wykol, Jaśko ciągiem do gęby Jagusinej się dobierał, co mu ona jeno dla pozoru wzbraniała, a zaś potem, niby niechcący usta podawała sama.

Późną nocką wracał Jaśko jak pijany do chałupy swojej kole kuźni. Szedł trocha polem, trocha borem, a choć to już dobrze kole północka było i puszczyki hukały tu i tam, nie strachał się, jeno rozmyślał ciągiem o Jagusi i radował się. Zlewa ustała i migotliwy miesiączek oświetlał drożynę, po której Jaśko do dom zdążał. Rozglądał się wokoło i aż ci mu dziwno było, że strach go nie oblatywał.

— To bez te modły ze świętą monstrancyją tak ci mu ulżyło — myślał sobie i ni nagłe błyśnięcia miesiąca poprzez gęstwę się przedzierające, ni cienie, czające się po bokach drożyny, ni szmery nijakie nie napawały go lękiem. Szedł raźno i pogwizdywał wesoło a zataczał się jak pijany, tyla w nim było szczęśliwości a rozradowania.

Przyszedł wreszcie do swojej chałupy, otworzył drzwi na gruby skobel i kłódkę zaparte i wszedł do

— A po co do chłopa nocką ciemną licho cię przyniosło? — krzyknął zły — to zawdy tak je, tera cierp!

Cyganka z bladą jak ściana twarzą stała długo nieruchoma, rzecby można, martwa, lub przez jakieś złe duchy w posąg boleści zaklęta. Wreszcie szepnęła pokornie:

—Miej zmiłowanie Jaśku..

— Co ta po próżnicy wiela gadać. Won z chałupy, bo już pierwsze kury piały i świtać pocznie niedługo — a widząc, że nie rusza się z miejsca, przybliżył swoją twarz ku niej, że oblał ją swym tchem gorącym i rzekł dobitnie: won pedam i tyle, a nie nachodź mnie więcej, bo gnaty połamię!

Na to Cyganka bez słowa do drzwi dopadłszy pchnęła je, wybiegła z chaty szybko i zniknęła w ciemnościach. Słyszał, jak Burek z zajadłym ujadaniem rzucił się ku niej, ale nie podszedł go odganiać, jeno myślał złośliwie:

— A niechta! Jak ci ją poturbuje trocha, to więcej nie przyleci do mnie. Niechta!

Ale Burek Cyganki nie poturbował. Szczekał jeno zajadle z daleka, a potem przybiegł do chałupy i pod przyzbą do snu się ułożył.

A Cyganka jak duch mknęła szybko ku borowi, czerniącemu się z oddali. Moc jakowaś wielka wstąpiła w nią nagle, choć nim do chaty Jaśkowej się dowlokła, tak była zmordowana dwutygodniowym chodem i głodem, że się kijem, w boru znalezionym, podpierać musiała, aby nie upaść pod brzemieniem zmęczenia.

Hej! Nie nakarmił ci jej Jaśko, ni napoił, ni ogrzał, ni na nocleg przyjął! Jak sukę wygnał ci ją w ciemną nockę z chaty, choć i sukę nawet byłby przygarnął i lepsze słowo miał niż dla niej. Czym mu zawiniła? Niczym, jeno kochaniem bezgranicznym..

Przebiegła tak dróżkę poprzez dworskie pole do boru wiodącą, przebiegła bór ciemny, a niesamowity, zaś potem pole, siną mgłę pokryte. Nie zatrzymał jej potok szumiący swawolnie żółtymi, mętnymi i wezbranymi wczorajszą zlewą falami, ni ostre kamienie, raniące bose jej stopy na dróżce, ku białej, cichej chacie wiodącej.

— Z Jagną żenił się będę — szumiało jej bezustannie w uszach powiedzenie Jaśka. Popatrzyła z bezsilną nienawiścią w mieniące się w poświacie księżycowej okna chaty. Cicho był w jej wnętrzu i spokojnie.

— Śpij se Jaguś, śpij niebożątko i śnij o Jaśku, a gdy cię biały gryzący dym zbudzi, wołaj nań, wołaj głośno, bo cię nie usłyszy. Wołaj pomocy i ratunku, gdy ci głownia żarząca z dachu chaty twojej cichej na białą pierś upadnie…

— Ale Jaśko nie przybiegnie do ciebie na twoje wołanie, będzie se spał smaczno w chacie swojej bielonej rad ze siebie, że wiano godne weźmie za tobą, a ty z głownią gorejącą na piersi uśniesz także, cicho i spokojnie…

— Śpij se Jaguś, niebożątko…

To mówiac, porwała się szybko z miejsca i po czterech rogach chaty ułożyła spore stosy gałęzi suchych a szczapów sosnowych i podpaliła. Z dziką radością przyglądała się, jak ogniste języki ślizgać się poczęły zajadle a cicho po bielonych ścianach domostwa, aż schwyciły się słomianej strzechy i buchnęły jasno. W chwilę potem cała chata była w ogniu. Cyganka ukryła się w cieniu stodoły, której dachu już się ogniste iskry imać poczynały, i patrzyła w okna chaty, zali jakowego ruchu a krzątania się wewnątrz nie spostrzeże. Ale było tam cicho, jak makiem siał.

I nie dziwota. Matula, gorzałki ochlawszy się do syta, z trudem się do posłania dowlokła i legła na nim

a krągła i jak utoczona je całuśka. Zmarniała ci nieboga, niewiadomo bez co…

— Kaj ona tak duchem pognała? Aby zaś… rety! Pewnikiem do Jagny! — i zerwał się z legowiska przeczuciem nieszczęścia tknięty. Raźno naciągnął na siebie kapotę, portki i wysokie buty i wyszedł przed próg. Nad lasem czerwieniło się niebo z lekka, jak zorza, wschód słonka poprzedzająca. Ale słonko nad borem nie wschodziło, jeno po drugiej stronie zawdy rankiem ognistą swą kulę wytaczało, więc Jaśko szepnąwszy: łuna!! — do stajenki pobliskiej skoczył, na oklep kasztanka dosiadł i w skok pognał ku czerwieniejącemu się coraz bardziej niebu.

Minął bór czarny, a wyjechawszy na pole, zatrząsł się cały od grozy, ujrzawszy pożogę, widną tera jak na dłoni. Chata Jagusina i wszystkie zabudowania stały w ogniu.

— Matko jedyna! — modlił się i kopał bułami brzuch kasztanka, który prawie nie dotykając ziemi pędził na oślep ku światłu.

We wsi, położonej z drugiej strony potoku już ruch a gwar słychać było: widno, i tam spostrzeżono pożar i wybierano śpieszyć się na późny ratunek.

Wreszcie koń pod Jaśkiem zacharczał z trwogi i stanął, aż mu się kopyta wryły w ziemię. Jaśko zeskoczył i podbiegł ku płonącej chacie. Stał tam już Józek i zapłakaną a pobladłą Magdę trzymał za rękę.

— Kaj polecisz? — perswadował jej — jak ci im przeznaczono było uratować się, to pewnikiem uciekły, a jak nie, to ich już żywych nie najdziesz pod oną kupą gorejącą.

Jaśko przyskoczył ku nim.

— Kaj Jagna? — wrzasnął.

— Tam! — Odparł Józek tępo, wskazując na chatę, a Magda wybuchnęła płaczem rozgłośnym.

izby. Rozglądnął się po bielonych ścianach i uśmiechnął do nich:

— Hej! Poweselą ci one, gdy jeno Jagna tu gospodarzyć zacznie! O rety! Toć to będzie królowanie, a szczęśliwość rajska!

Nagle ujadanie Burka przerwało mu te myśli. Wyszedł przed próg i wpatrzył się w ciemność Po niejakiej chwili rozeznał Burka, któren z zajadłym szczekaniem rzucał się ku jakiejś ciemnej postaci.

— Pójdź tu Burek! — krzyknął na psa, a ten, ucichłszy, wtulił ogon pod siebie i do nóg mu skoczył.

— Hej! A kogóż to Pan Bóg prowadzi? Może zanocować chceta, a nie, to poczekajcie, a przeprowadzę bez wieś, bo was psy rozszarpią.

Ciemna postać szybko ku niemu się zbliżyła i za rękę go chwyciła.

— Jaśku! To ja! Nie zabaczyłeś se o mnie bez tyli kawał czasu? Miłujesz-że mnie jeszcze?

Jaśko aż się cofnął zdumiony, poznawszy w obszarpanej postaci Cygankę. Stał jak słup i nie gadał nic, jeno rękę swoją starał się z jej dłoni oswobodzić.

— O Jaśku! Tyli świat drogi biegłam do ciebie, by oczy tobą nacieszyć, bez dwie niedziele w chłód i zawieruchę tak ci mnie gnało ku tobie miłowanie... — mówiła jednym tchem, a on stał ciągiem nieporuszony i bez słowa. — Nie żyć mi bez ciebie, więc tu przyszłam i tu ostanę... przy tobie Jaśku!

Na to on, oswobodziwszy rękę z jej uścisku i nic nie rzekłszy zawrócił do chałupy i wszedł do izby, świecą woskową oświetlonej. Usiadł ciężko na ławie i wbił w ziemię ponury wzrok. Za nim wbiegła Cyganka, w której oczach zatlił się straszny niepokój.

— Jaśku! — krzyknęła — a w okrzyku tym zbiegła się cała jej dusza.

On podniósł oczy na nią i dopiero teraz uderzyły go zmiany, jakie w niej zaszły od chwili, kiedy ją

widział raz ostatni. Schudłą i wynędzniałą twarz okalały pasma mokrych włosów, śliczne usta wykrzywione były spazmem rozpaczy, jeno oczy były te same, gorejące, ogniste a przepastne. Mokre i potargane ub... a jednym łachmanem zwieszało się jej z pleców.

— Jaśku! — jęknęła Cyganka — i do kolan mu przypadła — odezwij że się przecie... jak ten pies będę wierna, jeno nie odganiaj mnie od siebie... o Jezu!

— Cichoj! — rzekł Jaśko wreszcie — nie trza tak, no czegój? Siadnij se na ławie, pogadamy, ino po maluśku — a gdy spełniła jego polecenie rozdygotana cała, zaczął powoli:

— Czegói ty chcesz, abych się z tobą żenił?

Jak pod uderzeniem obucha zachwiała się Cyganka na te słowa. Cała przepaść, dzieląca ją, obszarpaną, bezdomną włóczęgę, od tego zasobnego w grosz i poważanie ludzkie parobka, stanęła jej przed oczyma. Wyczuła w głosie jego zdziwienie niepomierne, że mogła nawet pomyśleć o tym, iż on, kowal dworski, mógłby się ożenić z nią, Cyganką przybłędą o miedzianej twarzy i ognistych oczach. Z jakimże czołem powiódłby ją przed ołtarz wobec wsi całej?

— Kiej ci wstyd z Cyganką po bożemu żyć i tak ostanę — rzekła smutno — miłuj mnie jeno...

Na to Jaśko pokręcił przecząco głową.

— Nie — rzekł — ni tak nie ostaniesz, ni tak, bo ja się z Jagną żenił będę.

Zerwała się na to Cyganka z siedzenia, a za potargane włosy garściami chwyciła.

— Jaśku! — a mnie pod sercem dziecina z ciebie poczęta się trzepoce...

Ale on był już gniewny

— Bękarta mi przyniosłaś? Nie trza mi go!

— Nie trza ci... a mnie go trza?

jak martwa, jeno rozgłośnym chrapaniem dawała znak życia, zaś Jagusia, zmęczona płakaniem i odurzona nagłą radością, długo w noc usnąć nie mogła i dopiero, gdy już pierwsze kury piały, przymknęły się jej powieki młodym, kamiennym snem.

Cicho tedy było w białej chacie nad potokiem i nie ruszył się nikt w izbie choć już płomienie złowrogie wnętrza docierały i oświetlały ją jasno.

Wreszcie piekący dym załaskotał silnie Jagusię w gardle, że kaszleć poczęła i otworzyła z trudem oczy. W jedn... chwili usiadła na posłaniu.

— Rety matulu! Gore! — wrzasnęła przeraźliwie, krztusząc się od białego dymu, którego pełno było w izbie. I ze strachu niemoc opadła ją taka, że ni ręką ni nogą ruszyć nie mogła i przymykała jeno oczy, które piekły ją do łez. Wreszcie, słaniając się i czepiając sprzętów po drodze dopadła do tapczanu, kaj matula spali i targać ją poczęła za ramię.

— Matulu! Gore!

Matula jednak spała i chrapała ciągiem. Z cał... sił tedy poczęła ją dziewczyna szarpać a bić pięściami, aby ją z onego kamiennego snu przebudzić, ale nadaremni... Matula była jak drewno nieczuła. Podpiła se przecie sprawiedliwie, to i spała smacznie.

Gorąc w izbie stawał się coraz większy. Tu i ówdzie podnosił się jak spod ziemi ognisty wąż i lizał ściany. Po belkach, dźwigających powałę, przebiegały chyżo płomyki, a trzask suchego paliwa stawał się coraz głośniejszy.

— Jezu... — zajęczała Jagusia, z trudem trzymając się na nogach i resztkami sił poczęła grubą matulę ściągać z posłania i wlec po podłodze ku drzwiom. Dyszała ciężko i oszalała z trwogi błądziła po izbie, nie mogąc wśród kłębów dymu do drzwi trafić.

— Jezu! O Matko Przenajświętsza, ratuj! Jaśku!...

I gdy już sięgnąć drzwi ręką miała a klucz w zamku przekręcić, głuchy trzask rozległ się i zawaliło się rusztowanie płonącego dachu. Buchnął płomień całą siłą do góry a Jagna zemdlona upadła na wciąż chrapiącą matulę i odzienie się na niej tlić poczęło.

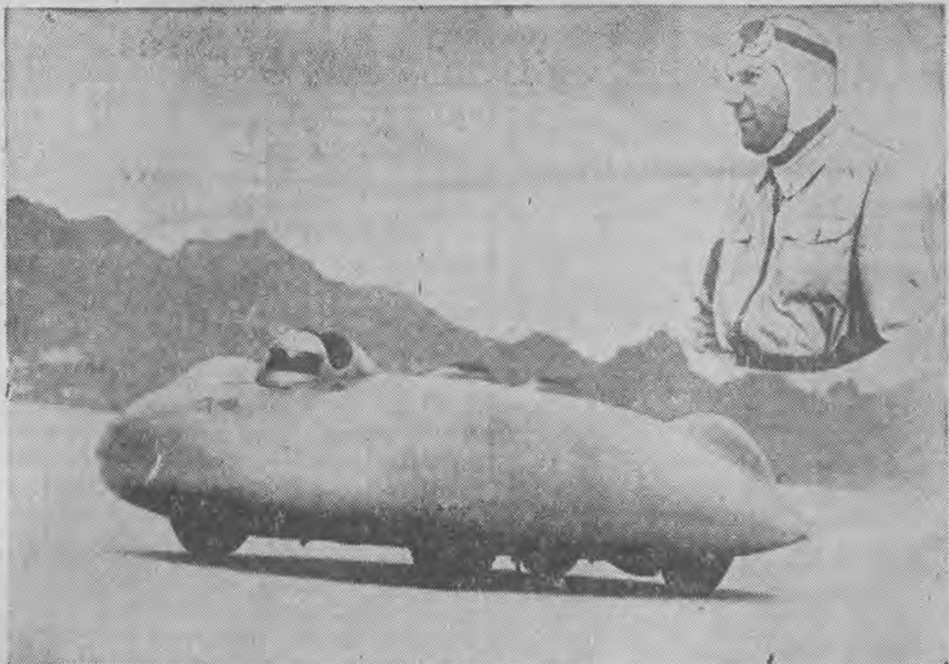
A oślepiający płomień huczał coraz silniej. Już i stodółka niewielka stała w ogniu a ze stajni i obory przyległej dochodziło żałosne rżenie i ryk chudoby Jagusinej. Rzuciła pożoga krwawą łunę na blednące szarym świtem niebo, a psy wiejskie, łby popodnosiwszy do góry, wyć jęły przeraźliwie, a żałośnie.

I łaciaty Burek Jaśków, ruszywszy nozdrzami, a namarszczywszy czoło, szczeknął w dal urywanie, a potem zadarł czarny pysk w górę i zawył Ale Jaśko nie słyszał tego psiego wezwania o pomoc dla Jagusi.

Gdy po odejściu Cyganki wrota na gruby skobel zaparł, zdmuchnął zara świecę i na spoczynek jął się układać powoli. Legł na tapczanie, ale sen się go nie imał, bo rozmyślał ciągiem nad wszystkiem, co tego dnia zaszło i wciąż stała mu przed oczyma Cyganka, jak wyrzut sumienia

— Trza ją było przenocować, tyli świat zleciała przecie — szeptał mu jakiś dobry głos w duszy, ale wnet zagłuszył go inszy — juści, to bym se piwa nawarzył, jużby ci się jucha odemnie nie odczepiła; niechta se leci, skąd przyszła, jeno, że ziąb taki... Abych jej bodaj bochen chleba a kawał słoniny za pazuchę był zatknął! Ale niechta! Trudno. — I odwracał się do ściany, przymykając oczy, ale usnąć nie mógł i ciągiem rozmyślał. To Jagnę widział spłakaną, to znów Cygankę, w mokre łachmany odzianą, drżącą i zziębniętą. — Hej! Nie ta sama ci to była dziewka krasawica, co przódzi! Het ją zeżarły smutki, niedola a płakanie i krasę do cna zmarnowały. Już ci Jagna urodziwsza je tera od niej bo i policzki ma czerwone

Na przełaj przez KRAJ i ŚWIAT



563 KM NA GODZINĘ
Znany kierowca angielski John Cobb ustalił nowy rekord szybkości, robiąc na swym samochodzie Railton-Napier, zbudowanym całkowicie z aluminium, 563,592 km na godzinę.



POMNIK KRÓLA KONSTANTEGO W GRECJI
W Atenach odbyło się odsłonięcie pomnika króla Konstantego, ojca panującego obecnie króla Jerzego.

Gdyby Hitler miał żonę...

Swatki Trzeciej Rzeszy daremnie trudzą się, aby odgadnąć „typ" Führera

W piśmie francuskim „Paris Soir" ukazał się interesujący artykuł pt. „Gdyby Hitler miał żonę..." Poniżej podajemy kilka urywków z tego artykułu, zawierających ciekawe szczegóły o kobietach, — które zaważyły w życiu wodza Trzeciej Rzeszy.

Hitler kochał. Kochał zwyczajną, młodą dziewczynę. Skromną dziewczynę, bez znaczenia. Nazywała się Gelli Raubal.

Partia narodowo - socjalistyczna była wtedy w stadium organizacji. Lecz cóż znaczyła partia. Führer znikał. Znano imię, które było tego wytłumaczeniem. — Gelli Raubal. Kocha go, wyjdzie za niego za mąż. Da mu szczęście. I nagle zrozumiała, że kocha innego. Czy mogła złamać słowo, dane Hitlerowi? Słowo, które wywołało dramat, za które musiała cierpieć.

Pewnego ranka znaleziono trupa. Trupa młodej dziewczyny bez znaczenia.

Ta śmierć stała się początkiem tryumfalnego marszu partii nazich.

Ale jej przywódca, Adolf Hitler nie miał już osobistego życia. Brak mu po nim było pewności siebie. Kobiety go przerażały.

OBAWA KOBIET

Można się nauczyć misternego ukrywania śmiesznostek. Nosić tylko skromny mundur. Narzucić sobie wygląd zewnętrzny. Można unikać wielkich zebrań towarzyskich, które onieśmielają. Bo Hitler jest nieśmiały. I dlatego, aby opanować swoją nieśmiałość, aby być wyższy ponad nią, musiał stworzyć postać nadludzką.

Udało mu się. Ale kobiety? Kobiety są trudniejsze, niż mężowie stanu. Ich umiejętność onieśmielania jest większa niż odporność, którą sobie wypracował Führer. Dlatego Berlin zastanawia się, niepokoi, zadaje sobie pytanie: — Jaka kobieta opanuje Führera? Jaka kobieta przełamie jego samotność?

Leni Riefenstahl? Tak. Imię jej znają wszyscy, wszyscy ją wiążą z Hitlerem.

A jednak rozpoczęła swoją karierę, lansując śmiałe negliże. Później stała się wielką artystką. Dzisiaj jest znaną reżyserką filmową. Zainteresowała Hitlera. Zainteresowała tak silnie, że zazdrosny Goebbels wywołał te słynne na cały świat skandale. Ale obecnie? Czy obecnie nie jest ona tylko jednym z symbolów Trzeciej Rzeszy? I to wszystko.

SMUGA PERFUM

Ewa Braun. Ma głos Marleny Dietrich. I nie ma jej pięknej linii. Oficjalnie jest tylko pomocnicą nadwornego fotografa Hitlera. Lecz nazi kłaniają się jej, gdy przechodzi. Kłaniają się jej tak nisko, jak Goeringowi.

Ewa Braun jeździ czasem do Berchtesgaden. Robi wtedy zdjęcia na tle niezwykłych dekoracyj, a Führer pozuje.

Braun uwielbia perfumy, chwali się swoją umiejętnością komponowania zapachów, dla każdego innych, odzwierciedlających daną osobowość.

Hitler ofiarował jej neseser, pełen luksusowych flakonów.

Berlin szepcze. Berlin plotkuje. Ale właściwie co znaczy owa Ewa Braun? — Smuga zapachu!

MUZYKA WAGNERA

Jest jeszcze Winifred Wagner. Ona, to filozofia, to muzyka Tristana.

Jakżeby ona chciała poślubić Hitlera! Tylko niestety...

Hitler lubi kobiety bardzo młode. Dla starzejących się pań jest bezwzględny. Natomiast gwiazdy filmowe wywierają na niego wpływ magiczny. Gwiazdy filmowe i śpiewaczki. Możliwości artystyczne Hitlera, miłość muzyki, odczucie dramatu — budzą się w nim, gdy widzi piękną kobietę, która grając, przejawia artystyczne bogactwo swej sztuki.

Trzeba obserwować Hitlera podczas opery. Gdy pochylony naprzód, w ekstazie niemal, nerwowo głaszcząc kolano wsłuchuje się w śpiew.

Trzeba go widzieć, gdy przeżywa dramat toczący się na scenie, lub gdy zatapia się w cichnących dźwiękach muzyki, aby zrozumieć cały romantyzm i idealizowanie kobiety przez Hitlera i aby wytłumaczyć dlaczego naiwnie, jak młody chłopak, uwielbia artystki.

CIEŃ SWASTYKI

Tutaj snuje się cień. Cień żałosny Renaty Müller, która przed kilku miesiącami popełniła samobójstwo wskutek nieszczęśliwej miłości do młodzieńca, który nie odpowiadał wymogom rasowym.

Jeszcze przedtem Goebbels, Goering, a przede wszystkim Marta Goebbels, starali się zbliżyć ją do Hitlera. Führer uwielbiał ją tak, jak dotąd żadnej jeszcze artystki. Została kiedyś zaproszona na przyjęcie u Goebbelsa. Przedtem pouczono ją, że cała jej przyszłość zależy od Hitlera. A potem wystylizowano małą scenkę. Zostawiono ich samych.

— Był zmieszany — opowiadała później. Nie wiedział, o czym mówić. Nagle wyciągnął ramię ruchem nazistowskiego pozdrowienia.

— Mogę tak trzymać rękę przez całą godzinę — powiedział swym ostrym, ochrypłym głosem. Nikt inny nie może. — Każdy opuści ramię. Ja nie.

Ukłonił się i wyszedł, nie dostrzegając zdumionych oczu kobiety.

Przyjęła od niego konia. Hitler opiekował się nią. Ale potem rozpoczęła się tragiczna sprawa miłości. Miłości, nad którą zaciążył krzyż swastyki.

Jest jeszcze jedna artystka. Jenny Jugo. Obecny flirt Hitlera. Spotkał ją u Goebbelsa.

Wiele pięknych kobiet bywa w Berchtesgaden. Hitler lubi towarzystwo tylko młodych i pięknych pań.

Hitler dba o swoją linię. Wyrzeka się dla niej nawet ulubionych pasztecików. Stare damy, — swatki trudzą się, by znaleźć godną żonę dla Führera. Ale zadanie ich utrudnia niemożność odgadnięcia typu kobiety, który by „wziął" Hitlera. — Sprawę tę komplikuje jeszcze jego wola, aby małżeństwo było świetne.

Zadanie jest więc ponad siły, tak przynajmniej twierdzi Goebbels.

Ostatni dzwonek

Gdy ojcowie nasi wybierali się w podróż koleją żelazną, trzy sygnały dzwonkowe, nadawane w różnych odstępach czasu, przypominały im, że pora już zajmować miejsca w wagonach. Kto zjawiał się na dworzec po trzecim dzwonku, ten spóźniał się na pociąg i zostawał — jak to mówią — na koszu. ng 19 989/90

Lada chwila uderzy trzeci dzwonek przed ciągnieniem pierwszej klasy czterdziestej trzeciej Loterii Klasowej. Rozpoczyna się ono 19. bm., kto więc nie zaopatrzy się niezwłocznie w los, ten dobrowolnie pozbawić się może wszelkich szans wygrania, jakie to ciągnienie daje.

Plan Loterii przewiduje w tej klasie 10.500 wygranych, których wartość wynosi ogółem 1.468.000 złotych. Dwie wygrane największe wynoszą sto i pięćdziesiąt tysięcy złotych, a dalej idą z kolei dwie wygrane po 25 tysięcy, cztery po 20 tysięcy, trzy po 15 tysięcy, osiem po 10 tysięcy, siedemnaście po 5 tysięcy, dwadzieścia po dwa tysiące, czterdzieści po tysiącu itd. Każda z tych wygranych wielokrotnie opłaca wydatek na kupno losu, a przy odrobinie szczęścia może nawet przynieść właścicielowi szczęśliwego numeru sporą ilość gotówki, która może stanowić o radykalnej zmianie jego obecnej sytuacji.

Nie czekajmy więc trzeciego dzwonka, nie ryzykujmy spóźnienia się, lecz natychmiast, nie zwlekając, udajmy się do kolektury i tam zaopatrzmy się w los, lub jego część, do pierwszej klasy.



OTWARCIE SESJI SĄDOWEJ W LONDYNIE
Tradycją uświęconym zwyczajem odbyła się w Londynie inauguracja sesji sądowej. Zdjęcie nasze przedstawia powitanie lorda-kanclerza (w peruce i płaszczu) przez dziekana opactwa westminsterskiego

LISTY Z POLESIA

W stolicy egzotycznego rezerwatu

(Od własnego korespondenta „Orędownika")

Na wschód od Brześcia n. Bugiem rozciąga się malownicza i niezwykła w swym egzotyźmie kraina. To Polesie.

Zostawiłem daleko Wielkopolskę. Jadąc z Warszawy, przekraczam koło Brześcia nad Bugiem granicę województwa poleskiego. Zdążam na wschód — ku Pińskowi. Mijam po drodze ciche miasteczka: Kobryń, Drohiczyn, Janów Poleski... Wreszcie jestem w Pińsku.

Pińsk — przed pożarem w r. 1921 stolica woj. poleskiego — to drugie co do wielkości miasto na Polesiu. W okresie wojny światowej przeszło trzy lata znajdował się na linii wschodniego frontu armii niemieckiej. W tym to czasie trzydziestotysięczne miasto znacznie się wyludniło.

Gdy Pińsk wrócił do Polski, przedstawiał żałosny widok. 20-letni okres pracy polskich gospodarzy nie zdążył jeszcze usunąć i odrobić tego, co zniszczyli i zaniedbali Rosjanie.

*

Przybysz z dalekiej Wielkopolski z ciekawością zaczyna przyglądać się Pińskowi, jego obliczu, mieszkańcom i okolicy. Wszystko tu takie inne, takie odmienne, niż w którymkolwiek wielkopolskim mieście. Tam sami Polacy, wszędzie panuje język polski, tu stale słyszę żargon żydowski. Jakże mi się robi smutno. Większość przechodniów stanowią typy izraelickie, bo — jak się dowiaduję — 75 pct mieszkańców Pińska — to Żydzi.

Przeszło trzydziestotysięczne miasto jest jakieś senne. Wszystko tu ciche, spokojne. Szerokimi jezdniami — o dobrze wybielonych ściekach na głównych ulicach — przejeżdża bardzo mało samochodów. Za to widać oryginalne wózki poleskie, z drabinkami, zaprzężone w jednego lichego konia.

Idę nad rzekę Pinę, dzięki której Pińsk posiada bardzo ładne położenie. Na bulwarze nadbrzeżnym dużo ławek, ale nie ma gdzie siąść, bo miejsca już zajęte przez — „naszych", których — podkreślić należy — nie noszą chałatów i jarmułek. Ubierają się po europejsku.

Urządzam sobie spacer wzdłuż brzegów Piny. Po rzece płynie stale wiele łodzi i kajaków. Łodziami transportują Poleszucy: i drzewo, i owce, i cementowe rury studzienne, ptactwo domowe, różne zawiniątka i toboły... W dnie targowe brzegi Piny otoczone są setkami łodzi, na których lud poleski przybywa do Pińska z głębi okolicznych wsi, położonych nad gęstą siecią rzek, wśród lasów i łąk, bagien i moczarów.

Z nadbrzeżnych przystani wypływają kajaki i łodzie z członkami towarzystw wioślarskich. W pewnych porach dnia środkiem rzeki przepływają parowce poleskiej żeglugi rzecznej, bo trzeba wiedzieć, że na Polesiu jest bardzo rozwinięta komunikacja wodna. Przecież to kraina rzek, rzeczek, rzeczułek, jezior i kanałów...

Z nad piniańskiego bulwaru widać ścianę miasta. Na wysokim brzegu, wśród drewnianych domów i domków, wznosi się gmach seminarium duchownego i wystrzelają wieże katedry katolickiej, najstarszej na kresach wschodnich, ufundowanej w r. 1396 przez Zygmunta Kiejstutowicza, księcia pińskiego i turowskiego.

Na wysokim brzegu Piny rozsiadł się również monumentalny klasztor i kościół oo. jezuitów. Olbrzymie bloki zabudowań klasztornych oraz trzy barokowe wieże wystrzelają wysoko z wieńca drzew i przeglądają się w mętnych wodach leniwie płynącej Piny.

*

W okresie trzytygodniowego pobytu w Pińsku pewnego dnia zawędrowałem na przedmieście Leszcze. Staję na szczycie wysokiego kurhanu, zwanego mogiłą Mendoga. Z tego miejsca mam piękny widok na ogromną połać równinnego Polesia. Szary, jednostajny i jakże smutny krajobraz. Olbrzymia równina usiana jest aż do horyzontu wielką ilością stogów siana. Za Piną na tej nieskończonej równinie tylko bagna i moczary, bagna i moczary... Na horyzoncie ciemna linia lasów, które ciągną się chyba po samą wschodnią granicę.



Typowy wózek poleski

Schodzę z kurhanu i udaję się w stronę miasta. Patrzę na parterowe, drewniane domy. Niektóre z nich, to ohydne budy, pełne brudu, zgnilizny i wilgoci. Jestem w śródmieściu. Idę ładną ulicą Tadeusza Kościuszki — przechodzę koło dwóch białych gmachów gimnazjalnych, koło polskiej kawiarni i wkraczam na rynek. Zatrzymuję się przed potężnym gmachem kolegium jezuickiego.

Kolegium to ufundował w r. 1631 Stanisław Albert Radziwiłł. Uczniem kolegium oo. jezuitów był historyk i poeta, Adam Naruszewicz. W podziemiach monumentalnego w swym zewnętrznym i wewnętrznym ogromie kościoła klasztornego spoczywały przez dłuższy czas zwłoki męczennika poleskiego, św. Andrzeja Boboli.

*

Pewnej niedzieli udaję się do Muzeum Poleskiego, aby obejrzeć ciekawe zbiory. Wśród eksponatów — liczne okazy z drzewa. Różne drewniane narzędzia rolnicze np. socha czyli starodawny pług drewniany, jakiego jeszcze teraz w wielu punktach Polesia się używa, brony z drewnianymi „zębami"... I coś bardzo oryginalnego: rower drewniany, którego twórcą jest Poleszuk z okolic Pińska. Oglądam różne poleskie narzędzia i naczynia, najrozmaitsze części stroju Poleszuczek i Poleszuków. Ciekawym obiektem w Muzeum są okazy ptactwa krainy błot i bagien. Przeglądam ciekawe broszurki o Pińsku i Polesiu, opracowane i wydane przez bardzo ruchliwe uczniowskie „Koło Krajoznawcze". Młodzi badacze przeszłości i folkloru uroczej ziemi poleskiej w umiejętny sposób szerzą znajomość tak oryginalnego pod każdym względem rezerwatu geograficznego, przyrodniczego i etnograficznego, jakim jest Polesie, kraina rzek, jezior, błot, łąk, sów, łapci, zabobonu, hubki i krzesiwa...

*

Opuszczam Pińsk i jadę na zachód. Zatrzymuję się w Kobryniu, mieście męczennika polskiej sprawy narodowej, Romualda Traugutta, w mieście, w pobliżu którego leży wieś Hruszowa, majątek Marii Rodziewiczówny.

Z Kobrynia jadę na południowy wschód. Typowym wózkiem poleskim udaję się w „jądro gęstwiny" powiatu kobryńskiego — w stronę Dywina i Lelikowa. Po dziesięciogodzinnej jeździe wozem przebywam 47 km i staję u celu podróży. Zatrzymuję się w typowej wsi, wśród straszliwej nędzy, brudu i niechlujstwa, wśród ludzi, co żyją prawie wyłącznie ziemniakami, — co używają hubki i krzesiwa. Znalazłem się wśród mocno zakorzenionego zabobonu i straszliwej ciemnoty. Prawdziwe Polesie — to głucha wieś poleska. I żeby dobrze Polesie poznać — trzeba na dłuższy okres czasu osiedlić się w głuchej wiosce i patrzeć szeroko otwartymi oczyma na wszelkie przejawy życia ludu poleskiego.

Ja już drugi rok na to wszystko tak patrzę, więc będę pisać w swych korespondencjach o biedzie i troskach wsi poleskiej.

STEFAN WOJCIESZAK.

Lelików, pow. Kobryń.



Para młodych Poleszuków z okolic Pińska

Pałac Rufolo — nad amalfitańską zatoką

(Od własnego korespondenta „Orędownika")

Ravello, w październiku 1938.
Słowo „Ravello" zdaje się już samo w sobie zawierać aromat świeżości i nastrój bezchmurnej pogody, jaki panuje na wyżynach sorentyńskiego półwyspu. W oprawie cytrynowych pergol, wspinających się równiutkimi tarasami od wybrzeża — wystaje na wysokości 400 m taras średniowiecznego pałacu, w którym to w 1880 roku powstał II akt Parsivala.

Taras pałacu Rufolo zawieszony jest tuż nad spadem zbocza — toteż widok zeń obejmuje wybrzeże po łuk Salerna, i równinę Paestum, i zrąb Positano od strony otwartego morza. Morze — mieni się kolorem lazuru, w którym przeglądają się góry spiętrzone u wybrzeża. Niebo czyste, jak kryształ — tylko wokół szczytów snują się chmurki, niby putti w barokowym ołtarzu.

Jesteśmy więc na tarasie pałacu Rufoli w Ravello. Jego twórcy, rodzina Rufoli należała do najznaczniejszych pośród możnych książąt-kupców. Eksploatując morze i ziemię w pirackich eskapadach, faworyzowani przez Karola Anjou, doszli do ogromnego bogactwa i znaczenia. Kroniki opowiadają o ucztach w Ravello, podczas których wyrzucano do morza przez okna pałacu srebrne półmiski, a Boccacio wspomina w Decameronie o Ravello, mieście bogaczy.



Malowniczy widok z ogrodu Rufolo

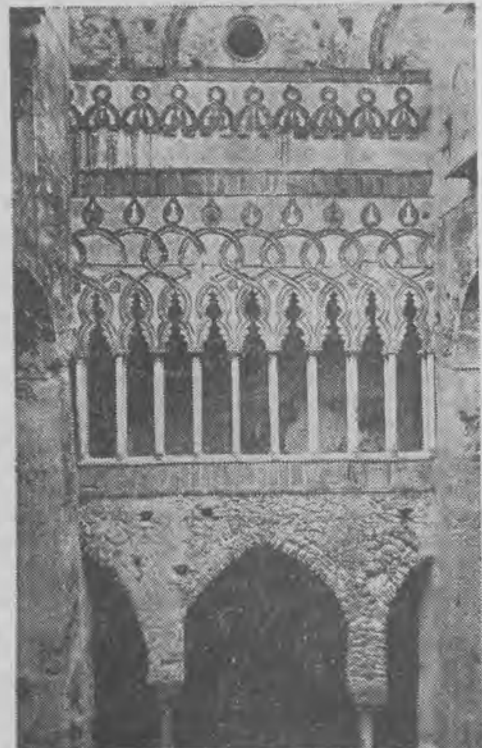
Rufoli, jako sprzymierzeńcy Anjou, uwikłani byli powszechnie za zdrajców, dobra ich konfiskowane, a członkowie rodziny byli często więzieni lub spalani na stosie. Kto z nich mógł uciekał wtedy na północ, porzucając wszystko. Gdy wracał jako pirat, siłą odbierał zabrane mu dobra. W XV stuleciu nazwisko Rufoli zanika z horyzontu — i pozostaje jedynie pałac, jako widomy do dziś dnia znak ich dawnej potęgi.

W początkach ostatniego stulecia pałac zajęła rodzina Afflitto z okolic Ravello; poważnym kosztem usiłowano odnowić to cacko arabskiej architektury... bankietowe sale przebudowując na kuchnie! Dzisiaj Willa Rufoli jest częściowo otwarta dla publiczności. Jesienią i na wiosnę odbywają się w ogrodzie zamkowym Festivale Wagnerowskie.

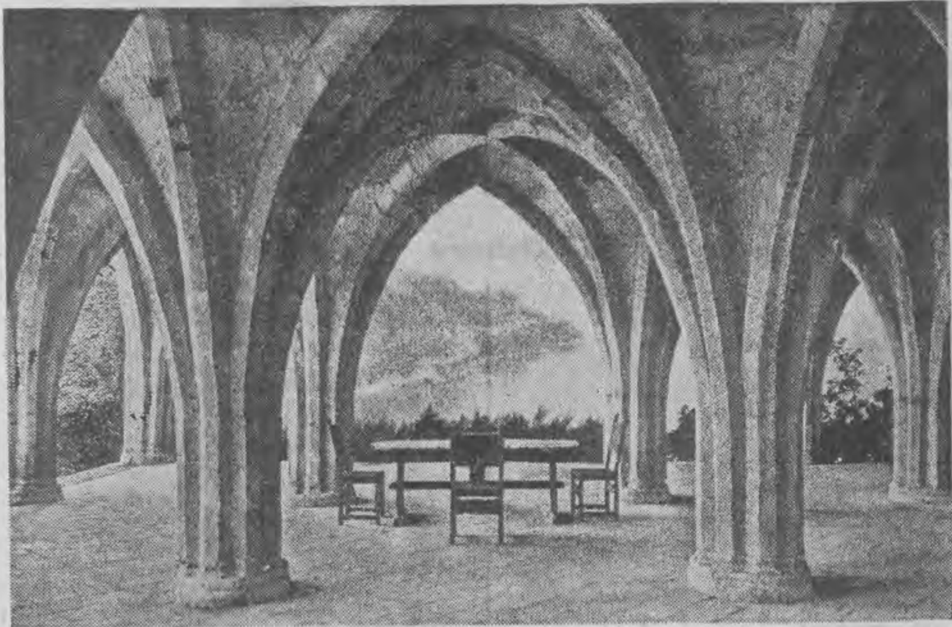
Główne wejście i ściany zewnętrznej budowli zdobią terakotowe kolumny i łuki z zielonej tufy. Postacie z zielonego kamienia, i kolumny z afrykańskiego marmuru, stanowią osobliwość siedziby Rufoli. Szczątki mozaik, gubiące się dziś po ostrołukowych i omszałych spięciach kolumn, sale obiadowe z oryginalnym pejzażem amalfitańskiego wybrzeża, podziemne łazienki z kolorowych marmurów i malowane wanny wśród cyprysów ogrodu, oto szczątki dawnej wspaniałości zamku w Ravello.

*

Jest rzeczą jasną, że po pałacu Rufoli do dziś dnia krążą duchy! Słyszy się wśród ludzi mrożące krew w żyłach opowieści. Liczne napady Saracenów, czy innych najeźdźców, pozwalają przypuszczać, iż w trudno dostępnych podziemiach zamku ukrywano kosztowności — a ich właściciele, umierając w niewoli czy na galerach



Kolumnada o arabskim charakterze w podwórzu pałacu Rufolo



Villa Cimbrone w Ravello Krypta

pirackich, nie zostawili żadnych o nich wiadomości.

O intensywności tych wierzeń, bardzo zresztą prawdopodobnych z punktu widzenia historycznego i psychologicznego, świadczą fakty z r. 1821. Dzwonnik katedry w Ravello oświadczył, że posiadł zdolność porozumiewania się z duchem zamku. W obecności kilku ciekawych odprawił on swe magiczne znaki — nagle ukazały się schody, prowadzące do podziemia; zebrani ujrzeli 4 złote figury, spoczywające na stosie kosztownych kamieni. Zanim oszołomieni zdołali zbliżyć się do skarbu, wystąpił przeciw nim długobrody starzec i w hebrajskim języku obwieścił, że jedynie ofiara w postaci niewinnego dziecka w wieku 3 lat umożliwi im zabranie skarbu. Starzec zniknął a na jego miejscu ukazał się jadowity wąż.

Porzucono więc myśl o wydobyciu kosztowności. Tylko Tommaso Mansi nie mógł pozbyć się wspomnienia złota, pogrzebanego tak bezużytecznie w ziemi. Jak poświadczają „Rozprawy kryminalne" z Salerno, w 1857 roku zamordował on wraz z dwojgiem przyjaciół trzyletniego chłopca Onofrio di Somma, o północy na podwórcu pałacowym. Lecz jedynym skutkiem tej zbrodni było skazanie na śmierć morderców. Starzec z brodą nie okazywał już więcej zainteresowania.

Dla uzupełnienia tego szkicu wspomnieć należy o drugim zabytku w Ravello, który stanowił niegdyś naturalną fortecę przy pałacu Rufolo. To „Villa Cimbrone" z klasycyzującym tarasem i pawilonem z antycznymi kolumnami. Charakter wnętrza identyczny w stylu z pałacem. Aktualną ciekawostką jest fakt, że tu właśnie przebywała Greta Garbo w maju bieżącego roku — w ucieczce przed Ameryką.

ULA PIECHOCKA.



Ze skarbów sztuki włoskiej. Palmerzano: „Madonna". Muz. w Bolonii

Podróż dokoła świata i człowieka

(Od własnego korespondenta „Orędownika")

Paryż, w październiku.

Trzy godziny to bardzo krótki przeciąg czasu, a przecież... można w nich odbyć podróż dokoła świata, poznać różne rasy i religie Afryki i Azji, podziwiać Wenus hotentocką i mumię boliwijskiej niewiasty, obejrzeć płaszcz Indian i sanki Eskimosów, strój polski, wszywanki rumuńskie i marionetki z Bali...

Gdzie?! — W gmachu nowego „Trocadéro", zamienionym z muzeum etnologicznego na „Muzeum Człowieka".

Instalacja nec plus ultra: 5 pięter, połączonych windami. Sale, zajęte pod cenne zbiory obejmują 16 tys. m² powierzchni; 450 witryn, zaopatrzono w elektryczne oświetlenie, gdyż trzy razy na tydzień Muzeum jest otwarte wieczorem. Gmach posiada bogatą bibliotekę, liczącą już około 80 tys. tomów, a mogąca ich pomieścić 200 tys.! Nie dość na tym. Znajdujemy tu laboratorium etnologiczne, salę wykładową, kinematograficzną, a nawet koncertową i... salę do popisów tanecznych. Mumie bowiem w obecnych muzeach ożywają od czasu do czasu, gdy przy akompaniamencie muzyki i śpiewów wskrzesza się obyczaje dawnych i współczesnych mieszkańców Senegalu czy Kolorado.

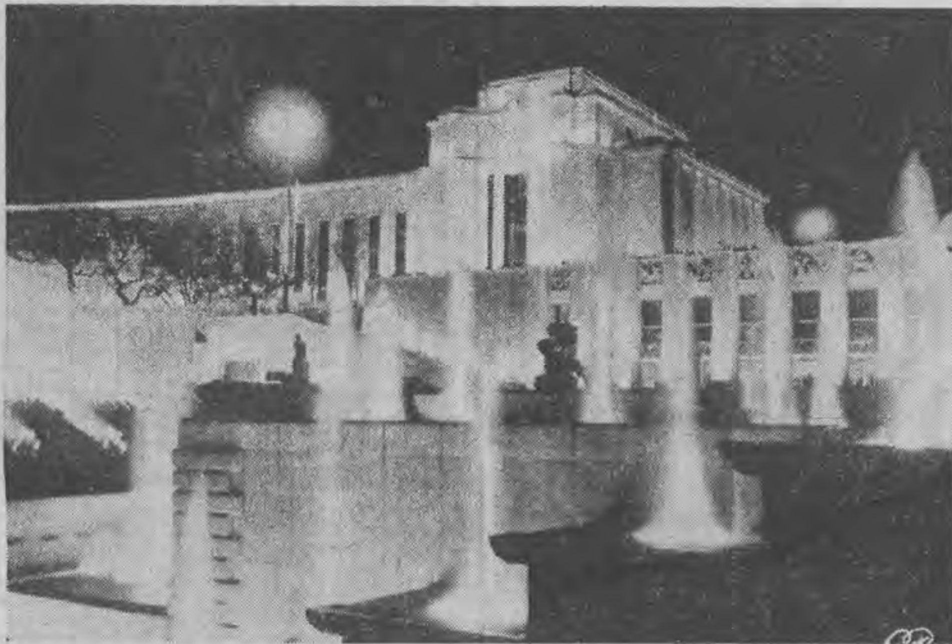
W „Muzeum Człowieka" pomieści się także Instytut etnologiczny Uniwersytetu Paryskiego, w którym będą się odbywać wykłady oraz zebrania licznych naukowych ugrupowań, jak Stowarzyszenia Afrykanistów, Oceanistów, Francuskiego Instytutu Antropologicznego itd.

*

Ze szczytu gmachu rozlega się jedyny w swoim rodzaju widok na Paryż. Ale przyszłam tutaj oglądać nie tę panoramę kamienną, lecz ludzką. Z witryn spoglądają na mnie czaszki i szkielety...



Fetysz, przebity gwoździami z francuskiej Afryki równikowej
Fot. Hugo Herdeg, Paryż



Pałac Trocadéro — „Muzeum Człowieka" w oświetleniu wieczornym

Snop jesiennego słońca pada właśnie na nie. Jego aureolą opromienia się czaszka autora „Discours de la Méthode", a tu obok inna, niemniej sławna czaszka bandyty Cartouch! Dowiadujemy się przy tym, że trepanowanie jest odkryciem jak świat starym. Bo czyż nie było znane w epoce neolitycznej, jakby na to zdawały się wskazywać pewne instrumenty... raczej tortury.

W dziale szkieletów przyjmuje mnie: olbrzym i karzeł. Ten ostatni jest zresztą kościotrupem błazna króla Stanisława! Dalej hipnotyzuje mnie żółta, przykucnięta mumia boliwijskiej kobiety.

Za pomocą porównawczych tablic i fotografij możemy dzięki ustom, nosowi, oczom, włosom rozpoznać rasy. I tak platynowe piękności europejskie zdziwią się nie pomału dowiadując, że mają rywalki w dziedzinie rozjaśniania włosów; w Nowej Kaledonii moda ta jest od dawna praktykowana na wielką skalę.

Wenus hotentocka nie odpowiada oczywiście liniom, jakich nasze jury domagają się od „Miss Europy", ale przecież co kraj, to inny zwyczaj. Każda natomiast współczesna piękność Starego czy Nowego Świata pragnęłaby posiadać ciężkie, srebrne bransoletki, zdobiące mieszkańców Jawy, albo przyglądać się w metalowym lustrze, używanym przez elegantki z Malabaru. Opaski na głowę oraz bransoletki z różnorodnych paciorków, wyrabiane przez Indian, niczym zaprawdę nie różnią się od takichże sakiewek, w których nasze babki przechowywały dukaty!

W abisyńskiej witrynie znajdują się znowuż niezmiernie cenne zbiory. Pomiędzy nimi zwraca uwagę wspaniały płaszcz etiopskiego władcy, ofiarowany w swoim czasie przez b. cesarza Haile Selasie... Rajmundowi Poincaré!

Nic piękniejszy, ale oryginalniejszy jest na pewno płaszcz z czerwonych piór, noszony znowuż przez przywódców Indian na wielkich ceremoniach, w czasie których... zjadano więźniów wojennych!

Piękne, drewniane rzeźbione tace Dahomejczyków służą do obrządków „Fa" wysłannika, gdy przemawia do boga „Makou". A są tak artystyczne, że mogłyby z powodzeniem znaleźć się na stole najbardziej eleganckiej jadalni.

W muzeum Trocadéro znajdziemy tysiące przedmiotów, których w przybliżeniu nawet opisać nie sposób. Wszystkie jednak, bo czy to precyzyjne zabawki anamickie, naszyjniki z zębów świń morskich, ozdoby z szyldkretu, kolczyki metalowe do nosa oraz przyrządy do ich przekłuwania, — wszystko to razem służy do studium „człowieka", świadczy o jego obyczajach, o stopniu cywilizacji, sztuce. I tak jakiś wielki wódz Ameryki Płn. w XVIII wieku, chcąc uwiecznić swe czyny bojowe, kazał je w sposób prymitywny odtworzyć na wspaniałej skórze bizona... W Patagonii znowuż nosi się płaszcze ze skóry końskiej, malowane w piękne pastelowe desenie...

*

Podróż „dokoła Człowieka" jest ze wszech miar ciekawa i pouczająca. Różne były formy jego walki o byt, różne potrzeby „estetyczne".

Część „Muzeum Człowieka" poświęcona Europie jest stosunkowo uboższa niż zbiory, jedyne w swoim rodzaju, pochodzące z Afryki i Azji, z Ameryki i Australii. Niesłychana to wprost mozaika ras i religii, cywilizacyj i barbarzyńskich obrządków, lub też dziwacznych zwyczajów, uprawianych nie tylko np. w Afryce, ale także w sercu samej Europy...

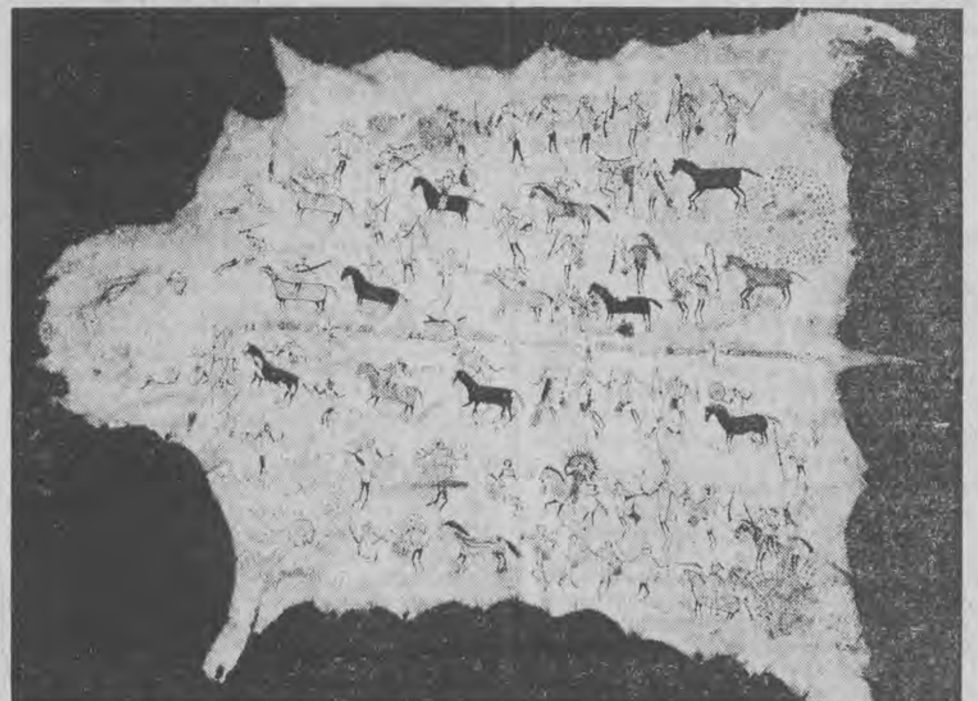
Proszę bowiem przypatrzyć się fetyszowi z Loango w francuskiej Afryce równikowej, przekłutego gwoździami. Otóż wszyscy doskonale pamiętamy, jak po wojnie Niemcy wznosili pomniki zwłaszcza Hindenburgowi i wbijali w nie gwoździe!

W Pałacu Trocadéro fetyszyzm panuje zresztą wszędzie, bo towarzyszyć nam będzie nawet w czasie śniadania.

Oryginalność tego Muzeum polega oczywiście przede wszystkim na jego wyjątkowo bogatych zbiorach. Ale w murach jego wprowadzono również bardzo specjalną innowację. I tak na dole, w przestronnym hallu, znajduje się elegancki salon z wygodnymi fotelami, a obok... bar-restauracja!

W niej to właśnie onegdaj spożywałam prozaiczny befsztyk, noszący jeno poetyczne miano „Chateaubriand", podczas gdy moi sąsiedzi, Amerykanie, zapijali jeden za drugim dzikie koktaile. Naszej biesiadzie asystował kolosalny, w drzewie rzeźbiony „Totem", czyli przodek rasy ludzkiej, rodem z Kolumbii brytyjskiej. Przypatrywał się zaś nam z niekłamaną ironią, zdając się mówić na wzór znanego pisarza André Demaison: „Oto ludzie, których zowie się cywilizowanymi"...

I. BRIARES



Epopea wodza Ameryki Płn. XVIII w. odtworzona na skórze bizona.
Fot. Hugo Herdeg, Paryż

SPRAWY KOBIECE

Parasol noś i przy pogodzie...

Kilka rad na jesień

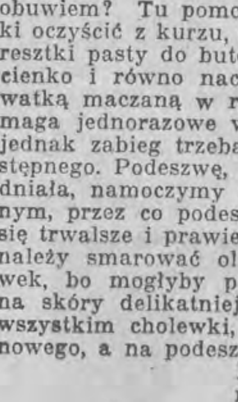


Jesień mamy już na całego i z tym trzeba się pogodzić. Skończył się czas, kiedy wkładało się na siebie zaledwie kilka szmatek, na nogi lekkie pantofelki i często bez kapelusza wybiegało na miasto. W domu to nawet okna trzeba zamykać przed wichurą i deszczem, który zacina do mieszkania, i przed wieczornymi, coraz bardziej dokuczliwymi, chłodami. Jeśli okna cały dzień zamknięte, nic tedy dziwnego, że powietrze w mieszkaniu, zwłaszcza pod wieczór, nie jest przyjemne: czuje się jeszcze zapachy potraw, gotowanych na obiad. Na to najlepszy sposób — zrobić przewiew gruntowny, ale to nie zawsze przy jesiennej pogodzie jest możliwe. I dlatego radzę przy gotowaniu zastosować kilka wypróbowanych już przez gospodynie sposobów, które przynajmniej częściowo uchronią od zanieczyszczania powietrza w mieszkaniu. Oto gotujemy na przykład morską rybę; garnek trzeba wtedy nakryć — zamiast pokrywą — mokrą ściereczką, skropioną octem. — Skutek będzie nadzwyczajny: w mieszkaniu, a nawet w kuchni, nie poczujesz ni śladu nieznośnych zapachów. Przy smażeniu zielonych śledzi radzę położyć na kotlinie kilka pachnących goździków. Do kapusty włożyć kawałek węgla drzewnego, zawiniętego w czysty szmatek.



W jesieni najczęściej bywa, że mamy w domu kogoś chorego, któremu szczególnie zależy na świeżym powietrzu. Trudno mieć stale okno otwarte i dlatego radzę stawiać pod łóżkiem chorego względnie w okolicy pieca miseczkę z rozczynem nadmanganianu potasu (kali). Środek to doskonały i skuteczny. Dawniej spalało się w tym celu na rozżarzonych węgielkach kilka ziarnek jałowca. Środek to do dziś jeszcze zalecany zwłaszcza w pokojach dziecięcych. Wszystkie te oczywiście sposoby i sposobiki nie zastąpią w mieszkaniu świeżego powietrza naturalnego, które wchodzi przez otwarte okno. Nawet w czasie największych mrozów okno należy choćby na krótko otwierać przynajmniej trzy razy dziennie.

Nasz przyodziewek jesienny, a więc wszelkie buty, kalosze, boty, płaszcze gumowe i oczywiście także parasole wymagają umiejętnej i starannej opieki. Nierzadko bywa, że zeszłoroczne obuwie zimowe rzuciło się — robią tak zwłaszcza dzieci — na wiosnę gdzieś w kąt i teraz jest ono tak zeschłe i twarde, że trudno je włożyć na nogi. Podeszwy przy nim zupełnie jeszcze dobre, więc co począć z takim „zatwardziałym" obuwiem? Tu pomoże rycynus. Cholewki oczyścić z kurzu, odrobiną mleka zmyć resztki pasty do butów, a po wyschnięciu cienko i równo nacierać zeschłe obuwie watką maczaną w rycynusie. Często pomaga jednorazowe wysmarowanie, nieraz jednak zabieg trzeba powtórzyć dnia następnego. Podeszwę, która również stwardniała, namoczymy ciepłym olejem lnianym, przez co podeszwy zmiękną, staną się trwalsze i prawie nieprzemakalne. Nie należy smarować olejem lnianym cholewek, bo mogłyby popękać. Powtarzam: na skóry delikatniejsze, a więc przede wszystkim cholewki, używać oleju rycynowego, a na podeszwy i szwy — oleju lnianego. Utrwalenie nowych podeszew i uodpornienie ich na wodę można również uzyskać przy pomocy łoju skopowego z równą ilością czystego wosku pszczelego. Łój wraz z woskiem rozpuszczamy nie na ogniu, lecz w naczyniu, wstawionym w miskę z gorącą wodą i tą mieszaniną smarujemy kilkakrotnie podeszwy i brzegi obuwia dziecięcego oraz butów sportowych.



Troska o kalosze i boty — to inna sprawa. Części gabardynowe lub rypsowe botów czyścimy rozczynem wody z salmiakiem (na jeden litr wody, łyżka salmiaku) przy pomocy szmatki w tym samym kolorze co wierzchy botów. Części gumowe odzyskują połysk pod wpływem kilku kropel gliceryny, wtartej miękką wełnianą szmatką. Przed tymi zabiegami boty powinny być oczywiście dobrze oczyszczone z kurzu i wysuszone. Z wielkiego błota powinno się wysokie boty gumowe oczyszczać gąbką maczaną w wodzie z odrobiną boraksu, a po wysuszeniu nadać połysk wazeliną, wtartą przy pomocy szmatki wełnianej. Połysk przywraca botom lub kaloszom gumowym — także pocieranie połówką cebuli. Na bardzo zniszczone boty jest jeszcze jedna rada: pociągnąć je lekko specjalnym lakiem, który trzeba nabyć w drogerii, a potem suszyć zdala od pieca i słońca.

W ogóle konserwowanie gumy wymaga specjalnej temperatury, ani to za gorącej, ani za zimnej, a przede wszystkim nie za suchej. I o tym należy pamiętać przy przechowywaniu zwłaszcza płaszczy gumowych. Jeśli się wraca do domu w płaszczu gumowym, przemoczonym „do suchej nitki", nie wieszać go, broń Boże, gdzieś przy piecu; raczej jak najdalej od pieca, a właściwie najlepiej nawet w jakiejś wilgotnej, powiedzmy, piwnicy. Dodajmy przy okazji, że materiałów gumowych choćby tylko z jednej strony nie wolno w żadnym razie maglować. Czyszczenie płaszcza gumowego odbywa się watą, maczaną w rozczynie 1 części salmiaku i 2 części wody; po wysuszeniu nacierać gliceryną. Ze starych bezużytecznych już płaszczy gumowych można wykroić fartuszek do zajęć gospodarskich, jakąś podkładkę na stół kuchenny do obcierania jarzyn lub choćby ceratkę do zawijania mydła i różnych szmatek w podróż, czy wycieczkę.



Parasol noś i przy pogodzie — mówi przysłowie wschodnie. W Ameryce można ponoć parasol kupić w porze deszczowej na ulicy za 15 centów. Parasol taki jest zrobiony z impregnowanego papieru. U nas inaczej: parasole są na ogół drogie i niezawsze nieprzemakalne. Dobrze jest więc wiedzieć, że istnieje domowy środek na impregnowanie parasola. Służy ku temu rozczyn 1 litra gorącej wody, do której wlewa się 25—30 gramów octanu glinki. Parasol otwieramy i każde miejsce nasączamy tym rozczynem. Przy suszeniu parasol jest niezupełnie otwarty. Za skutek ręczę.

Takie i tym podobne sposoby i triki gospodarskie dopomogą nam w odświeżeniu garderoby jesiennej i uchronią, być może, od niejednego niepotrzebnego jeszcze wydatku.

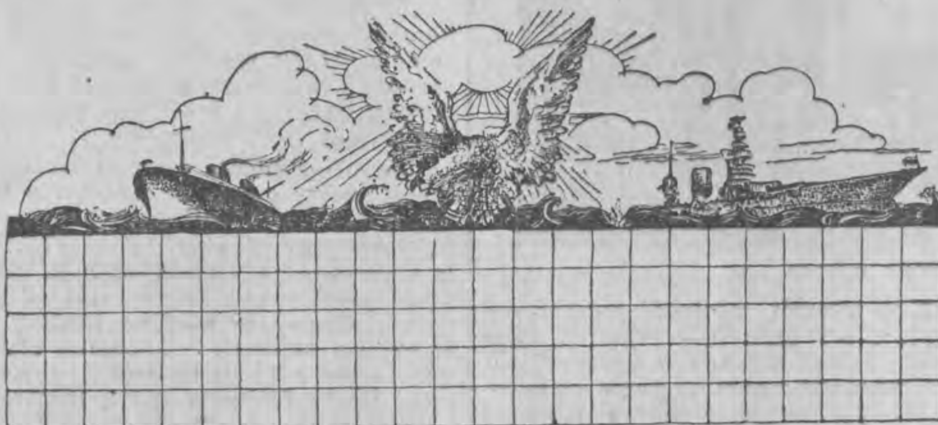
HALINA

Rozrywki umysłowe

pod kierownictwem Stacha Wichury

LOGOGRYF

uł. M. Rydel, Łódź



Wpisać w kratki pionowo 24 wyrazy pięcioliterowe o podanym niżej znaczeniu. Środkowy rząd poziomy da rozwiązanie, które należy podać.

Znaczenie wyrazów: 1) wgłębienie w ścianie, 2) gwóźdź, 3) rewers, 4) napój gorący, 5) warta, straż, 6) rodzaj palmy, 7) rzadki metal, 8) barwa konia, 9) skąpiec, 10) wieś murzyńska, 11) pierwiastek chemiczny, 12) część nogi, 13) termin brydżowy, 14) prędko, 15) kmieć, 16) pasek, 17) poseł, 18) uroda, 19) szelest, 20) zasłona, 21) strzelanina, 22) wóz koszowy, 23) część marynarki, 24) gatunek śledzi.

„SŁOWA NA CZASIE"

uł. i rys. T. Brzask

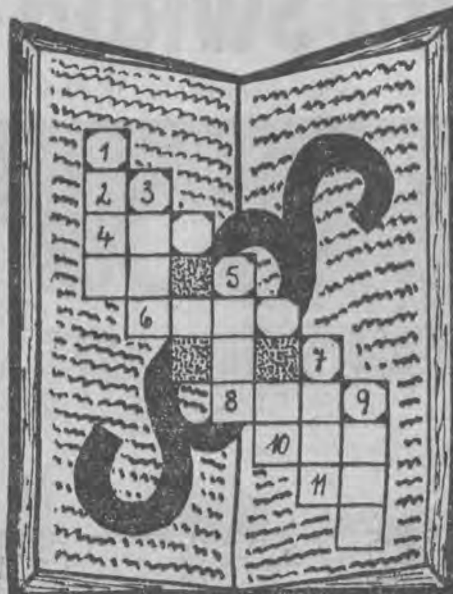


W kratki wpisać słowa o znaczeniu: 1) jeden z dwunastu uczniów Chrystusa, albo gorliwy wierzyciel jakiejś idei, 2) inaczej: hejnał, podnieta, 3) dawna stolica Polski, 4) inaczej: czyń równym, prostuj, 5) dwukrotnie, dwa razy tyle, 6) posiłek wieczorny, 7) brunatny płyn używany do ran, 8) ulga w opłacie.

Litery w kratkach oznaczonych, czytane pionowo, dadzą dwa aktualne słowa.

KRZYŻÓWKA

uł. i rys. T. Brzask



Pionowo: 1) osoba lub przedmiot nietykalny, którego dotknięcie karane jest śmiercią, 3) kropelki na roślinach wieczorem, 5) tylna część szyi, 7) korab, 9) okrągłe ciasto cukiernicze. Poziomo: 2) miara powierzchni, 4) wąż dusiciel, 6) półszlachetny kamień, 8) boisko tenisowe, 10) narząd wzroku, 11) tak jak 2.

Litery umieszczone na linii 1—9 utworzą nowe słowo.

SZARADA

uł. Als

Pierwsze znajdziesz w alfabecie,
po za miastem **drugie-trzecie,**
samo **drugie** rzeką będzie,
zaś wspak **trzecie,** w liter rzędzie.
Wszystko miasto śląskiej ziemi,
lecz pod rządami obcymi.

REBUS

uł. Mister Tom





DROGOWSKAZ

uł. i rys. Sam



Wskazać miejsce, znane obecnie z przygotowywanej tam wyprawy naukowej.

Za trafne rozwiązanie najmniej dwóch z powyższych zadań wyznaczyliśmy cztery nagrody pieniężne: jedna w kwocie 10 złotych i trzy po 5 złotych. Oprócz powyższych nagród wylosujemy jedenaście nagród pocieszenia w postaci książek.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 24 października rb. Rozwiązania należy przysyłać pod adresem red. „Orędownika" w Poznaniu, św. Marcin nr 70 z dopiskiem „Dział rozrywek".

Rozwiązanie zadań z nr 215 Orędownika

Podróż w nieznane: Gdynia.

Logogryf: 1) Polak, 2) obozy, 3) Litwa, 4) sława, 5) komin, 6) armia, 7) teatr, 8) Omega, 9) Wisła, 10) Irena, 11) węgle, 12) lalka, 13) kowal, 14) anioł, 15) rzeka, 16) zegar, 17) ekran, 18) Cezar, 19) żmija. Rozw. **Polska to wielka rzecz.**

Szarada: estetyka.

Promyki: 1) opera, 2) świt, 3) Warta, 4) izba, 5) aleja, 6) tank, 7) atlas, 8) lira, 9) ubogi, 10) dłoń, 11) upiór, 12) doba, 13) obłok, 14) kler, 15) obraz, 16) nurt, 17) anioł, 18) czek, 19) ukrop, 20) duch, 21) ulica. Rozw. **Oświata ludu dokona cudu.**

Uzupełnianka: 1) Kalia, 2) balia, 3) Walia, 4) atomy, 5) amory, 6) Azory, 7) Arpad, 8) ampla, 9) amper, 10) zapał, 11) topaz, 12) zapas.

Rebus dla początkujących: Bez pracy nie ma kołaczy.

Nagrody za trafnie rozwiązane zadania z nr 215 Orędownika otrzymali:

10 złotych gotówką: 1) Leon Mocydlarz, Poznań;

Po 5 złotych gotówką: 2) Janiszewska Władysława, Łódź; 3) Konstanty Roman, Włocławek; 4) Walerian Krautwurst, Piekary Śląskie;

Nagrody książkowe: 5) Jerzy Gluze, Ryczywół; 6) Wincenty Kerber, Luboń; 7) Halina Łażewska, Wągrowiec; 8) Halina Krynkówna, Radomsko; 9) Stanisława Grzymska, Łódź; 10) Zofia Pomaska, Warszawa; 11) Władysław Hoffmann, Stryj; 12) Gryszczyński Jerzy, Sosnowiec; 13) Jarosław Pokorniewski, Starogard; 14) Witold Czajkowski, Lwów; 15) Zenon Ostrowski, Ostrów Wlkp.

SKRZYNKA LISTOWA

Do P. T. Szaradzistów. Z powodu licznych zapytań komunikujemy, że rozwiązania nawet z dwóch numerów można nadsyłać na pocztówkach. Ułatwia nam to pracę, a szaradziści oszczędzają na znaczkach.

Wenecja północy

Ludzie, którzy nie byli w Szwecji, mają bardzo słabe pojęcie o cudach i cudownościach, wśród których żyje każdy Szwed, od dziecka począwszy. Wody mają te zacne Szwedy tyle, że niepodobna wprost choć w części wylać ją na papier.

Dodać należy, że w tej wodzie znaleźć można masę śledzi i innych ryb. Z wielorybami jest już trochę gorzej. Toteż nie mogłem popisać się moją sztuką rzucania harpunem.

Białe niedźwiedzie znachodzić można natomiast w dużych ilościach, ale o tym potem. Podobnie jest z fokami i innymi lwami morskimi, ale o tym też potem. Na rekinów, z którymi spotkać się chciałem jak najprędzej, nie natrafia się tu często, natomiast na każdym kroku spotkać można Szweda, zwłaszcza w Sztokholmie.

Nie są to już, niestety, te Szwedy, widziane przez nas oczyma młodości pod Częstochową. Rośli jak tamci, za to więcej sympatyczni i kochani, chociaż lecą na nas nierównie chętnie, jako monopolarze zapałczani i licznikarze telefoniczni, ale o tym mogliby źródłowo coś nie coś powiedzieć dwaj panowie pułkownicy z Warszawy, mianowicie Boguś Miedziński i Ignalek Matuszewski, pierwszy znakomity pocztylion i spec od liczników telefonicznych, a drugi nie mniej świetny monopolak zapałczany.

Tym dwom panom zawdzięczamy najwięcej wiadomości o Szwedach dzisiejszych i dlatego właśnie między innymi chciałem tych kochanych Szwedów nawiedzić w ich własnym kraju.

Do domów ich trudno mi było się dostać bez specjalnych poleceń. Musiałem przeto szukać okazji poznania ich gdzie indziej.

Lecz cóż za zwyczaje!

Ci sami Szwedzi, którzy ongiś w Polsce wojowali od rana do wieczora, niezależnie od pogody, pory roku i naszych złych i dobrych chęci, dzisiaj leżą nieszkodliwi i grzeczni w łóżeczkach już przed dwunastą i to w samej stolicy kraju, podczas kiedy nasi bracia w Warszawie o tej porze dopiero nabierają animuszu.

Dzisiaj nie boję się już inwazji szwedzkiej, albowiem ewentualni najeźdźcy posnęliby, tak sądzę, pod Częstochową i około północy można by ich śpiących brać do niewoli. Szwedzi dzisiejsi są to ludzie pracy, których sen i gardło reguluje poniekąd ustawa. Zbyt długie przebywanie w lokalach i barłożenie przy kielichu nie ma najmniejszego sensu, a nawet jest niemożliwe, gdyż półprohibicja do żadnych gwałtowniejszych wyskoków winnych i innych nie dopuszcza.

Normalny Szwed bowiem może w lokalu dostać najwyżej piętnaście centymetrów sześciennych wódki, czyli dwa kieliszki i to jeszcze i wyłącznie i tylko wraz z obiadem lub kolacją. Ma taki Szwed chętkę na jeszcze dwa kielichy, tak musi tenże nieszczęśniak zmienić lokal i tam również zamówić zupę i befsztyk z przyległościami i obowiązkowym kompotem, przy czym wszelkie jadła i napoje musi skonsumować najpóźniej do godziny dwunastej w nocy. Nie udzielają ani minuty prolongaty. Ponieważ jednak Szwedzi z natury nie chcą grzeszyć przesadą w nabieraniu pokarmów, nie mogą też i grzeszyć przesadą w konsumcji alkoholu.

Czytelnicy wyobrażą sobie, że taki kraj z tych względów nie mógł mnie zbytnio pociągnąć, zwłaszcza, że nie przyjechałem tu szukać przygód swywolnych, lecz wielkich, prawdziwych a groźnych.

Czytelnik nie wie o tym, bo i skąd ma wiedzieć, że każdy Polak, który chce się jako tako rozejrzeć po Sztokholmie a poza tym po Szwecji, musi poznać naszego ziomka, pana dyrektora Brodatego, wpływowego przemysłowca, który od lat dwudziestu zajmuje się prawie wyłącznie udzielaniem cennych rad, zbawiennych wskazówek, a co najważniejsze ośmiocylindrowego, wspaniałego samojazdu.

Ubrawszy się normalnie, czyli po popularnemu, wybrałem się do tego naszego przyjaciela. Przyznam, że w tym ciepłym



stroju i z mym wielkim balastem trudno mi było przedzierać się przez niesamowicie zawiły ruch tej zmechanizowanej i całkowicie zmotoryzowanej, a bajecznie pięknej „Wenecji Północy".

Szczęściem dla mnie był jednak mój kostium, który powodował automatyczne wstrzymywanie wszelkich ruchów. Prawdopodobnie też ubiór mój spowodował automatyczne zatrzaśnięcie się bramy wchodowej pana Brodatego. Dopiero wysłanie biletu uskuteczniło moje wejście do gościnnego domu, ale — gwoli ostrożności widocznie — drzwiami od kuchni.

Po zupełnym rozbrojeniu mnie, na co pozwoliłem tylko z pewnym oporem, dopuszczono podpisanego przed oblicze ogolonego dyrektora Brodatego, który przyjął mnie z otwartymi rękoma i otwartą butlą doskonałego cypryjskiego wina, jakie od razu rozwiązało mój powszechnie znany z wstrzemięźliwości język. Niedługo trwało, a sympatyczny gospodarz poinformował mnie o rzeczach, o które mi chodziło.

Rodaków rozmowy trwały bardzo długo, może zbyt długo, jak na dwie osoby. Mój gospodarz rozłożywszy mapy na ziemi określał mi detalicznie teren mych przyszłych wypraw, dawał mi wskazówki jak łapać żywcem niedźwiedzia na sidła, jak obchodzić się z fokami, jak to wszystko preparować, jak w dobrym stanie przewieźć do Polski, aby kochanym Czytelnikom dać naoczny dowód, co dla nich czyniłem i na co się dla nich narażałem...



T. Z. HERNES

PROSZĘ WSTAĆ!



Alarm gazowy

W dniu 29 września rb. zarządzony został w Poznaniu próbny alarm oplg. Po zachodzie słońca ulice pogrążać się zaczęły w coraz bardziej gęstniejących ciemnościach. Nie rozbłysły latarnie, ani barwne neony reklamowe. Mieszkańcy mimo to tłumnie wylegli na chodniki i depcząc sobie po odciskach, potrącając się i przekrzywiając sobie wzajemnie kapelusze w niespodziewanych karambolach, uporczywie dreptali tam i nazad, delektując się niezwykłym nastrojem.

Pomiędzy nieliczną garstką rozsądnych, nie szukających guzów i szanujących swe obuwie, znajdowali się również panowie Hipolit Dobry i Józef Bratek, — którzy zdecydowali się przeczekać ponure ciemności w cichej knajpce „Tunel Marciński". Aby zaś skrócić sobie czas, pokrzepiali się godnie wyrobami monopolu spirytusowego i stateczną rozmową.

— W zupełności nie rozumie — żalił się pan Hipolit przyjacielowi — na jaki sposób z tej danej ciemnej plagi egipskiej pożyteczność dla narodu ma wyniknąć? Człowiek się czuje, jako ten Murzyn w tunelu symplońskim o północy, w noc bezksiężycowom, po czarny kawie... Widzące indywidualność posiadam i nie lubie za ślepego kreta się pokazywać.

— Nie mantycz, Hipciu, — reflektował malkontenta pan Józef. — Dobrodziejstwo zbiorowe i detaliczne na wypadek wojennego przedsięwzięcia w takowej zabawie się mieści. Przyjedzie sobie, uważasz, taki wróg numer jeden na latawcach z pozawieszanemy bombamy i za Poznaniem z góry patrzy. A tu nic, tylko ciemności! Tak powiada ten jeich starszy: — halt! kamrady, powietrzne szose my zmylili, busole nawalajom, nic ino o podwozie potrzaskać! A tu ci nasza wiara światełka gdziesik w lesie poustawia i zapali. Zaś tedy one bombardiery poletom tamoj jak głupie i dalej swój ładunek na drzewa spuszczać. Cały las do znaku zagazują, a my nic, ino się cieszymy, że galancie drzewa na opał narąbiom, tylko w metry ustawiać! Aż jak się te frajery całkiem z wybuchowego zaopatrzenia spruja, to wtedy nasi dawaj lefrektoramy po niebie gonić i z antylerii przeciwgazowej naparzać!

— Ano, to pod te antylerie!

— Wiwat!

— Znakiem tego — rzekł po chwili zastanowienia pan Hipolit — insze korzyść z gaz-alarmu też mieć możem i to nie wojenne, a całkiem prywatne.

— Pod względem romantycznej przygody zauważasz?

— O sprawiedliwości egzekucje się rozchodzi.

— W jaki sposób?

— W ten deseń, że Franek Kowal wczoraj obraze słowną względem mojej osoby uskutecznił. Takiem prawem możem go dzisiaj na ulicy poszukać i buziuchnę na cacy obrobić, a potem za alarmowe ofiare przedstawić.

— Prawda jest! Jak alarm, to alarm!

Obaj panowie szybko zapłacili rachunek i trzymając się dla pewności pod pachy, podążyli w stronę domu. W mdłym świetle jednej z wystaw sklepowych spostrzegli nagle znajomą sylwetkę niegrzecznego kolegi.

Z okrzykiem: „Ach, ty gazmaską w czółko szemrany!" — pan Hipolit wyrżnął spotkanego w szczękę, a pan Józef tęgim uderzeniem wpakował mu melonik aż pod brodę.

Nieszczęście chciało, że właśnie zza rogu wynurzył się policjant, który usłyszał zduszone melonikiem krzyki ofiary „wymiaru sprawiedliwości" i nim wykonawcy prywatnego wyroku zdołali się ulotnić — chwycił ich zręcznym ruchem za kołnierze i szybko odstawił do komisariatu.

Tu dopiero wyszła na jaw tragiczna pomyłka. Pobitym wcale nie był ten, o którego chodziło pp. Dobremu i Bratkowi, lecz Bogu ducha winien obywatel, którego oni wzięli za swą antypatię skutkiem panującej ciemności.

Sprawa oparła się o Sąd Grodzki, który nieuważnych przyjaciół skazał po dwa tygodnie aresztu każdego.

OMIKRON

RÓŻNE SPADOCHRONY



Grupy „pułkowników"



„Ozonu"



PPS



Żydów



Z. N. P.

kolumna humoru



PRÓŻNY WYSIŁEK
— Ach, Boże! Znowu zmyliliśmy i wdrapaliśmy się nie na tę górę, gdzie jest hotel!..

Szkoci

Słynni są Szkoci ze swego przysłowiowego skąpstwa. Na ten temat opowiadają następującą charakterystyczną historię:

Piłkarska drużyna z Aberdeen w Szkocji przyjechała do Londynu rozegrać kilka spotkań. — Na drugi dzień przychodzi szef ekspedycji Mac Tavisch na miejsce treningu i zamiast drużyny w pełnym składzie i z zapasowymi graczami, widzi tylko kapitana Mac Turnera, który smętnie ćmi fajeczkę.

— Gdzie gracze? — pyta Tavisch.

— Drużyna rozjechała się do domów.

— Człeku czyś pan oszalał? Przecież pojutrze macie grać!

— Drużyna już nigdy nie będzie grała.

— Dlaczego?

— Skradziono nam piłkę.

Poezja i proza

Młoda para wiosłuje na jeziorze. Nastrój bajeczny. Dokoła piękno przyrody, cisza. Ona wzdycha.

— Tak chciałabym płynąć sam na sam z tobą, na kraniec świata!

On, zimny kalkulator, przyziemny materialista:

— I ja pragnąłbym również. Ale pomyśl tylko, ile by to kosztowało! Za wynajęcie łódki na godzinę płaci się 1 zł.

On wie...

— Zastanów się — mówi nauczyciel. — Tatuś przyniósł piękną babkę. W domu jest was czworo: rodzice, ty i siostrzyczka. Na wiele części podzieli matka tę babkę?

— Wcale nie podzieli. Schowa ją czym prędzej.

Dobrze go ocenia

— Czy mogę przeczytać pani swoje najnowsze poezje? — zapytał pewien poeta bardzo nowoczesny pięknoducha damy.

— A i owszem. Niech pan czyta, choćby cały dzień. Mnie i tak już zęby bolą.

Jak on to rozumie

— Przychodzę, aby zainkasować ratę za auto.

— Jakto? Zainkasować? Mówił pan przecież, gdy kupowałem wóz, że opłaci się sam w ciągu czterech tygodni.

U rakarza

Pewien mężczyzna o wyglądzie chorobliwym przybył z zatroskaną miną do rakarza.

— Proszę pana, po południu przyślę do pana moją teściową z psem, celem otrucia.

— Doskonale — rzecze rakarz — lecz czy pan sądzi, że pies trafi do pana sam?

W sądzie

Notoryczny złodziej stanął przed sądem. W pewnej chwili pyta go sędzia:

— Zegarek poszkodowanego był mocno przywiązany i z pewnym systemem bezpieczeństwa. Proszę mi powiedzieć, w jaki sposób pan go ukradł?

— Bardzo żałuję, panie sędzio, że nie mogę tego panu powiedzieć. — Sześć jednak lekcyj u mnie kosztuje tylko 300 zł.

U lekarza

— Ale pan zbudowany! Herkules! Pan pewnie zajmuje się jakimś sportem?

— Od dwudziestu lat.

— Jakim to?

— Tran-sportem świń z wozów rzeźniczych do wagonów kolejowych.



W OGRODZIE ZOOLOGICZNYM
— Tylko mi się nie ruszaj, póki nie zrobię porządku!



WYJAŚNIENIE
— Mógłby mi pan powiedzieć, gdzie tu można otrzymać kieliszek dobrego wina?
— Nie!
— Czy pan również nie jest tutejszy?
— I owszem. Ale u nas nie piją jednego kieliszka.

W handelku

— Pan uważa, że 10 zł za butelkę to za drogo. Niech mi pan wierzy, że do tego wina dokładam.

— Dokładać pan nie dokłada, ale że pan dolewa, to na pewno.

Przynajmniej się nie pyszni

Ktoś rzekł do słynnego lekarza:

— W Grenlandii ludzie żyją po sto lat, a tam nie ma zupełnie lekarzy. Czy to nie jest zastanawiające?

A ów słynny lekarz na to:

— W Warszawie jest około 2 000 lekarzy, a niektórzy ludzie żyją i tu po sto lat. Czy to nie jest jeszcze bardziej zastanawiające?

Siła przyzwyczajenia

— Pani szwagier jest dentystą?

— Tak i taki przy tym roztargniony! Wczoraj, gdyśmy byli u nich na herbacie, podaje mi filiżankę i mówi: „Proszę bardzo, wypłukaj sobie usta!"

Zastanawiające

— Mędrcy układają aforyzmy, a głupcy czytają je!

— Świetnie powiedziane! Czy to aforyzm?

Zagadnienie

— Tato, — zwraca się synek adwokata do ojca, — kazano nam napisać wypracowanie o prawie ciężkości. Czy nie mógłbyś mi powiedzieć, kiedy ono właściwie weszło w życie?

Pierścionek

— Panie komisarzu, skradziono mi pierścionek z brylantem.

— A jak on wyglądał?

— Zupełnie jak prawdziwy...

Dobry apetyt

Pewien porucznik opowiada w kasynie o swym niezwykle łakomym ordynansie. Spostrzegając ogólną nieufność, zakłada się, że ordynans jego za jednym posiedzeniem zje całe cielę.

Zakład przyjęto. Sprowadzono cielę, zarżnięto je, kucharz porobił kotlety, zrazy, wątróbkę, nóżki itd. Wieczorem w kasynie zgromadzili się wszyscy obecni. Przy stole zasiadł ordynans i przystąpiono do uczty.

Gdy skończył ostatni kotlet, wstał od stołu, przystąpił do porucznika i szepnął na ucho:

— Panie poruczniku, na Boga, niech już dają to cielę, bo obawiam się, że się nie zmieści.

Koń wyścigowy

— Rudolfie, powiedz mi co to za Rozalia, o której mówiłeś przez sen?

— Rozalia? Ach tak, to koń, na którego stawiałem wczoraj na wyścigach.

— Zabawne! Właśnie koń dzwonił teraz i pytał się o ciebie!

Uczciwa

— Jak się Marysia nie wstydzi przewracać oczu do mego męża?

— Ależ, proszę łaskawej pani, to chyba pomyłka! Ja jestem uczciwą dziewczyną!

— Sama to widziałam na własne oczy.

— Hm, jeżeli to naprawdę zrobiłam, to tylko dlatego, że wielmożny pan sam mi obiecał, że się ze mną ożeni, kiedy zostanie wdowcem!



KOCHAJĄCY KREWNI PO POGRZEBIE
— Czy wujek był przytomny ostatniej chwili?
— To się dopiero okaże jutro, przy otwarciu testamentu.

KŁOPOT... z dziećmi

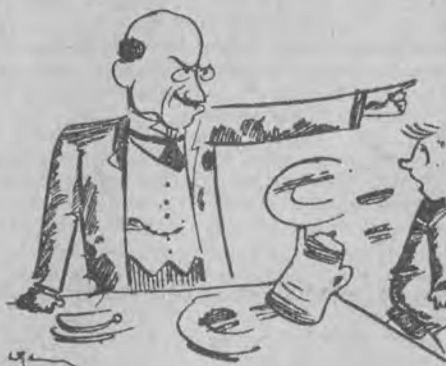
Jakież wielkie szczęście,
Że ja nie mam dzieci —
Wykrzykuję dziś już
Bodaj po raz trzeci!
Że mam do takiego
Wykrzyknika powód —
Zaraz dam tu jasny
I obszerny dowód! —
Byłem ci onegdaj
Na proszonej kawie:
Państwo mnie przyjęli
Niezwykle łaskawie.



Pytali co słychać,
Jak się teraz czuję —
Co piszę — natchnienie
Czy mi dopisuje —
Słowem — nim na stoły
Zniesiono placuszki,
Zwykłe prowadzimy
Z nudów pogaduszki.
I wszystko by było
W najlepszym porządku,
Gdyby nie przemądre
Ponad wiek dzieciątko.
Wylazło to cichcem
Z jakiejś tam alkowy —



I miesza się głośno
Do naszej rozmowy.
— Co pan sądzi — pyta
Ten as wśród bachorów —
O kwestii najbliższych
Do Sejmu wyborów? —
Przerażenie! — Pani
Zbladła niby ściana,
Panu się na spodnie
Rozlała śmietana —
Spoglądając na mnie,
Jakby przepraszając —
Zaś dziecko, jak gdyby



Na nic nie zważając —
I, dłubiąc w swym nosku,
Z mądrą miną pyta:
— Czy to prawda, co się
Po gazetach czyta,
Że zwycięstwo z jednej
Odniesione strony,
Odwraca uwagę
Od stref zagrożonych? —
Czy prawda, co mówią,
Że są jakieś mapy,
Z których widać, że znów
W stal okute łapy
Wyciągają się dziś
Po nowe zdobycze? —
Czy prawda, że w naszej...
— Dość o polityce! —
Krzyknął z strachem tata —
Wszak nie wiesz co gadasz! —
Urwała się dziecka
Polityczna swada.
Zrobiło się jakoś
W pokoju niemrawo —
Przez gardło nie chciały
Przejść nam ciastka z kawą —

Patrzeliśmy wszyscy
Na to małe cudo —
Mające odwagę
Mówić bez ogródek,
O rzeczach, o których
My — to znaczy starzy —
Myśleć tylko możem —
Bo nikt się nie waży
Głośno rzeczy nazwać



Prosto — po imieniu —
Jak gdybyśmy chcieli,
By zostały w cieniu! —
Jakież wielkie szczęście
Że ja nie mam dzieci!
Powtarzam dziś sobie
Bodaj po raz trzeci! —
Bo musiałbym dawać
Na ich zapytania
Odpowiedzi, których
Każdy dać się wzbrania! —
Niemniej czas najwyższy,
Żeby nabrać ducha
I pytania stawiać —
Nie tylko ich... słuchać! —

STASSO.

Masoneria a satanizm

„Czarne msze" w Londynie — Hymn ku czci szatana — Dekadencja masonerii

Londyński korespondent włoskiego dziennika „L'Italia" z 28 września rb. w niezwykłym artykule „Związki tajne w Anglii" (Le Sociatá segrete in Inghilterra) podaje sensacyjne fakty, wykazujące, że w stolicy Wielkiej Brytanii szerzy się czarna magia w kołach tamtejszej masonerii.

Należy stwierdzić — pisze w „Italii" wspomniany korespondent, — że dziś w Anglii w niektórych tajnych stowarzyszeniach odprawiane są tzw. „czarne msze" z oddawaniem czci szatanowi. Te zebrania piekielne (riunioni infernali) odbywają się w specjalnych ukrytych kaplicach, przeznaczonych dla kultu satanicznego...

Zaalarmowana opinia Anglii zwraca uwagę na rozkładowy wpływ pewnych odłamów wolnomularstwa, które uprawia po prostu satanizm. Istnieją dwie metody wciągania do tych towarzystw tajnych — pisze korespondent „Italii" Richard Fletcher. Jedna to propaganda spirytyzmu i urządzanie seansów z wywoływaniem duchów. Przy czym stopniowo adepci wciągani do kółek spirytystycznych wtajemniczani zostają w arkana czarnej magii. A druga metoda — to propaganda różnych tajnych, mistycznych nauk Wschodu, objawionych rzekomo przez „proroków" ukrytych w Himalajach i Tybecie. To działa na wyobraźnię i znowu wciąga w matnię różnych zblazowanych europejczyków...

Związek satanizmu z niektórymi odłamami masonerii został już dawniej stwierdzony. „Nie ulega wątpliwości — pisze ks. biskup Pelczar — że masoni w ślad za niektórymi sektami gnostyckimi starają się zrehabilitować szatana jako „boga światłości" i przeciwnika „boga ciemności", to jest Adonai lub Jehowy, czy też Boga chrześcijańskiego" (por. „Masoneria").

W symbolice VII stopnia (Kawalera Różanego Krzyża) znajduje się wzmianka o szatanie, a jedna z legend masońskich wywodzi początek sekty od Kaina, który miał być synem Ewy i Eblisa, inaczej Lucyfera, czyli szatana.

Szczególnie we Francji i dawniej we Włoszech w kołach tamtejszej masonerii znajdował szatan gorących czcicieli. A słynny mason Proudhon w taki sposób zwraca się do księcia ciemności: „Chodź szatanie, przybądź"! Choć oczerniony przez księży i królów, chodź, niech cię uściskam. Dawno już znam ja ciebie i ty mnie znasz... Czyny twoje są nie zawsze dobre i piękne, ale one tylko dają rozum światu..." (por. Eger. „Masoni") .

Jezue Carducci, który w dawnej masonerii włoskiej zajmował 33 tj. najwyższy stopień, napisał hymn ku czci szatana (L'Inno a Satana), jako „buntownika", który „zwyciężył Jehowę kapłanów" (Salute, o satane — o ribelione, a forsa vidice — della regione!) Hymn ten odśpiewano publicznie w teatrze „Alfieri" w Turynie (r. 1882) i w teatrze „Umberto" w Rzymie (r. 1887) jako też przy odsłonięciu pomnika Garibaldiego (r. 1893).

Nadto dzienniki „Il Lucifero" (w Ankonie) i „Ateo" (w Livorno) w czasach przedfaszystowskich, gdy masoneria była potęgą we Włoszech, nazywały szatana „swoim władcą" a „Rivista della Massonerie Italiano" dawała mu przydomek „Il Grande" (wielki).

Były też pochody publiczne, w których masoni nosili chorągwie czarne z wizerunkiem szatana jak np. 22 czerwca roku 1882 przy inauguracji pomnika Mazziniego, albo w roku 1889 przy odsłonięciu statuy ateusza Giordano Bruno; tak że nawet Papież Leon XIII na konsystorzu z 30 czerwca 1889 r. uznał za konieczne napiętnować wyznawców szatanizmu.

Opinia Anglii, poruszona do głębi rewelacjami o praktykach satanicznych w Londynie, znalazła żywy oddźwięk w prasie. „Morning Post" podaje w związku z tym oświadczenie oficjalnych lóż angielskich, pozostających pod przewodnictwem księcia Connaught, że masoni angielscy nie mają nic wspólnego z ateizmem i czarną magią. Trudno jest dziś stwierdzić, w jakim stopniu te zastrzeżenia są zgodne z prawdą. Wiemy jednak — co stwierdzają sami wybitni masoni — że wszystkie organizacje masońskie mają wspólne źródło. „Masoneria wszystkich krajów i części świata tworzy jedną całość" — pisze wybitny mason August Horneffer w książce „Der Bund der Freimaurerei" s. 144.

„To prawda, że w różnych organizacjach masońskich wysuwane są różne cele — pisze dr Friedrich Wichtl — że operuje się tam różnymi światopoglądami taktycznymi, ale nie ulega kwestii, że doktryna, która w swych najgłębszych założeniach walczy z prawdą wiekuistą Chrystusa, musi dojść do „dekadencji", schodząc na manowce graniczącego z patologią mistycyzmu" (Weltfreimaurerei).

Zjazd kupiectwa tytoniowego w Warszawie

Z inicjatywy Zrzeszenia Kupców Tytoniowych R. P. w Warszawie i przy poparciu władz Monopolu Tytoniowego w dniu 23 października br. odbędzie się w stolicy (w sali Stow. Handlowców, ul. Sienna 16) ogólnopolski zjazd kupiectwa tytoniowego, organizowany przez komitet przygotowawczy, składający się z czołowych przedstawicieli branży tytoniowej w Warszawie.

Na zjeździe tym w związku z nową organizacją sprzedaży wyrobów tytoniowych, będą poruszane ważkie i palące zagadnienia, które żywo obchodzą ogół kupiectwa tytoniowego w Polsce zostaną wysunięte i uchwalone postulaty w sprawach zawodowych, spółdzielczych, skarbowych i organizacyjnych.

Z uwagi na doniosłość postanowień Zjazdu oraz konieczność zajęcia wspólnego, jednolitego frontu w zagadnieniach zawodowych należy się spodziewać, że w dniu 23 października nie zabraknie na zjeździe nikogo z kupców tytoniowych w Polsce.

Wszelkich informacyj, dotyczących zjazdu udziela zarząd główny Zrzeszenia Kupców Tytoniowych R. P. w Warszawie przy ul. Brackiej 10 m. 11 tel. 8-09-66.

Komu rząd barceloński wysyła złoto?

Rzym. (PAT) Agencja Stefani donosi z Paryża, że do Perthus przybyło 14 autokarów, wiozących 5 ton sztab złota. Po załatwieniu formalności celnych kolumna samochodów udała się do Vendres, gdzie cenny ładunek przeniesiony został do wagonów, które odjechały w nieznanym kierunku. Ta przesyłka złota dokonana została przez rząd barceloński.

P. Krzyżak ma wzięcie

Warszawa. (Tel. wł.) Wpływowa dawniej osobistość w sferach „OZN" na terenie Krakowa, b. sekretarz tej organizacji i dyrektor Funduszu Pracy Krzyżak, zgłosił swoją kandydaturę do Sejmu i w kolegium wyborczym uzyskał... 1 głos. (w)

Zbrojenia Stanów Zjedn.

Nowy Jork. (Tel. wł.). Prezydent Roosevelt zapowiedział Kongresowi wniesienie w dniu 3 stycznia nowego planu dozbrojeniowego. W dniu tym ogłosi prezydent orędzie, w którym zwróci uwagę na konieczność zmiany dotychczasowej polityki zbrojeniowej. Nadeszłe do Stanów raporty o stanie technicznym wojsk innych państw i zbrojeniach wymagają przystosowania Stanów do nowych warunków.



Do gminy miasta Wiednia przyłączono 77 miejscowości podmiejskich, wskutek czego Wiedeń posiadać będzie 2.100.000 mieszkańców. Ilość dzielnic Wielkiego Wiednia została pomnożona z 21 do 26.

*

Dzienniki łotewskie donoszą o nieustającym przewozie złota i kamieni szlachetnych z Sowietów do Anglii. Na lotnisku ryskim wylądował znowu sowiecki samolot pasażerski, utrzymujący komunikację na trasie Moskwa — Ryga — Sztokholm, z ładunkiem 150 kg złota i platyny, adresowanym do jednego z banków londyńskich.

Najtaniej

najpiękniejsze bławaty

na jesień i zimę

w firmie **W. CZIDEL**

Łódź, Piotrkowska 286, tel. 260-53

ODRODZISZ SIĘ!



wygrywając na loterii u

J. LANGERA

gdzie padł **1.000.000** w 33 Loterii oraz ostatnio 8 wielkich wygranych po 100.000

WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 127

Oddział **Poznań, Sew. Mielżyńskiego 21**

Telefon 31-41 — Konto P. K. O. 212 475.

ng 19 913/14

Tajemnica szczęścia w grze loteryjnej i powodzenia w życiu.



Przepowiednie słynnego Jasnowidza WOMOUTHA zadziwiają każdego zdumiewającą trafnością we wszystkich kierunkach. Opracowuje horoskopy — przepowiednie roczne i na całe życie. Daje możność zdobycia trwałej miłości pożądanej osoby. Kto — kiedy i na jaki numer może wygrać na loterii? Zestawi na podstawie obliczeń kabalistyki dla każdego szczęśliwy numer losu pod gwarancją wygranej. Podać dokładną datę urodzenia, czytelny adres, załączyć 1 złoty znaczkami na porto. Adres: **WOMOUTH, Kraków, Straszewskiego 25/12.** Osobiste przyjęcia codziennie. ng 19 022/3

Chrześcijańska Hurtownia Ryb

poleca

ryby świeże, różnych gatunków

wszystkim wędliniarniom ryb, oraz na dalszą sprzedaż.

O łaskawe poparcie prosi n 20 107

Antoni JACKOWSKI — Zagórów

Okólna 26 róg Pyzderskiej — sklep spożywczy.



Obrączki ślubne i wszelką biżuterię

zegary, zegarki i platery poleca

N15881 **W. Szymański**

Łódź, ul. Główna 41 **tel. 132-24**

DRZEWKA

OWOCOWE, ALEJOWE BZY ORAZ RÓŻE

W PIĘKNYCH ODMIANACH,

W WIELKIM WYBORZE I PIERWSZORZĘDNEJ JAKOŚCI

POLECAJĄ

„OGRODY WIDZEWSKIE"

SP. Z O. O.

MAJĄTEK **WIDZEW**

POCZTA **PABIANICE**

SKRZ. POCZT. 51 TEL. 341

KIER. L. NOWICKI

Dojazd tramwajem Pabianickim do przystanku Widzew-Zdżary, skąd 1 km. n 19170



Instrumenty Sommerfelda

najlepsze w kraju

Przodują produkcji światowej

B. SOMMERFELD

Skład Fabryczny: Łódź, ul. Piotrkowska nr. 86

Jedyna w Polsce firma eksportująca.

Co jest tajemnicą naszego powodzenia i naszych niskich cen?

Po pierwsze: TO, że posiadamy własną fabrykację wełen, jedwabi, półwełen, podszewek, apaszek, chustek itp.

Po drugie: TO, że sami konfekcjonujemy dużą część ubiorów i bielizny gotowej.

Po trzecie: TO, że jesteśmy reprezentantami szeregu największych firm jako hurtownia, zaopatrująca około 2000 placówek polskich w całym kraju.

Po czwarte: TO, że kalkulacja nasza opiera się na dużym obrocie, czem umożliwione są nasze rewelacyjne niskie ceny.

Po zakupy jesienne do „Bławatu Polskiego"

SKŁADY NASZE ZAOPATRZONE SĄ W OLBRZYMI WYBÓR

UBIORÓW, BŁAWATÓW, MANUFAKTURY, GALANTERII, OBUWIA

Palta męskie i jesionki: już od zł 28.50 do 115.—

Ciepłe płaszcze jesienne najnowsze angielskie wzory we wszystkich cenach.

Damskie płaszcze i jesionki: na watolinie zł 25.50, dobry flausz zł 31.—

Z kołnierzami: zł 25.50, 32.—, 41,50, 52.—

Wytworne płaszcze: 63, 76, 85, 112

Oryginalne modele: 128, 150, 210.

Szkolne ubiory:
Mundurki chłopięce od 11.50, szynele od zł 24.50. Płaszczyki dziewczęce od zł 23.50. Płaszczyki i kompleciki z kołnierzami od zł 15.75. Wiatrówki zamszowe zł 12.50. Kamizelki zamsz. 12.90—17.50. Golfy od 3.75 do 18.75.

POLECAMY NADTO NASZ DZIAŁ MIAROWY:

Garnitur miarowy od zł 70.—, z dobrego materiału bielskiego zł 93, z prima kamgarnów zł 115.—. Posiadamy na składzie kilkaset najnowszych deseni, towarów męskich i damskich metrowych.

W DZIALE BŁAWATÓW polecamy najnowsze wełny, półwełny, jedwabie gładkie, wzorzyste, karnawałowe, kraty wełniane i bawełniane, szkockie ze sztucznego i prawdziwego jedwabiu, barchany, flanele, zamsze, aksamity, sybiry, pościelówkę, stołowiznę, białe towary, wsypowe, kołdry watowane od zł 9.75 do najlepszych jedwabnych, koszulowe materiały w wielkim wyborze, batysty, nansuki, organdyny, tafty, piki itp. itp. we wszystkich cenach!

W DZIALE GALANTERII POLECAMY:

Kapelusze męskie od zł 5.75 — w różnych cenach do zł 36.—.

Czapki sportowe od zł 1.— do najlepszych.

Firany z metra od zł 0.40 do najlepszych, nowości w siatkach firanowych od zł 1.90 do zł 7.50, odpasowane firany już od zł 3.75, 4.50, 5.50, 8.50, 12.50, 14.25, 18.75, 24.75, oraz wielki wybór kap i stor siatkowych, tiulowych i etamin.

Polecamy chodniki od zł 1.05 do 6.50, linoleumowe od 50 gr do zł 6.50, ceraty we wszystkich szerokościach, metrowe i odpasowane, gobeliny, brokaty, kapy, obrusy, narzuty, portiery, makatki.

Chusty wełniane do odziania już od zł 9.90 do 24.90. Olbrzymi wybór szalików i apaszek, jedwabnych i wełnianych już od zł 1.— do najwykwintniejszych.

Bielizna dziecięca, wyprawki niemowlęce.

Torebki, portfele, portmonetki, walizki, teczki, rańce, nesesery.

Obuwie damskie, męskie i dziecięce.

W DZIALE KONFEKCJI GALANTERYJNEJ

polecamy w niebywałym wyborze: Motylki jedwabne zł 1.85, 2.20, 4.40 Haleczki zł 3.—, 4.90, 10.90. Biustonosze od 50 gr do najlepszych, paski do gum od 75 gr do 6.50. Bielizna zimowa jak koszule od zł 1.25, komplety wełniane od zł 7.—. Reformy od zł 3.60 do 10.25. Rękawiczki od 1.20 do 4.50, skórkowe już od zł 3.75, wełniane od 90 gr. Pończochy dla pań i dzieci, patentki; bawełniane, jedwabne i wełniane (nasz własny wyrób)

Bielizna męska w wielkim wyborze: koszule dzienne zł 4.50, 6.90 do 14.50
„ nocne zł 3.65, 4.25, 6.—
„ robocze zł 2.20, 2.75, 2.90
„ sportowe zł 3.30, 4.90, 10.50

Kalesony od 1.80, zimowe od 2.50 do najlepszych.

Bielizna damska: koszule płócienne od zł 1.—, 2.20, 4.50, jedwabne zł 2.80, 3.25, 6.25, nocne zł 3.80, 4.25, 9.25.

Skarpetki od 50 gr, 0.80 do 2.80, sportowe pończochy zł 1.15, 2.40, 5.50, podwiązki od 25 gr do zł 2.—, szelki od 60 gr do 4.50.

Krawaty w niebywałym wyborze od 50 gr, do najwykwintniejszych, kołnierzyki, sztywne od 50 gr do najlepszych, spinki, scyzoryki, papierośnice, nożyczki, chusteczki, puderniczki, grzebienie, wstążki, koronki, nici do haftu i maszyny.

Kosmetyka w wielkim wyborze jak: wody kolońskie, pudry, szminki, perfumy, żyletki, aparaty do golenia, rozpylacze, mydła itp.

CENY NASZE SĄ STAŁE lecz NISKIE!

Zapraszamy do obejrzenia naszych bogatych składów, co nie obowiązuje do kupna. ng 19 122

„BŁAWAT POLSKI"

JEDYNY CHRZEŚCIJAŃSKI DOM TOWAROWY

Łódź, ul. Zgierska nr 29 — (nar. Rynku Bałuckiego)

MEBLE

komplety i pojedyńcze na dogodnych warunkach poleca własna wytwórnia

F. STUS—Łódź

Brzezińska 40

n 19118

MĄCZKA ODŻYWCZA dla dzieci i ozdrowieńców oraz dla matek w okresie ciąży i karmienia

CALCINFANT MADAUS

opak. oryg. około 150 g cena zł 4,50

Do nabycia w aptekach i drogeriach

ODDZIAŁ BIOLOGICZNY DR. MADAUS & Co WARSZAWA 12

Tx 1072/3

RESZTKI

wełniane na garnitury, palta, sutanny, suknie i mundurki szkolne poleca w wielkim wyborze

fir. A. WASILEWSKA

Łódź, ul. Nawrot 13, tel. 176-04, wejście z bramy. n 20 052

MASZYNY DO WYROBU SWETRÓW POŃCZOCH i RĘKAWICZEK

we wszystkich podziałach i szerokościach, nowe, używane. Długoterminowe spłaty. Fachowe przeprowadzenie gruntownych przeróbek i reperacyj. Maszyny do nawijania przędzy (Szpulmaszyny). Z napędem nożnym i motorowym. Igły i części zamienne. Nowonabywców wyuczamy robót, wchodzących w zakres trykotarstwa. Na żądanie szczegółowe oferty.

Fabryka Maszyn Trykotażowych A. Linke, Łódź **Urzędnicza 9, tel. 227-31**

Przedstawicielstwo na woj. poznańskie F-a „WEŁNIANKA", Poznań, Podgórna 13

n 19 133

LUSTRA TREMA

i toalety na dogodnych warunkach poleca **Fabryka Luster Józefa Ligockiego, Łódź, Dworska 20, przy Bałuckim Rynku** Telefon 246-31 n 18 255

SALON MODY MĘSKIEJ LEONARD HETMAN

Łódź, Przejazd 6, tel. 168-90

Specjalność: FRAKI i FUTRA

182/35

PATENT

„JADZIA"

AUTOMATYCZNY APARACIK

do podnoszenia oczek

którym można w 3-ech minutach podnieść nawet najdalej spuszczone oczko. Aparacik **„JADZIA"** oszczędza wzrok i jest łatwy w użyciu.

Cena: zł 3,50

Szczegółowy sposób użycia dołaczony do każdego aparaciku!

Żądać wszędzie! ***Żądać wszędzie!***

Pz 7290-1-58,21-2

MEBLE

od najwykwintniejszych do najskromniejszych —

poleca po bardzo przystępnych cenach

A. KOPROWSKI

Łódź, Zgierska 56, tel. 228-30

F-ma nagrodzona **złotym medalem** na wystawie Wytwórczość Polska 1937 r

---

EGZEMĘ

i wszelkie nieczystości skóry usuniesz radykalnie, stosując pomadę zalecaną przez lekarzy. Bezpłatnie udzielamy wyczerpujących informacyj i przysyłamy próbki. Listy z zapytaniami kierować: Laboratiorum Kozłowskiego, Warszawa, Poznańsk 17—2.

n 19 446

DRZEWKA i KRZEWY

owocowe
ozdobne
iglaste
i róże

w wielkim wyborze polecają

Szkółki Drzew

A. i J. Jeske

Jelonek, poczta Suchylas

pow. Poznań, telefon 3

Cenniki na żądanie.

Filia sprzedaży w Poznaniu ul. Polna naprzeciw koszar, tramwaj nr. 2.

POŃCZOCHY **DAMSKIE i MĘSKIE**

w różnych gatunkach oraz **skarpetki, tenisówki** i t. p. poleca P. T. Kupcom

EDWARD GŁOWACKI, Łódź,

ul. Piotrkowska nr. 132.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tym 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,25.

1. DOMY-PARCELE

W Książu
położony dom mieszkalny, zabudowaniami gospodarczymi, ogrodem, placem budowlanym sprzedam korzystnie. Oferty Orędownik, Poznań zd 97 668

Zamienię
trzymorgową ładną parcelę w Poznaniu na mniejszą. Oferty Kurier Poznański zdg 97 783/4

Dom
nowy, piętrowy z ogrodem, w mieście Nowym Targu, (24 km od Zakopanego), cena 19 000.— sprzeda z powodu wyjazdu. Maria Kozieł, Nowy Targ, ul. Bolesława Wstydliwego. zd 97 197

Kamienica
piętrowa dwa składy, rynek pod Poznaniem, 13 ubikacyj, 8 000 zł. Oferty Orędownik, Poznań zd 97 594

Dom
murowany, chlewy w małym mieście blisko Poznania sprzedam — 5 500. Oferty Orędownik, Poznań zd 97 664

Dom
nowy dwupiętrowy, skład. 3 500.— rocznie, tramwaj, wygodami, stropy betonowe śpiesznie 28 000, gospodarz. Adres Orędownik, Poznań zd 97 696

Nowy
piętrowy piekarnia Poznaniu bez długu, 16 000. Oferty Orędownik Poznań zd 97 622

Dom
(oficyny nowo wybudowane) 8 ubikacyj i składy, plac frontowy do budowy, ogródek, ładne położenie, cena 10 000.— wpłata większą połowę, w powiatowym mieście Koninie, woj. poznańskiego, ul. Dąbrowskiego 26 a, m. 1. zd 97 713

Parcela
ładnie położona, słoneczna, plany pożyczka, spłaty sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 97 775

Parcele budowlane
pięknie położone po niskiej cenie na dogodnych warunkach spłaty w Starołęce, Plewiskach, Junikowie, Kobylepolu pod Poznaniem i w Kiekrzu na sprzedaż. Informacyj udziela Gutsche Pędowski Poznań, Plac Wolności 11, telefon 58-15. P 7710-41.103

Dom
piekarnia, kolonialka 6 000.— obrotu miesięcznie, 15 000.— Metelski, Poznań, Wolnica 4/5 zd 95 961

Dom
piętrowy, ogród, bez długu 12 000 biuro Środa, Dąbrowskiego 3. n 20 147

Osady
z parcelacji maj. Mamlicz, pow. szubiński na dogodnych warunkach spłaty. Ziemia pszenno-buraczana, z częściowymi budynkami. Terminy parcelacyjne odbywają się każdy poniedziałek, wtorek w Zarządzie majętn. Będzitowo pow. inowrocławski. Szczegółowych informacyj udziela również Gutsche-Pędowski — Poznań, Plac Wolności 11, telef. 58-15. P 6686-33.23

Resztówka
230 mórg 65 000.— wpłata 35 000 biuro Środa, Dąbrowskiego 3. n 20 149

Parcelacja
ca 400 mórg z maj. Plewiska, 5 klm od Poznania. Działki: rzemieślnicze 1.00 ha, robotniczo-rzemieślnicze 2.00 ha, ogrodnicze 5.00 ha i osady rolnicze od 9.00 do 15.00 ha. Terminy sprzedaży każdy piątek od godz. 15-tej do 18-tej w Zarządzie majętn. Plewiska. Informacyj udziela również Gutsche-Pędowski, Poznań, Plac Wolności 11, tel 58-15. P 6685-33.29

Kamienice
domy, gospodarstwa, wielki wybór poleca Kłos, Gniezno, Lecha 4. n 19 267

Dom
ogród owcowy, dochód 60.— cena 7 500.— Środa, Husiar, Dąbrowskiego. n 20 148

Jarocinie
dom 2 piętrowy tanio 9 000.— Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 96 931

Parcelacja
majątku Wilkowo Polskie, pow. Kościan, szosa Kościan—Wielichowo, kościół, szkoła, cegielnia w miejscu. Warunki dogodne, reszta ceny kupna rozłożona na długoletnie spłaty. zd 93 275

2. PIENIĄDZ

Poszukuję
wspólnika do prowadzenia dobrze prosperującego zakładu mleczarskiego z gotówką około 700 zł. Zgłoszenia proszę nadsyłać Agentura Orędownika, Końskie, ul. Południowa 3. n 20 229

Za
pożyczkę 5 000.— mieszkanie — utrzymanie samotnym Puszczykówku. Oferty Orędownik, Poznań zd 96 798

Poszukuję
wspólnika piekarza piekarnia w miejscowości fabrycznej nowocześnie urządzona. Zgłaszać się osobiście lub korespondencja Wola-Krzysztoporska, poczta Piotrków Trybunalski. zd 97 717

3 000,
I hipotekę młyna poszukuję, dam 8000.— Zgłoszenia Kurier Poznański zdg 97 204-5

Przystąpię
jako wspólniczka, dam 1000.—, proszę propozycje. Oferty Orędownik, Poznań zd 97 089

Dam
całkowite utrzymanie za wypożyczenie 1.500 do 2.000 zł panu lub pani. Oferty Orędownik — Poznań zd 97 433

1 500,—
pożyczki poszukuję za odpowiednim zabezpieczeniem. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 97 499

4. OSOBISTE

Chcesz wypić
świeże piwo i
zjeść dobrą zakąskę
do piwiarni, A. Jackowskiego, Zagórów, ul. Okólna 26, róg Pyzderskiej. n 20 106

Zapowiedź!
Stefan Kowalski, lat 25, Rudz Mały, powiat nieszawski, gminy Ruszkowo chce zawrzeć związek małżeński z Józefą Walczakówną, robotnicą, lat 22, w Ostrowie nad Gopłem, powiat mogileński. n 20 142

6. OŻENKI

Przykrawczyni
właścicielka hurtowni przyjmie wspólnika, ożenek niewykluczony. Oferty Orędownik, Poznań zd 96 857

Urzędnik
etatowy, młody, przystojny, szuka panienki majątkiem, posadzie. Matrymonialne, fotografie. Oferty Orędownik, Poznań n 20 114

Urzędnik
etatowy młody, przystojny szuka panienki majątkiem, posadzie. Matrymonialne, fotografie. Oferty Orędownik, Poznań n 20 091

Dwudziestosiedmioletnia
4 000, wyprawa p[illegible] wojskowego lub policjanta. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik Poznań zd 97 531

Rolnik
przystojny gotówka poślubi posiadającą gospodarstwo, gotówkę Oferty z fotografią: Bydgoszcz, 3 Maja 20, Orędownik. n 20 219

Kawaler
urzędnik gospodarczy, lat 33, posiada własne 150 morg. gospodarstwo pozna zdecydowaną. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik Pniewy. n 20 220

Panna
lat 33, niebiedna, niebrzydka, — prawego charakteru, sympatyczna, kochająca dom, robótki, z zacnej i religijnej rodziny, z braku odpowiedniej znajomości pozna o podobnych walorach taktownego pana na stanowisku. — (Pośrednictwo zastrzeżone). Cel matrymonialny. Poważne oferty Orędownik, Poznań zd 97 711

Kawaler
rzeźnik 24, z nieruchomością poszukuje żony 3—4 000.—. Oferty Orędownik, Poznań zd 97 722

Dla
przyjaciela wdowca, troje dzieci, własny skład, nieruchomość, sympatycznej żony, panny lub wdowy około 45 lat, majątek niekonieczny. Oferty możliwie fotografią uprasza do administracji Orędownika, Poznań zd 97 069

Kawaler
rzemieślnik lat 28, na posadzie szuka tą drogą panny celem ożenku, miejscowości obojętnej. Oferty Orędownik, Poznań zd 96 836

Kawaler
31, przystojny (zamiejscowy) pozna inteligent. przystojną, sympatyczną pannę z zamiłowaniem do kupiectwa. Cel matrymonialny. Oferty z fotografią proszę Orędownik, Poznań zd 97 709

Trzydziestoletnia
materialnie nie zależna, mieszkaniem, szuka odpowiedniej znajomości panów, wdowcy nie wykluczeni. Cel matrymonialny. — Oferty Orędownik, Poznań zd 96 707

Która
starsza wdowa wyjdzie za mąż wdowca lat 64. Oferty Orędownik, Poznań zd 97 548

Wdowa
bezdzietna, przystojna 48, dom 2 000,— dochodu szuka odpowiedniego męża. Oferty Orędownik, Poznań zd 96 827

Niebrzydka
lat 23, z braku znajomości pozna pana celu matrymonialnym. Nieanonimowe oferty Orędownik, Poznań zd 97 380

Który
z panów najchętniej rzemieślnik poślubi pannę lat 38, nie dzisiejszych zapatrywań by wspólnymi siłami stworzyć egzystencję. — Oferty Orędownik, Poznań zd 96 748

Szatynka
religijna, gospodarna, skromną wyprawą, pozna pana na stałej posadzie bez nałogów. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 96 936

Kupiec
kawaler po trzydziestce, posiadający 10.000.— poszukuje żony.— Oferty Orędownik, Poznań zd 97 315

Kawaler
lat 28, poślubi pannę lub wdowę wiek obojętny, która dopomoże do otwarcia przetwórni padlin. Rzecz traktuje się poważnie, dyskrecja zapewniona. Oferty Orędownik, Gniezno 2080. n 19 264

Panna
posiadająca pewne przedsiębiorstwo poszukuje męża na pewnym stanowisku. Panowie po lat 30, wdowcy nie wykluczeni. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zdg 96 903

Znudzony
samotnością kawaler, samodzielny rzemieślnik, lat 47, szuka bratniej duszy. Cel matrymonialny. Oferty agentura Orędownika, Gostyń. n 20 215

Kawaler
lat 30, inteligentny, na stałej posadzie zapozna panią do lat 26, z dobrej rodziny cośkolwiek majątkiem. Oferty Orędownik — Poznań zd 97 166

Wdowiec
33, posiada skład w Poznaniu i gospodarstwo na wsi, pozna pannę lub wdówkę w celu ożenku. Oferty Orędownik, Poznań zd 97 157

Kawaler
lat 44, inwalida wojenny, pobierający rentę i gotówkę poszukuje panny lub wdowy, bezdzietnej w stosownym wieku. — dobrego charakteru, którąby była dobrą żoną i posiadająca cośkolwiek majątku lub skład. Pośrednicy wykluczeni. Oferty Kurier Pozn. zdg 97 247-8

Miłą
towarzyszkę życia pragnie zapoznać rzemieślnik 45. Oferty Orędownik, Poznań zd 97 282

Kawaler
lat 24, posiadający 4 000,— pozna pannę lub wdówkę celem ożenku, właścicielkę składu kolonialnego Oferty Orędownik, Poznań zd 96 785

Kawaler
lat 30, gotówki 7 000,— szuka żony z gotówką, gospodarstwem lub domem. Oferty Orędownik, Poznań zd 96 688

Panna
szuka męża ogrodnika z gotówką od 5000 zł. — Oferty fotografią Orędownik, Poznań zd 97 226

Kupiec
kawaler, 37, właściciel składu kolonialnego oraz 6 000.— gotówki poszukuje kandydatki na żonę Oferty Orędownik, Poznań zd 97 321

Panna
lat 45, pozna wdowca, cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 96 860

Kawaler
lat 35, stałej posadzie szuka pani celem ożenku. Oferty Orędownik Poznań zd 97 300

Wdowiec
41, samodzielny ślusarz zapozna panią relig., miłego usposobienia celem ożenku. Oferty Orędownik Poznań zd 97 416

7. SPRZEDAŻE

Okazja
niedrogo sprzedam sypialnie, solidnej roboty, Łódź, Wąska 3 — przy Zgierskiej— Kwiatkowski. n 20 043

Meble
nabyć, zamienić solidnie tanio na raty. Wytwórnia Piotrkowska 275, Łódź. n 20 048

Sypialnie
i stołowy stylowy barok sprzedam tanio, Łódź, Piotrkowska 275 ,Bernacki. n 20 047

4
morgi z domkiem za parkiem Pabianickim sprzedam zaraz. — Łódź Kilińskiego 218, Pawełczyk. n 20 046

Meblowy
żurnal 1938/9 80 kolorowych tablic mebli stylowych nowoczesnych zł 15.— wysyła Galar — Łódź, Warszawska 16. n 20 045

Skład
towarów krótkich w dobrym punkcie Turku, pełnym biegu do sprzedania. Zgłoszenia Orędownik, Turek. N 20 181

Urządzenie
fryzjerskie tanio zaraz na sprzedaż. Zgłoszenia Orędownik, Inowrocław.

Sprzedam
w centrum miasta sklep tytoniowy, materiały piśmienne i galanteria. Wiadomość Administracja Orędownika w Łodzi.
n 20 037

Skład
papieru, gazet, mieszkaniem, powiatowym mieście, sprzedam. — Adres Orędownik, Poznań
zd 95 507

Skład
kolonialno - spożywczy dobrze zaprowadzony korzystnie sprzedam, wielka wieś, powód stosunki rodzinne. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 96 937

Fiat 501
limuzynę dobrym stanie tanio sprzedam. Agencja Orędownika, Szamotuły. n 20 140

Restaurację
z wyszynkiem, mieszkaniem w centrum sprzedam. Wskaże Kurier Poznański zdg 97 013-4

Skład
nabiału, delikatesów, mieszkaniem, obrót 60 000.— sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań
zd 95 377

Drzewka
owocowe najlepszych odmianach oddaję korzystnie Szkółka, Poznań-Dębiec, Wiśniowa 57.
zd 97 046

Skład
kolonialny, świetna egzystencja, wysokie obroty sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 97 487

Rzeźnictwo
urządzeniem, mieszkaniem, egzystencja korzystnie sprzedam. — Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 96 621

Nowe
koła z ogumieniem
i bez od 16—24", z osiami i bez osi;
piecyki
oszczędnościowe, przystawkowe do piecy kaflowych oraz
magle
elektryczne i ręczne dostarcza M. Jankowiak, Fabryka Magli i Kół, Poznań - Starołęka, telefon 19-47. dz 3 480/81

Skład
towarów krótkich centrum. — Oferty Kurier Poznański
zdg 97 167-8

Akordeon
pianowy 120 basów sprzedam. — Stanisław Żarnowski, Kolejowa 18, Gostyń. n 20 134

Piekarnia
w pełnym biegu, 12 lat w moich rękach, bez konkurencji, dwa mieszkalne domy masywne, 3 morgi owocowego ogrodu. Powód sprzedaży stosunki rodzinne. Cena 10 tysięcy. Agenci wykluczeni. Oferty Orędownik, Poznań zd 96 740

Lantza
młocarnię parową używaną 60" sprzeda A. Wegner, Tuchola — Pomorze. zd 96 800

Dom
kolonialkę 8 mórg okazyjnie sprzeda Potocki, Drużyna, poczta Mosina. n 20 124

Dom
4 izbowy masywny sprzedam zaraz. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Gostyń. n 20 133

Skład
pieczywa sprzedaż ruchliwej ulicy. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 97 452

Skład
kolonialny, żelaza (koncesja) — sprzedam 6.000.— Miasteczko — Oferty Orędownik, Poznań
zd 97 316

Katalogi fachowe
stolarskie, tapicerskie, ślusarskie, kamieniarskie, siodlarskie, bejce „Arti" — Barmen, papier imitujący forniery, odbijanki na meble, rowery. Żądajcie cenniki. Zagraniczne okucia meblowe. — „Renoma", Poznań, Wielkie Garbary 1. zd 97 406

Zakład
fryzjerski, śródmieściu, obszerny powodu wyjazdu sprzedam. Adres Orędownik, Poznań
zd 97 402

Skład
kolonialny, napojów alkoholowych, wyrobów tytoniowych, żelaza sprzedam według inwentury, ca 6.000.— Oferty Orędownik, Poznań zd 97 322

Okna inspektowe
50 sztuk z firmy Hönscha tanio sprzedam. Oferty do Orędownika, Poznań zd 97 536

Dobra egzystencja
skład kolonialno - spożywczy z butelkową sprzedażą win i wódek bardzo ruchliwa ulica dobrze zaprowadzony z powodu wyjazdu wyjątkowo korzystnie sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań
zd 97 577

10. MAJĄTKI

Majątki
nieruchomości wszelkie polecam poszukuję, Olszewski, Śrem, Pierackiego 8 — 3.
n 19 699

Resztówkę
Poznania, 14 buraczanej sprzedam, wydzierżawię. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 97 120

Dobry
wybór majątków przy różnych wpłatach biuro Środa, Dąbrowskiego 3. n 20 211

Zamiana
96 mórg na inne, Olszewski, — Śrem, Pierackiego 8 — 3.
n 20 112

11. KUPNA

Restaurację
wyszynkiem. Oferty Orędownik, Poznań zd 96 791

Dom
piekarnią, dobrze prosperującą, powiatowym mieście kupię. — Oferty Orędownik, Poznań
zd 97 275

Stolarskie
ławki, wyrówniarkę 400 heblarkę 600 kupię. Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 97 753

17. LOKALE

Skład
drogeryjny mieście, rynek, do wynajęcia. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Gostyń. n 20 132

18. DZIERŻAWY

Skład kolonialny i piekarnia
na prowincji w mieście, świetna i pewna egzystencja wraz z obszernym mieszkaniem od zaraz do wynajęcia. Cena 3 do 5 000 zł. Oferty Kurier Pozn. zdg 96 605/6

Skład
mieszkaniem małe miasto dla dzielnego krawca bławaty lub innej branży zaraz wydzierżawię. Oferty Orędownik Gniezno 2058
n 19 242

Kolonialkę
wyszynkiem, rola pod Poznaniem wydzierżawię Spychalski, Świątniki, pow. Śrem. n 20 115

Piekarnię
wydzierżawię tanio byłe zaraz. Adres Orędownik, Poznań
zd 97 006

Skład
mieszkaniem, urządzeniem, blisko Poznania tanio wydzierżawię Oferty Orędownik, Poznań
zd 96 761

Wydzierżawię
100 mórg objęcie 6 000,— 30, 2 000 Kłos, Gniezno, Lecha.
n 19 268

Gościniec
kolonialka, sala, 17 mórg, objęcie 3 500. Kłos, Gniezno, Lecha 4.
n 19 270

60
mórg buraczanej właściciela, objęcie 4 000. Kłos, Gniezno, Lecha 4. n 19 269

Leśnik
poznańczyk lat 37, żonaty z kilkoletnią praktyką leśno-łowiecką poszukuje 1 stycznia posady. Łaskawe oferty poste - restante, Horodyszcze, k. Pińska „dla leśnika". zd 96 722

Pomocnik
ogrodniczy z czteroletnią praktyką w nowoczesnych zakładach handlowych bardzo dobrymi świadectwami poszukuje posady Oferty Orędownik, Poznań
zd 96 601-2

Krawcowa
rutynowana, długoletnią praktyką poszukuje pracy w większej firmie. Zgłoszenia Ostrów, Wierzbowa 1, m. 1. n 20 109

Wolontariuszka
fryzjerska poszukuje miejsca od zaraz. Zgłoszenia Agencja Kuriera Poznańskiego, Pleszew.
n 20 126

800
złotych kaucji bankowej za stróżostwo, woźnego. Oferty Orędownik Gniezno 2077. n 19 262

Nauczyciel
pełne kwalifikacje zawodowe — długoletnia praktyka, biegły w językach obcych, przyjmie posadę nauczyciela prywatnego, najchętniej na wsi. Oferty Orędownik, Poznań zd 97 710

27. WOLNE MIEJSCA

Kierowniczki (a)
do składu kolonialnego, kaucja 500.— zł, potrzebna zaraz. Orędownik, Chorów. n 20 141

Pomocnik
krawiecki potrzebny na konfekcję, B. Janczewski, Kaźmierz — k. Poznania. n 20 227

Pomocnik
krawiecki, stała praca miarowa. B. Janczewski, Kaźmierz k. Poznania. n 20 228

Drewniakarza
poszukuję, który umie nożem wyrzynać (kneif). Adres Orędownik Poznań zd 95 085

10—15 zł
dziennie zarobią sprzedawcy obrazów komitetowych. Zgłoszenia: Sprzedaż Obrazów, Zawiercie, Widok 9. zd 97 716

Kucharka
z kilkuletnią praktyką restauracyjną, znajomością języka polskiego, niemieckiego potrzebna. Oferty z fotografią, świadectwami, wymaganą pensją. Kasyno Cywilne, Bydgoszcz, Gdańska 20.
P 7 718-63.78

Przedstawicieli
akwizytorów, rutynowanych w sprzedaży ratalnej, platerów, firanek, wyżymaczek na nast. miasta: Toruń, Inowrocław, Bydgoszcz, Grudziądz, Chodzież, Ostrów, Leszno, Kalisz, Międzychód, Jarocin, Mogilno, Września, Gniezno, Środa, Śrem, Rawicz, Keynia, Wysoka prowizja. Kaucja nie wysoka — wymagana. Wyczerpujące oferty: A. Gościński, Poznań, Gen. Kilińskiego 13 — 5. zd 97 306

Fryzjerka
dzielna przy wolnym utrzymaniu zaraz potrzebna, Gdynia, Leśna 9. n 19 312

Inteligentny
robotnik oraz szofer do hurtowni z kaucją potrzebny. Oferty Kurier Poznański zdg 97 797/8

Agentów
chrześcijan do sprzedaży narzędzi rolniczych po wsiach poszukuje „Żniwo". Lwów, Kuszewicza.
ng 15 958-1

Pomocników
krawieckich stałą pracę przyjmie zaraz. Szymański, Jarocin, Wolności. n 20 218

Zdunów
2 pomocników, akord potrzebuję zaraz. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Jarocin. n 20 217

38
mórg pszennej 9 000, wpłata 5 000. Biuro Środa, Dąbrowskiego 3.
n 21 150

Biuralistkę fachową
z branży drukarskiej poszukują Zakłady Graficzne. Zgłoszenia Kurier Poznański zdg 97 429-30

Chrześcijańska firma poszukuje
agentów
do sprzedaży narzędzi domowo-rolniczych po wsiach. Wysoki zarobek zapewniony. Zgłoszenia Lwów 23, skrytka 5.
ng 18 801-2

Szofer - kowal
potrzebny zaraz. Maj. Jabłkówko, poczta Jaroszewo, powiat Wągrowiec. n 20 125

Szofera - elektromontera
poszukuje Szpital Psychiatryczny w Warcie, pow. sieradzki.
d 3497

Palacz
cegły samodzielny piecu Hofmana potrzebny. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 96 696

Młodej
inteligentnej skromnego domu, samotnej osoby poszukuję. Oferty Orędownik, Poznań
zd 97 240

Stałą pracę
z pełnym utrzymaniem, okazja wyuczenia dla samotnego, za pożyczkę 300 do 500 zł. w Poznaniu. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 97 299

Gospodyni
samodzielna zdrowa, znająca się na wykwitnej kuchni z świadectwami, z dobrych domów, umiejąca prasować potrzebna od zaraz. Majętność Samarzewo, p. Sokolniki, kł. Wrześni. dg 3458

31. ROZRYWKA

Radioodbiorniki
wszelkich fabrykatów już przy wpłacie
5,00
Pożyczki Państwowe. Asygnaty Kredyt. Modernizacja radioodbiorników.
Warsztaty napraw
pod kierunkiem wybitnych sił fachowych.
Centrum Kamiński
Poznań, Stary Rynek 13/14.
Ng 20 180-80a.

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 17 października.

6.30 audycja poranna; **11.00** audycja dla szkół: Jak Karolek wybierał się do fotografa — pogadanka — wygłosi dr Zofia Kozłowska-Wojciechowska (z Poznania); **11.15** rapsodia — płyty; **11.57** sygnał czasu; **12.03** audycja południowa; **13.00** audycja dla kupców i rzemieślników: 1) Mały sklep też może kalkulować, 2) wywiad z kupcem o towarach; **13.30** „Jan Sebastian Bach" — audycja muzyczna dla gimnazjów w oprac. Jerzego Kołaczkowskiego; **15.00** słuchowisko pt.: „Ania w szkole"; **15.30** muzyka obiadowa w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Lwowskiej; **16.00** wiadomości dziennika radiowego; **16.05** wiadomości gospodarcze; **16.15** kronika naukowa: Historia — wygl. prof. Henryk Mościcki; **16.30** recital fortepianowy Jana Berezyńskiego; **17.00** „Chcę mieć silny charakter" — odczyt; **17.15** ze śpiewnika Moniuszki (z Poznania). Wykonawcy: Sława Gogojewicz — alt, Włodzimierz Radliński — tenor; **17.50** higiena pracy biurowej — pogadanka sportowa; **18.00** audycja dla wsi; **18.30** koncert rozrywkowy w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej; **19.00** audycja żołnierska; **19.30** koncert rozrywkowy w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej; **20.35** audycje informacyjne; **21.00** recital wiolonczelowy Mauryce Marechal'a; **21.40** nowości literackie omówi Wacław Rogowicz; **22.00** koncert symfoniczny (z Paryża); **23.00** ostatnie wiadomości; **23.10** wiadomości z Polski (w języku obcym).

Wtorek, 18 października.

6.30 aud. poranne; **11.00** audycja dla szkół: Jak podnieść wydajność pól — dialog; **11.15** koncert popularny pod dyr. Adriana Bouita — płyty; **11.57** sygnał czasu; **12.03** audycja południowa; **15.00** „Mam 13 lat" — powieść dla młodzieży; **15.15** skrzynka ogólna; **15.30** muzyka w wyk. Szeligi na organach Wurlitzera. Transmisja z kinoteatru „Słońce" (z Poznania); **16.00** dziennik radiowy; **16.05** wiad. gospodarcze; **16.25** Saint-Seans: Sonata klarnetowa op. 167 es-dur w wyk. J. Madeji — klarnet i Wł. Raczkowskiego — fortepian; **16.50** „Litwa współczesna" — reportaż Cz. Miłosza; **17.05** recital śpiewaczy Stani Zawadzkiej — sopran; **17.30** „Z pieśnią po kraju"; **18.00** audycja dla wsi: 1) Skrzynka rolnicza, 2) „Werbownik" — opow.; **18.30** audycja dla robotników; **19.00** muzyka lekka w wyk. M. Ork. P. R. i Stefana Witasa — piosenki; **19.35** koncert rozrywkowy z Berlina (zdjęcie dźwiękowe); **20.35** dziennik i sport; **21.00** koncert symfoniczny Wil. Ork. Symf. pod dyr. K. Hardulaka (Mozart, Beethoven, Moniuszko i Szeligowski); **22.00** „Sztuka ludowa" a współczesne wnętrze" — odczyt; **22.15** muzyka kameralna. Wyk.: W. Niemczyk — skrzypce, Wiłkomirski — wiolonczela i M. Wiłkomirska — fortepian; **22.55** przegląd prasy; **23.00** ostatnie wiadomości.

KRAJOWE

Poniedziałek, 17 października.

Toruń — **10.00** koncert rozrywkowy — płyty; **11.15** Beethoven: Konc. skrzyp. d-dur — płyty; **18.10** utwory wiolonczelowe w wyk. Pablo Casalsa — płyty; **18.25** sport; **22.00** rozmowa z okrętami i statkami; **22.35** pieśni ludowe polskie i słowackie w wyk. J. Godlewskiej.

Katowice — **5.30** wesoły montaż płytowy; **14.00** muzyka w wykonaniu Ork. Rozgł. Katowickiej Leszczyńskiego; **14.50** wiadomości i giełda; **18.00** „Za miedzą" — audycja słowno-muzyczna; **18.25** sport.

Kraków — **8.10** melodie operowe — płyty; **11.15** muzyka — płyty; **14.00** muzyka z Katowic; **14.55** dziennik sportowy; **18.00** „W sprawie muzealnictwa przyrodniczego w Krakowie"; **18.10** recital skrzypcowy Wł. Syrewicza.

Łódź — **5.30** aud. poranne; **14.00** muzyka z Katowic; **14.50** giełda; **18.00** rozmowa z radiosłuchaczami; **18.10** orkiestra dęta — płyty; **18.25** sport; **22.10** koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Kwintet Salonowy pod kier. K. Ciesiołkiewicza oraz Zdz. Nowakowski — ksylofon i wibrafon.

Wtorek, 18 października.

Toruń — **10.00** koncert rozrywkowy — płyty; **11.15** muzyka kwartetowa — płyty; **13.00** dla każdego coś — płyty; **15.15** rozmowa z dziećmi; **18.00** „Obrazki gdyńskie" — pog.; **18.10** pog. społeczna; **18.15** skrzynka techniczna; **18.25** sport.

Katowice — **5.30** wesoły montaż płytowy; **14.00** wiad. gospodarcze; **14.05** koncert życzeń; **14.35** „Kukiełki śląskie: Bajka o złotym liściu"; **14.55** wiad. bieżące i giełda **15.15** gawęda o literaturze; **18.00** Zagłębie Dąbrowskie: a) „Z życia Województwa Kieleckiego: Rozwój Częstochowy"; b) „Co słychać w Województwie Kieleckim?" — kronika; **18.15** nowości z płyt; **18.25** sport; **19.35** muzyka.

Kraków — **8.10—9.00** muzyka lekka — płyty; **14.00** muzyka obiadowa — płyty; **14.55** sprawy gospodarcze; **15.15** „Czy wiecie, że..."; **18.00** „Mistrzostwo sztuki Gigli'ego" reportaż muzyczny; **22.55** sport.

Łódź — **5.30** aud. poranne; **11.15** muzyka z płyt; **14.00** koncert życzeń; **14.50** giełda; **15.15** literatura przez mikrofon: „Szabla na kilimie"; **18.00** utwory na skrzypce wyk. A. Müller; **18.25** sport.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

Poniedziałek, 17 października.

16.00 Frankfurt — Koncert rozrywkowy. **Kolonia** — Muz. rozrywkowa. **Wiedeń** — Koncert z Salzburga. **17.00 Berlin** — Pieśni norweskie. **Sztokholm** — Pieśni z tow. lutni. **18.00 Berlin** — Muz. rozrywkowa. **Hamburg** — Recital skrzypcowy. **18.30 Monachium** — Koncert solistów (melodie węgierskie i hiszpańskie). **Budapeszt** — Muz. taneczna. **18.45 Lahti** — Sonata Patetyczna Beethovena. **18.50 Tallinn** — Koncert ork. z udz. sol. (skrz.). **19.00 Lipsk** — Wesoła aud. muzyczna. **Londyn Reg.** — Koncert ork. dętej. **19.15 Königsw.** — Koncert sol. **20.00 Lublana** — Muz. organowa. **20.10 Berlin** — Koncert rozrywkowy. **Lipsk** — Koncert symf. z Gewandhausu. **20.30 Królewiec** — Symfonia nr IX Beethovena. **20.45 Saarbrücken** — Muz. francuska. **21.00 Hilversum II** — Koncert symf. **Königsw.** — Koncert kameralny w wyk. kwartetu. **Paris PTT** — Utwory fortepianowe w wyk. Paderewskiego — płyty. **W. Eiffla** — Koncert solistów. **21.10 Droitwich** — Transkrypcje Liszta w wyk. solisty Egona Petri (fort.), przedtem biografia muzyczna. **21.15 Strasburg** — „Pamięci Gounoda", utwory wybrane. **21.25 Paris PTT** — Tr. z opery. **21.30 W. Eiffla** — Koncert symf. **R. Romania** — Koncert symf. **22.00 R. Paris** — Koncert rozrywkowy. **22.10 Mediolan** — Recital klawesynowy. **22.40 Droitwich** — Koncert sol. i ork. (muz. symfoniczna). **23.00 Königsw.** — Koncert Filharmonii Berlińskiej. **Kolonia** — Muz. lekka i taneczna. **Wiedeń** — Muz. lekka i taneczna. **24.00 Frankfurt i Sztutgart** — Chór i ork., następnie muz. lekka. **Monachium** — Koncert nocny z Saarbrücken (muz. symfoniczna oraz muz. rozrywkowa). **Droitwich** — Muz. taneczna. **0.20 Hilversum II** — Utwory Paderewskiego w wyk. P. Palta.

Wtorek, 18 października.

15.15 Berlin — Wesołe melodie. **15.45 Sztokholm** — Recital fortepianowy (w progr. Chopin). **16.00 Königsw.** — Muz. popołudniowa. **Kolonia** — Koncert z płyt. **17.10 Kolonia** — Koncert chóru i sol. **18.00 Berlin** — Wesoła aud. muzyczna. **Bruksela fr.** — Muz. religijna. **Budapeszt** — Koncert ork. wojskowej. **Paris PTT** — Recital fortepianowy Collete Gaveau. **18.15 Königsw.** — Koncert Chopinowski. **R. Romania** — Muz. Griega z płyt. **19.00 Londyn Reg.** — Koncert symf. **Beromünster** — Walce z płyt. **Florencja** — Muz. i piosenki. **Lipsk** — „Walka i zwycięstwo" — kantata na głosy (sol., chór i ork.). **19.50 Tallinn** — „Faust" op. Gounoda (fragm). **20.00 Paris PTT** — Recital wiolonczelowy. **20.10 Königsw.** — Koncert ork. **20.15 Beromünster** — Koncert symf. **R. Romania** — Koncert symf. **20.35 Hilversum I** — Koncert Beethovenowski. **21.00 Mediolan** — „Czterech wieśniaków" op. Wolf-Ferrariego. **Florencja** — Koncert symfoniczny (Haydn, Beethoven, Respighi i inni). **Monachium** — Melodie operetkowe. **Sztutgart** — Wieczór Haydna. **W. Eiffla** — Koncert solistów. **21.30 Bruksela fr.** — Muz. włoska. **Lyon** — Muz. symfoniczna. **Lille** — „Chopin" — słuch. muzyczne. **21.55 Kopenhaga** — „Aida" op. Verdiego (akt III i IV). **22.00 Londyn Reg.** — Music-Hall. **Budapeszt** — Muz. cygańska. **22.15 Oslo** — Recital skrzypcowy Roberta Soetensa. **Sztokholm** — Muz. włoska. **22.30 Königsw.** — Sonata na wioloncz. i fort. J. S. Bacha. **22.40 Droitwich** — Sonaty na skrzypce i fort. **23.00 Königsw.** — Koncert Chopinowski w wykonaniu Margerity Trombini-Kazuro (fort.). **Florencja** — Muz. taneczna. **Monachium Wiedeń** itd. — Muz. lekka i taneczna. **24.00 Frankfurt i Sztutgart** — Muz. Mozarta, Chopina, Ravela i in. **Kopenhaga** — Muz. taneczna. **Monachium, Hamburg** itd. — Muz. rozrywkowa, lekka i melodie ludowe. **Strasburg** — Tr. z opery paryskiej.

Dom
pięć mórg, w okolicy Szamotuł nadający się dla szewca — lub emeryta, korzystnie na 6 lat wydzierżawi właściciel. Oferty Orędownik, Poznań zd 97 183

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Panienka
kulturalna poszukuje posady pokojowej w lepszym domu, najchętniej majątku. Zgłoszenia Kurier Poznański zdg 97 136-7

Praczka
z prasowaniem poza dom poszukuje pracy lub posługi. Oferty do Orędownika, Poznań zd 97 021

Inteligentna
uczciwa, przyjmie składzie sprzątanie lub posługę. Oferty Orędownik, Poznań zd 97 705

Stelmach-stolarz
po praktyce silny, uczciwy, własne narzędzia. Oferty Orędownik, Poznań zd 97 706

b) Inni

Kierowca
samochodowy na wszystkie pojazdy, samotny poszukuje pracy. Oferty „Orędownik", Łódź — „Młody". n 20 044

Humor zagraniczny

— Wczoraj wieczorem moja żona wywołała ducha Beethovena.
— Pana żona jest medium spirytystycznym?
— Nie, pianistką.
(M)
(Guerin Meschino, Rzym).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 3.00 zł do 6.00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Płażak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, ul. Piotrkowska 91. Za „Kronikę Wielkiego Pomorza" odpowiada Franciszek Przytarski z Poznania. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, numer kartotek 03.

Trzy serca

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NAPISAŁ TADEUSZ-DOŁĘGA-MOSTOWICZ

22)

STRESZCZENIE

Rzecz dzieje się w Prudach, majętności hr. Tynieckich. Na balu wydanym przez panią Matyldę, zjawia się jej syn hr. Roger, zwany Gogą — i wyznaje tu miłość kuzynce Kate.

Szczęście zakłóca tajemnicze, przedśmiertne wyznanie Michalinki wobec Kate, że hr. Roger jest jej synem, dotychczasowy zaś pisarz prowentowy Maciej — właściwym hr. Tynieckim.

Kate, mimo, że wyznanie to godzi w jej szczęście, uzyskawszy potwierdzenie z ust Aleksandra kamerdynera, że Michalinka wezwana do karmienia Rogera, mając syna w tym wieku, zamieniła niemowlęta, wyjaśnia rzecz Rogerowi, Maciejowi, wreszcie pani Matyldzie. Kate wychodzi za mąż za Goga. Uzyskują pensję od hr. Tynieckiego, wyjeżdżają do Zakopanego, gdzie czas mile im upływa w gronie licznych przyjaciół. Wszyscy uwielbiają Kate, szczególnie Irwing. Zabiegi jego ojca odnośnie ożenku z Kate, spaliły na panewce.

Kate i Gogo przyjeżdżają do Warszawy z myślą, że uda się im urządzić życie niezależnie od pensji Tynieckiego. Wszystko napróżno, gdyż Gogo prowadzi nieznośny tryb życia, zraża Kate i otoczenie, które niejednokrotnie podkreśla jego lekkomyślność i brak poszanowania własnego domu, garnięcie się do beztroskich zabaw artystów, które napełniają Kate obrzydzeniem.

Kate wstrząsnęła się:

— Nie rozumiem, zupełnie nie rozumiem, jak można po takich odczuciach swego stanu upijać się znowu.

Kate proponowała, że pośle służącą po owe wymarzone przez Tukałłę flaki, lecz nie zgodził się. Ponieważ zaś w tym czasie zatelefonował Jaś Strąkowski i obiecał przyjść do Kresowego, panowie zaczęli się żegnać.

Gogo zapytał niepewnym głosem:

— Co sądzisz, Kate, może poszedłbym z nimi na pół godzinki?

— Z rana mówiłeś... — zaczęła, lecz jej przerwał.

— To przecie żadne pijaństwo. Trochę się pogada i wrócę.

Odwróciła głowę:

— Jak chcesz — powiedziała bez żadnej intonacji.

Przygryzł wargi:

— No więc dobrze, zostanę.

Nic na to nie odpowiedziała.

— Ja nie pójdę — głośno powiedział Gogo. — Mam trochę roboty i chcę jutro naprawdę wcześnie wstać.

Minę miał nienaturalnie skrzywioną, że Tukałło już szykował się do jakiejś uszczypliwości pod jego adresem, gdy Irwing zawołał:

— No to servus! Panowie, prędzej chodźmy, bo mógł mi motor zamarznąć. Na śmierć zapomniałem.

TREŚĆ ŻYCIA

Po chwili już wszyscy byli na schodach. Kate położyła mężowi rękę na ramieniu:

— Wiedziałam, że potrafisz zdobyć się na trochę silnej woli — powiedziała.

— Raczej na poświęcenie — poprawił sucho.

— Jakto poświęcenie? Dla kogo?

— No przecież dla ciebie.

Odwrócił się, udając, że nie spostrzega, iż dzięki temu ręka Kate zsuwa się z jego ramienia.

— Niech i tak będzie — uśmiechnęła się smutnie. — Jeśli tak tę rzecz ujmujesz, dziękuję ci za poświęcenie.

Spojrzał na nią prawie z gniewem.

— Bardzo mi miło, ale wolałbym, moja droga, bym w podobnych sytuacjach nie był narażony na ośmieszenie wobec moich przyjaciół.

— Nie sądzę, bym cię naraziła na ośmieszenie.

— Naturalnie — zaśmiał się ironicznie. — Nie sądzisz. Ale wybacz, w danym wypadku nie chodzi o to co ty sądzisz, lecz co oni sądzą. A oni sądzą, że jestem u ciebie pod pantoflem! Tak, pod pantoflem. Jak zwykły fajdan.

— Już kiedyś cię prosiłam, byś nie używał tego wulgarnego słowa — odpowiedziała spokojnie. — Razi mnie ono również i w ustach pana Tukałły, ale jemu wiele można wybaczyć.

— Tylko mnie nie. Każdemu, tylko nie mnie.

— Nie każdemu. Podobne wyrażenia leżą w jego stylu. Ty zaś masz i chciałbyś mieć styl zupełnie inny. Co zaś dotyczy kpin, których tak się obawiasz z ich strony, bądź przekonany, że gdybyś naprawdę i szczerze wolał zostać w domu, nikt nie kpiłby z tego.

— Ale, co by ci szkodziło, gdybym poszedł z nimi na te pół godziny! — wybuchnął, podnosząc głos.

Chciała odwrócić się i wyjść z pokoju. Jego gburowaty ton i nasilenie głosu odczuła jak obelgę. Zapanowała jednak nad sobą:

— Bądź tak dobry — odezwała się prosząco — i nie unoś się. Wiesz dobrze, że nie trwało by to pół godziny, lecz znowu całą noc.

— Więc cóż z tego! — żachnął się. — Chociażby całą noc!? Każdemu z nich wolno rozporządzać sobą, a ja mam być więźniem, czy co u licha?!

— Każdy z nich ma dość woli, by nie pić co dzień. Przecież Chochla maluje, Kuczymiński pisze, Polaski wydał teraz powieść, Strąkowski tom wierszy, Drozd wystawił komedię muzyczną. Wszyscy oni pracują, a zabawie poświęcają tylko czas wolny od pracy.

— Ach, wypominasz mi to, że dotychczas nie udało mi się znaleźć nic stosownego.

— Nie szukałeś wcale — poprawiła go. — Ale nie o to mi chodzi. Chodzi o to, że dla każdego z nich te pijatyki nie są treścią życia, lecz jakimś dodatkiem, zależnym, powtarzam od ich woli.

— Więc mylisz się! Nigdy nie byłaś na tych „pijatykach" i zdaje ci się, że to zalewanie się alkoholem. To nie żaden dodatek, lecz potrzebny, wręcz niezbędny składnik życia. Piją, prawda. Ale gdybyś słyszała te nasze rozmowy, tę wymianę myśli, inwencyj twórczych, wrażeń, spostrzeżeń, te dyskusje! Każdy faj... każdy tępy mieszczuch nazwałby to pijatykami, a to są symposiony! To są uczty intelektualne! To zbiorowa skarbnica, do której każdy coś wnosi i z której każdy czerpie!

Kate skinęła głową:

— Tak, zgodzę się z tym. Toteż nie robię im z tego zarzutu, chociaż przypuszczam, że również dobrze można by to robić bez alkoholu i nie po całych nocach. Mówisz: wspólna skarbnica. Oczywiście wnoszą do niej coś literaci, poeci, plastycy, czy muzycy, słowem artyści, czy taki Tukałło, który — powiedzmy — jest artystą bez teki. Ale co ty wnosisz, Gogo?

— Uważasz mnie za głupca? — oburzył się.

— Bynajmniej. Ale sam przyznasz, że nie jesteś intelektualistą, że również nie znasz się specjalnie na sztuce. Więc co ty wnosisz?

Wzruszył ramionami:

— Akurat tyle co Załucki czy Irwing.

— Nie, Gogo, bo oni chociaż opłacają materialną stronę tych alkoholowych symposionów. Wnoszą pieniądze.

— Ja też w porównaniu z innymi dość często płacę.

— Ale ich stać na to, a ciebie nie. Książę Załucki czy Fred nie potrzebują robić długów. A teraz druga strona sprawy. Mówisz, że wszyscy czerpią z tej wspólnej skarbnicy. Wierzę. Czerpią nowe myśli, nowe koncepcje twórcze, nowe pomysły artystyczne, czy chociażby wrażenia, które zużytkowują w swoich dziełach. Kontakt z umysłami własnej kategorii jest dla nich rodzajem gimnastyki intelektualnej, warunkiem utrzymania sprawności myślenia i precyzji odczuwania. Czerpią, to prawda. Ale co ty czerpiesz?... Przecież nie zechcesz okłamywać samego siebie. Czerpiesz jedynie alkohol i satysfakcję z udziału w rozmowach, które interesują cię nie swoją treścią, lecz błyskotliwością. Wybacz, że ci to wszystko mówię, ale uważałam to za swój obowiązek. I za swoje prawo. Nie mam nic przeciw podtrzymywaniu stosunków i nawet bliskiej znajomości z tymi ludźmi. Owszem, uważam ich za miłych, kulturalnych i zajmujących. Nie mam nic przeciw twemu bywaniu „Pod Lutnią" od czasu do czasu, ale mam prawo oczekiwać od ciebie zrozumienia, że nie jest to twoją potrzebą, lecz tylko rozrywką, która nie powinna stać się nałogiem, bo nie możesz sobie na ten nałóg pozwolić.

Słuchał ponuro nie patrząc na nią. Nie przyznawał jej słuszności. Miał dar prześlizgiwania się nad argumentami, nieprzyjmowania ich do wiadomości, wyłączania z biegu myśli. Rozumiał tylko jedno: pozbawiono go przyjemności pójścia z przyjaciółmi do knajpy, zmuszono do zostania w domu. Czuł się tym pokrzywdzony i upokorzony. Nie wiedział po co to wszystko mówiła. Czy po to, by okazać mu, że niżej go ceni od tamtych, czy chodzi jej wyłącznie o pieniądze, czy też ma jakieś ukryte cele?...

Podniósł na nią oczy. Stała wyprostowana z ręką opartą na biurku, z lekkimi rumieńcami na policzkach i z poważnym wyrazem oczu, śliczna w swojej szafirowej sukni o kwadratowym małym dekolcie, opływającej tak ślisko jej piersi, biodra i uda.

Wydała mu się znacznie piękniejsza niż zwykle, ale jakże pełna dlań pogardy. Zbliżył się nieśmiało, objął ją, lecz Kate stanowczym ruchem wyswobodziła się z jego objęć. Przez chwilę usta jej drgały, jakby miała wybuchnąć śmiechem, potem w oczach błysnął wyraz ironii, czy pogardy, powoli odwróciła się i wyszła z pokoju.

— Cóż to jest do diabła — mruknął Gogo do siebie i czuł, że krew mu napływa do twarzy.

TOWARZYSZE OKRĄGŁEGO STOŁU

Restauracja „Pod Lutnią" mieściła się w jednym z najstarszych gmachów Krakowskiego Przedmieścia. Niegdyś trzy sklepione i obszerne sale, które zajmowała, służyły jako stajnie i wozownia różnym magnatom, którzy kolejno gmach ten posiadali czy to drogą kupna, czy dziedziczenia. Za czasów Księstwa Warszawskiego stajnie przerobiono na lokale sklepowe, przy czym frontową zajmowała apteka pana Kocimowskiego, której godłem była Lutnia, pięknie na frontonie rzeźbą wyobrażona. Od owych czasów gmach popularnie nazywano „Pod Lutnią", chociaż po śmierci pana Kocimowskiego aptekę sukcesorowie zlikwidowali, chociaż dawne stajnie wciąż zmieniały lokatorów, gmach nazwę utrzymywał. Po powstaniu sześćdziesiątego trzeciego roku powstała tu winiarnia, oczywiście „Winiarnią pod Lutnią" zwana, która czasu wojny światowej została zamknięta i dopiero po odparciu najazdu bolszewickiego odnowiona i otwarta już przez nowych właścicieli, jako „Restauracja i Bar pod Lutnią".

Bar mieścił się w pierwszej sali, której staroświeckie sklepienia o prostych dostojnych liniach nie mogły pogodzić się z krzykliwymi barwami kafelkowych ścian, z amerykańskimi wysokimi stołkami, z jaskrawą nowoczesnością rurowych lamp, z zimnym połyskiem niklowanego bufetu ogromnej długości, ani z tłumem przelewającej się ustawicznie publiczności, z tłumem hałaśliwym, spieszącym, napełniającym swe żołądki byle czym i byle jak w odorze potraw, piwa i dymu z papierosów, w brzęku naczyń, w pokrzykiwaniach kelnerów i w nieustającym warkocie wentylatorów.

W drugiej, największej sali była właściwa restauracja, a wieczorami w środku dancing. Tu pomimo brzydkich jesionowych boazeryj, secesyjnych żyrandoli i złoconych tapet, zachowało się więcej charakteru. Publiczność tutaj też była lepsza, stateczniejsza, zasobniejsza w czas i w gotówkę. „Lutnia" słynęła z dobrej kuchni, a umiarkowane ceny ściągały nie tylko liczących się z konieczności z groszem oficerów i urzędników, ale także kupców, przemysłowców, adwokatów, lekarzy, przyjezdnych ziemian i często cudzoziemców. W soboty i niedziele stoliki obsiadały całe rodziny, według mieszczańskiego obyczaju świętujące w ten sposób. Wówczas tłok tu panował nieopisany, dyrekcja podwajała liczbę stolików, a półprzytomni kelnerzy zrywali nogi, by jakoś nadążyć.

Trzecia, najmniejsza sala, o znacznie niższym sklepieniu pozostała prawie nietknięta od popowstaniowych czasów. Z góry zwieszał się na grubym łańcuchu piękny świecznik ferro batuto, również z misternie kutego żelaza kinkiety zdobiły ściany pokryte boazerią ze zczerniałego dębu. Niskie ciężkie stoły i renesansowe fotele o bardzo wysokich oparciach, stary zegar gdański, gruby dywan i przyćmione światło, stwarzały tu nastrój ciszy, wygody i dosytu.

Tej salki unikali przeciętni bywalcy „Lutni". Za to zbierali się tu wytrawni smakosze, do których często zaglądał szef kuchni, by odbywać z nimi długie narady, przychodzili wytworni szpakowaci uwodziciele, którym reumatyzm, zadyszka i dobry gust kazały unikać dancingów i tu przyprowadzać obiekty wspaniałych resztek swojej ofensywności. Nie pijano tu nigdy szampana, zato wypróżniano w tej sali niezliczone ilości starych burgundów, węgierskich i reńskich, na wagę złota cenionych starek i koniaków z czcigodnych omszałych butelek.

Wyjątek stanowił duży okrągły stół w rogu, gdzie obok tych drogich płynów nie pogardzano i zwykłą czystą wódką, gdzie nie odbywano długich medytacyj nad kartą win, gdzie nie studiowano z nabożeństwem jadłospisu. Był to stół otaczany przez dyrekcję szczególniejszą pieczołowitością, przez służbę szczególniejszą uwagą, przez gości szczególniejszym zainteresowaniem. Stanowił niejako chlubę lokalu. Siadywało przy nim niemal wszystko to, co w stołecznej literaturze, muzyce, czy plastyce nadawało ton, grało jakąkolwiek poważniejszą rolę. Oprócz stałych bowiem bywalców tego stołu dorywczo zaglądali tu wszyscy ci, którzy chcieli z nimi się spotkać, porozumieć, pomówić, czy po prostu pogadać. Więc wydawcy, reżyserzy, dyrektorzy teatrów, koledzy, redaktorzy, architekci, rzeźbiarze, a także i tacy, których pociągał ten świat, a znajdowali doń przystęp przez pokrewieństwo, czy przyjaźń z księciem Załuckim lub z baronem Irwingiem.

Schodzono się wcześnie, bo już około ósmej zjawili się pierwsi, koło dziesiątej stół był już gęsto obsadzony, a po jedenastej, czyli w porze zakończenia przedstawień teatralnych, robił się przy nim tłok.

Jako jeden z pierwszych, zjawiał się zwykle Załucki, znudzony poobiednim bridge,m w swoim klubie, lub konferencją z administratorem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

NASZA NOWELKA

Tęsknota do ziemi przodków

Od lat dwudziestu dzień w dzień przemierzał Eryk Lundquist Jansson tę samą drogę z domu do biura, a myśli jego błądziły daleko. Każdy, kto widział śpieszącego małego, suchego człowieczka o wąskich ramionach, oczach nieco zaczerwienionych i skrytych za okularami, sądzić mógł łacno, że jest to jeden z zasuszonych moli biurowych, których jedyną lekturą są bilanse handlowe i dla których nie ma nic wymowniejszego i piękniejszego, niż cyfry.

Eryk był urzędnikiem biura asekuracyjnego. Zawsze o tej samej porze, nigdy nie spóźniając się, przechodził do biura, mechanicznym gestem stawiał w kącie parasol i wciągnąwszy czarne rękawki, zabierał się do obliczania długiego szeregu cyfr, które na niego czekały. Po biurze udawał się autobusem na przedmieście Sztokholmu, gdzie w małym, dobrze utrzymanym domku oczekiwała go wierna żona, Siegried. Po wysłuchaniu przez radio bieżących wiadomości i ceduły giełdowej, Jansson brał do ręki gazetę i wyszukiwał ogłoszenia firm i majątków, wystawionych na sprzedaż.

Jedynym marzeniem biednego urzędnika, którego jedyną własnością, oprócz wiernej żony i wiecznie tonącego w długach szwagra, był domek dotąd jeszcze całkowicie niespłacony, był powrót do ziemi. Kupno czy wydzierżawienie małej farmy.

I tak dnie płynęły, zbierały się i mijały bez wstrząśnień lata, aż pewnego razu zaszły prawie jednocześnie dwa wypadki. W nieobecności Eryka zjawił się u swej siostry Jens, znany utracjusz i wyznał, że grozi mu więzienie, bowiem bezprawnie pożyczywszy sobie w kasie biurowej 3.000 koron, stracił je na nieudanych operacjach giełdowych.

— Musicie mi pomóc; komisja rewizyjna będzie za jakiś miesiąc, do tego czasu wszystko musi być pokryte. Jeśli ja pójdę do więzienia, — Eryk utraci posadę, któż bowiem będzie chciał trzymać prokurenta, którego szwagier jest złodziejem? Namów więc Eryka, by wygrzebał swoje oszczędności.

— Ależ to będzie dla niego ciosem, — odparła Siegried. Nie dalej jak dziś zdecydował, że chce już teraz porzucić posadę i wyszukać sobie odpowiednią farmę, na której mógłby gospodarować.

— Ba, ciągnie go życie próżniacze. — Niech z tym poczeka. Sama widzisz, że potrzeba jest nagląca.

Siegried nie powiedziała mężowi o wizycie brata. Chciała go powoli przygotować do smutnej rzeczywistości, która miała pochłonąć prawie wszystkie, tak skrzętnie ciułane, oszczędności.

Tegoż dnia przyniósł Eryk do domu „Przewodnik farmera", w którym zafrapowało go jedno jedyne ogłoszenie. Chodziło o niewielką farmę, dla której poszukiwany był dzierżawca. Tenuta była niska, położenie wymarzone, na wybrzeżu, i Jansson zaczął głośno myśleć, wywołując przed oczami wizję wzorowo prowadzonego gospodarstwa, kur, kaczek, gęsi i różnych świnek. Siegried słuchała jak urzeczona, a przed jej umęczoną duszą stał obraz rzeczywistości i smutnego rozczarowania, jakie wkrótce spadnie na biednego marzyciela. Bo, że Jansson się nie zawaha i pokryje nadużycia szwagra, o tym z góry wiedziała.

Nadeszła niedziela. Lundquist-Janssonowie wybrali się w daleką drogę autobusem, a potem długo jeszcze wędrowali zakurzoną szosą do farmy, na zwiedzeniu której Eryk nalegał koniecznie.

Na spotkanie stawił się agent, który miał pośredniczyć w dzierżawie. Oprowadził ich po zapuszczonym gospodarstwie, niedbale uprawionych polach, aż wreszcie stanęli przed nawpół zrujnowanym domem, na którego widok dreszcz grozy i zniechęcenia przejął Siegried.

— Nigdy bym tu mieszkać nie chciała, zawołała z rozpaczą.

Ale jakiś nowy duch wstąpił w Eryka, wydawał się jakby natchniony, zaglądał do wszystkich kątów, nie zwracał uwagi na obecnych.

— Tu, dawniej, kiedyś, stało rodowe gniazdo jednego z walecznych Wikingów. Z okien widać było morze, tu były wały ochronne, tam chroniła się flotylla panów tego domu. Zburzę tę ruderę, wybuduję dom w starym stylu, taki jaki stał dawniej, a co do uprawy pól, to wezmę się do tego ostro!...

I skromny zasuszony prokurent stał się nagle wymownym, aż zdziwionemu agentowi wierzyć się nie chciało, że ten człowiek pół życia spędził przy biurku i nigdy dotąd z ziemią nic nie miał wspólnego.

Kończąc oględziny przyszłej dzierżawy, Eryk spostrzegł leżący w pobliżu domu olbrzymi, omszony kamień, na który zmęczona Siegried chciała siąść.

— Nie siadaj tutaj, kochanie, rzekł raptem do żony stanowczym tonem Eryk.

— Co to za kamień?

— Nie wiem, — odparł agent, — dawny dzierżawca używał go jako pomocy przy wsiadaniu na konia, stary to kamień, nie wiadomo skąd się wziął.

Eryk długim spojrzeniem ogarnął kamień, po czym odwrócił się, raz jeszcze objął wzrokiem swoją przyszłą posiadłość, do której jakby już zdążył się przywiązać, po czym oboje pożegnali się z agentem. Eryk obiecał w ciągu najbliższych trzech dni podpisać kontrakt, chciał bowiem jak najprędzej rozpocząć nowe życie.

Tego dnia jednak, po powrocie do domu, nowa wizyta szwagra obaliła wszystkie jego plany i marzenia. Dług Jensa został spłacony, a Eryk, jak dotąd, codziennie przemierzał drogę z domu do biura i pogrążał się w dobrze mu znajomych kolumnach cyfr i obliczeń.

W wolnych jednak chwilach Eryk opracowywał długi elaborat o zmianach na farmie, o tym jak powinien wyglądać nowy dom mieszkalny, jak niegdyś wyglądał zapewne za czasów Wikingów, o uprawie roli i wszelkich zmianach na lepsze, jakie byłby wprowadził. Elaborat został złożony na ręce agenta.

Minął dziesiątek lat. Eryk-marzyciel leżał już w grobie, do wdowy zaś zjawił się brat Jens. Wzbogacił się na obczyźnie i wracał, by spłacić dług zaciągnięty u szwagra i dopomóc mu przy zakupie tej farmy.

Siegried wciąż rozpamiętująca szczegóły współżycia z mężem wspominała o wymarzonej farmę i wybrała się tam celem ponownego obejrzenia.

Na miejscu zaniedbanych budynków wznosiła się okazała budowla w starodawnym stylu, zwrócona frontem do morza, gospodarstwo tchnęło ładem i dobrobytem.

Właściciel chętnie oprowadził wdowę, dumny z wprowadzonych zmian, aż wreszcie rzekł:

— To wszystko czego tu dokonałem, ten dom mieszkalny i wszystko, co pani tu widzi jest dziełem nieznanego elaboratu, który mi niegdyś został doręczony przez agenta pośredniczącego przy kupnie. Elaborat wydał mi się tak natchniony, że bez wahania wypełniłem wszystko, tak jak to zdał się widzieć i wyczuwać autor. Stąd ta harmonia w układzie, ten ład, to piękno.

— Tu leżał niegdyś stary kamień, rzekła Siegried, nie widzę go.

— Kamień ten oczyściłem z mchu, leży tuż przy domu, to nie zwykły kamień, to nagrobek jednego z właścicieli tej posiadłości z czasów średniowiecza.

Zdumionym oczom Siegried ukazała się zdobna w ornamenty płyta z mocno zatartym napisem:

Tu spoczywa
Eryk Lundquist-Jansson
1387
Cześć Jego pamięci.

Siegried zrozumiała teraz, dlaczego mąż jej tak sobie upodobał tę farmę, dlaczego zdawał się znać dawną historię tej połaci ziemi, dlaczego jej tak bardzo pragnął,

Ze szwedzkiego tłum. I. W.-Sz.

Co tydzień w „Orędowniku" niedzielnym

Tarapaty wuja Łyka

który piwo chętnie łyka, i radości cioci Ali, która sobie postęp chwali



Gość pogardy stroi miny
Miast, by rzucać się na jadło:
— Ja spożywam witaminy,
Mięsa nie tknę — to jest padło!



Wujo ma niedyspozycję.
Rzecze lekarz: — Witaminy!
Mięso skazać na banicję,
Niechaj wujo je jarzyny!



— Zdrowia wrogów tym zwalczymy,
W tym ratunek jest jedyny, —
Grzmi prelegent na odczycie,
— By spożywać witaminy!



W książkach piszą: — Witaminy!
Witaminy są w gazetach.
Do obiadu wuj godziny
Liczy, marząc o kotletach.



— Po co tyle zieleniny?
Chcesz kapustą spasać krowy?
— To są same witaminy,
Jedz, a zawsze będziesz zdrowy!



— Żono, już obiadu pora,
Już mi pilno do obroku!
— Odejdź — kuchnia nie obora,
Z marchwi muszę natrzeć soku!



— Żono, głód nam kiszki kręci,
W głowie huczy, jakby w młynie!
— Proszę czekać! To natręci!
Ja wyciskam owoc w płynie!



Stołownikom zrzedły miny,
Gdy podano pierwsze danie:
— Proszę, to są witaminy.
— A kotlety gdzie baranie?



— Proszę — oto owoc płynny,
Tkwi bez liku w nim witamin.
— Żono, to nie stół dziecinny,
Szanuj piwa regulamin!



Dla tych zielska pożeraczy
W sam raz będzie ciotki menu,
Tych napewno już uraczy
Witamina w pożywieniu.



— Oto masz tu, droga żono,
Łasych na ten z zielska wieniec
Stołowników godne grono,
A ja, pies i ten młodzieniec —



Wybieramy się pospołu,
Żywiąc w głowie myśl cnotliwą,
Szukać godniejszego stołu,
Gdzie do jadła dają piwo!